

■ Sukces CBŚ s. 8

■ Rok 2013 w prawie s. 14

■ Książki pod choinkę

POLICJA

nr 12 (105), grudzień 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Pomysłności
na Święta i Nowy Rok

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 5 Bohaterowie czasu pokoju – 15 policjantów odznaczono Krzyżem Zasługi za Dzielność

KRAJ

- s. 6 **Rozmaitości**

TYLKO SŁUŻBA

Przeciwko cyberprzestępczości

- s. 8 Citadel, syn Zeusa – przestępcy działali w wielu krajach Europy, największymi osiągnięciami w ich ściganiu może się pochwalić polskie CBŚ

ŚWIAT

Polka w islandzkiej policji

- s. 10 Zawzięłam się – mówi Aleksandra Wójtowicz, jedyna cudzoziemka w islandzkiej policji

PAMIĘĆ

W Strasburgu o Katyniu

- s. 12 Wyrok w sprawie Katynia
s. 12 Trybunał postanowił milczeć – komentuje ostateczny wyrok TK prof. Ireneusz Kamiński, pełnomocnik prawny krewnych ofiar zbrodni katyńskiej

PRAWO

Przepisy dotyczące Policji

- s. 14 Rok 2013 w prawie

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Przemoc policjantów

- s. 16 Użycie i nadużycie – potwierdzonych skarg na przemoc policjantów są dziesiątki, interwencji przez nich przeprowadzonych – miliony

TYLKO SŁUŻBA

Prewencja

- s. 19 Zapobiegaj wychłodzeniom – pomagajmy bezdomnym i samotnym, szczególnie zimą

PASJE

Motoryzacja

- s. 20 Dzielnicowy zbudował roadstera – asp. Przemysław Majer każdą wolną chwilę spędza w przydomowym garażu...

U NAS

Konferencja o bezpieczeństwie

- s. 22 Nie tylko w kryzysie – wpływ kryzysu gospodarczego na stan bezpieczeństwa w Polsce

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 24 Grudzień w latach 1923, 1973 i 1993

TYLKO SŁUŻBA

Policjant ma prawo

- s. 25 Zatrzymanie prewencyjne – dokonywane jest w celu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego

TYLKO SŁUŻBA

Zabezpieczenia

- s. 26 Gorący listopad

REAKCJE

- s. 29 Jak interweniować? – list od czytelnika

TYLKO SŁUŻBA

Informatyka

- s. 30 Mapa w każdym terminalu – Uniwersalny Moduł Mapowy jest wprowadzany do wszystkich KWP

Z NAMI

Debaty społeczne

- s. 32 Jak zorganizować debatę? – warsztaty dla policjantów w Polańczyku

DYSKUSJA

Ruch drogowy

- s. 34 Jazda na suwak – to jeden ze sposobów na korki

DAWNO TEMU W POLICJI

PP w akcjach dobroczynnych

- s. 36 Ofiarni jak policjanci – *hojność polskich policjantów przewyższała znacznie ofiarność członków innych organizacji państwowych*

POLICYJNY PITAWAL

Zabili z zemsty

- s. 38 Zamach na prezydenta

TYLKO SŁUŻBA

„Praktyczny podręcznik dla policjantów”

- s. 40 Bezpieczeństwo ofiar najważniejsze – szkolenia o sposobie określania poziomu zagrożenia życia i zdrowia ofiar przemocy domowej

Z NAMI

Dobry obyczaj w Policji

- s. 41 O sztuce powitania

PRAWO

Zarządzenie nr 25 KGP

- s. 42 Zmiany w wykonywaniu konwojów i doprowadzeń

SPORT

- s. 45 **Rozmaitości**

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna w praktyce

- s. 46 Bezpośredni kontakt w cenie – wyniki badań

ROZRYWKA

Rozwiązanie konkursu na opowiadanie

- s. 47 Zwycięzcy na podium – wygrał st. asp. Zbigniew Olszak
s. 47 Kocham moją pracę – mówi autor najlepszej pracy
s. 47 Uśmiech losu cd. – nagrodzone opowiadanie
s. 50 Krzyżówka

zdj. na okładce Łukasz Bąk, mł. insp. w st. spocz., były naczelnik Wydziału Prezydialnego KWP w Poznaniu, obecnie komendant Straży Miejskiej w Pniewach. Zdjęcie pochodzi ze wspólnych ćwiczeń Policji, Państwowej Straży Pożarnej i ratowników medycznych

*Policjantki i Policjanci,
Pracownicy Policji,
Emeryci i Renciści policyjni!*

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim Funkcjonariuszom i Pracownikom Policji zdrowia, spokoju i bezcennych chwil spędzonych w gronie rodziny i najbliższych.

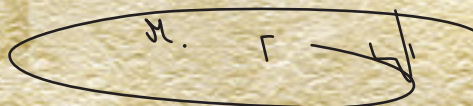
Niech spełnią się świąteczne życzenia wypowiedziane przy wigilijnym stole, a świąteczny czas będzie okresem radości i wytchnienia od codziennych obowiązków.

Wszystkim Policjantkom i Policjantom, którzy będą pełnić w tym okresie służbę, życzę, aby była ona spokojna i bezpieczna.

W imieniu kierownictwa Policji życzę Państwu, by służba i praca dla ojczyzny były dla Was źródłem dumy i satysfakcji.

Proszę przyjąć życzenia wszelkiej pomyślności, wielu sukcesów oraz spełnienia marzeń w nowym, 2014 roku.

Komendant Główny Policji

A handwritten signature in black ink, consisting of stylized initials and a surname, enclosed within an oval shape.

nadinsp. Marek Działoszyński



Bohaterowie czasu pokoju

W październiku br. Krzyżem Zasługi za Dzielność zostało odznaczonych 15 policjantów. Ośmiu z nich było bohaterami tekstów w „Policji 997” z cyklu „Policjanci ratują”.

Krzyż Zasługi za Dzielność został ustanowiony 7 marca 1928 r. przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Po drugiej wojnie światowej nie został przyjęty do systemu odznaczeń PRL. Przywrócony w 1992 r., nadawany jest przez prezydenta RP m.in. funkcjonariuszom Policji, Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej, którzy narażając się na śmierć, stanęli w obronie prawa, nieetykalności granic oraz życia, mienia i bezpieczeństwa obywateli.

Asp. Piotr Chodorowski, podkom. Ireneusz Fedorowicz, sierż. sztab. Marek Kopczyński, sierż. sztab. Damian Puszcza, sierż. Marek Tymcio z KPP w Kędzierzynie-Koźlu. 1 września 2012 r. w godzinach nocnych uratowali ośmiu pasażerów samochodu osobowego, który wpadł do rzeki Kłodnicy. O bohater-skich policjantach pisaliśmy w nr. 92/11.2012 *Policji 997*.

St. asp. Mariusz Grabowski i st. asp. Piotr Lesiński z KPP w Nowym Mieście Lubawskim. 26 grudnia 2012 r. dostali zgłoszenie, że pali się budynek, w którym często gromadzili się bezdomni. Po dotarciu na miejsce natychmiast przystąpili do gaszenia. Dym ograniczał widoczność do pół metra. W środku było dwóch mężczyzn, jeden, nieprzytomny, leżał na tapczanie, drugi siedział. Obu wynieśli na zewnątrz i udzielili im pomocy. Jak później stwierdzili lekarze, gdyby nie natychmiastowa reakcja policjantów, doszłoby do tragedii.

St. sierż. Tomasz Marczewski i st. sierż. Robert Misiak z KMP w Zabrze. 11 stycznia 2013 r. około 2.00 patrolowali ul. Wolności, gdy zauważyli dym wydobywający się z okna plebanii kościoła pw. św. Andrzeja. Nie zważając na niebezpieczeństwo, weszli do środka, skąd wyprowadzili proboszcza i dwóch wikarych, którym następnie udzielili pomocy przedmedycznej.

Asp. Krzysztof Twardowski i kom. Tomasz Tys z KMP w Lublinie. 31 lipca 2012 r. podczas poszukiwań mężczyzny podejrzanego o zabójstwo żony wyczuli zapach gazu w sklepie, w którym się zarygłował i groził podpaleniem. Policjanci natychmiast ewakuowali mieszkańców okolicznych budynków. Uratowali im życie. Szaleniec, mimo że funkcjonariusze usiłowali go od tego odwieść, spowodował wybuch.

Asp. Krzysztof Ciach i sierż. sztab. Łukasz Mątkiewicz z KPP w Sokołowie Podlaskim. 18 sierpnia 2012 r. w Repkach podczas kontroli drogowej autokaru zauważyli, że pali się silnik. Ugasili ogień oraz ewakuowali z pojazdu ponad 40 pasażerów, były to osoby niepełnosprawne. *Policja 997* przedstawiła dzielnych funkcjonariuszy w nr. 95/02.2013.

Sierż. Marcin Piechowski z KMP w Bydgoszczy 30 sierpnia 2012 r. uratował życie mężczyźnie, który topił się w Brdzie. O zdarzeniu pisaliśmy w nr. 91/10.2012 *Policji 997*.

Nadkom. Marek Lubański z KMP w Białej Podlaskiej. 3 grudnia 2012 r. był wraz z rodziną u krewnych. W pewnym momencie jego małżonka zauważyła refleksy świetlne w oknie jednego z mieszkań znajdujących się w bloku. Policjant, podejrzewając pożar, polecił synowi, by zawiadomił straż pożarną oraz zaalarmował mieszkańców, bo w lokalu mogła znajdować się butla z gazem. Sam pobiegł na miejsce zdarzenia. Drzwi do palącego się mieszkania były zamknięte. Wywarzył je i ujrzał leżącego na podłodze, nieprzytomnego mężczyznę. Policjant, mimo że groziło mu śmiertelne niebezpieczeństwo, wyniósł go na zewnątrz.

Krzyżami Zasługi za Dzielność odznaczonych zostało też 3 funkcjonariuszy SG oraz 12 strażaków.

Chwała bohaterom – powiedział na zakończenie uroczystości Bartłomiej Sienkiewicz, minister spraw wewnętrznych.

Przypominamy, że w latach 2011 i 2012 Krzyż Zasługi za Dzielność otrzymała **sierż. Katarzyna Kwietniewska z KPP w Gołdapi.** *Policja 997* pisała o niej w nr. 86/05.2012. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Z wdzięczności za troskę

„W czasach wyszukiwania potknąć naszej administracji państwowej pragnę zgłosić do Pana bardzo pozytywne działania służb naszej Policji” – napisał w liście pochwalnym do ministra spraw wewnętrznych Romuald D.W. z Warszawy.

Profesjonalni, życzliwi, kulturalni, a przede wszystkim pełni troski o dzieci – tak wyrażał się o policjantach z Komendy Stołecznej Policji i z Komisariatu Policji w Barczewie.

Skontaktowaliśmy się z autorem listu, który opowiedział o wydarzeniach z wakacji. 12 sierpnia 2013 r. o 2.30 do mieszkania pana Romualda zapukał patrol. Policjanci mieli złą wiadomość – jego córka miała wypadek, spadła ze schodów, straciła przytomność i jest w szpitalu.

– Iwona z dziećmi, 6-letnim Markiem i 3,5-letnimi bliźniaczkami, Anią i Olą, pojechała na Mazury, niestety, nie znałem ich adresu – opowiada pan Romuald. – Byłem przerażony. I co stało się z dziećmi?

Funkcjonariusze poradzili, żeby zatelefonował do KSP.

– Tam poinformowano mnie, że córka jest w szpitalu w Olsztynie, podano telefony do lekarza dyżurnego i pielęgniarek. Poproszono, żebym pojechał do dzieci i zapewnił im opiekę, bo nie było możliwości zawiadomienia ich ojca. Podano mi też telefon do komisariatu w Barczewie, gdzie dostałem adres, pod którym przebywały dzieci. Barczewscy policjanci proponowali, że jeśli nie będę mógł trafić, wyjadą i będą mnie pilotować.

Pan Romuald, chociaż nie skorzystał z propozycji i sam trafił do miejsca pobytu dzieci, jeszcze dziś jest wzruszony postawą funkcjonariuszy. Zarówno warszawskich, jak i barczewskich.

– Podczas jazdy na Mazury też czułem ich opiekę, dzwonili i pytali, czy wszystko w porządku – mówi. – Wykazali wiele ludzkiej troski o moich najbliższych. Jestem im bardzo wdzięczny.

Córka pana Romualda szybko wróciła do zdrowia.

„Jeśli może Pan w stosowny dla siebie sposób udzielić pochwały/inny gestem uznać podległych sobie pracowników Policji, którzy działali w imię troski o moje wnuki, to bardzo o to proszę. Takie właśnie działanie winno być promowane, to wzbudza szacunek i sympatię do naszych służb mundurowych” – tak kończy się list Romualda D.W., którego kopia trafiła również do komendanta głównego Policji. ■

RPO: nagrywać przesłuchania

6 listopada 2013 r. Stanisław Trociuk, zastępca rzecznika praw obywatelskich, skierował do nadinsp. Marka Działoszyńskiego, komendanta głównego Policji, pismo, w którym proponuje, aby przesłuchania osób zatrzymanych były nagrywane.

Według zastępcy RPO kamery powinny być instalowane w miejscach, w których odbywają się przesłuchania, aby nie dochodziło do stosowania niedozwolonych metod w celu wymuszenia zeznań lub przyznania się do winy. W pomieszczeniach bez kamer miałby obowiązywać zakaz wykonywania jakichkolwiek czynności. Rzecznik praw obywatelskich poprosił komendanta głównego Policji o przedstawienie stanowiska w tej sprawie. ■

ArtK

Kupujący sprawdzi pojazd

Przed kupnem pojazdu każdy będzie mógł go sprawdzić w Centralnej Ewidencji Pojazdów, z której dowiemy się m.in., czy pojazd był kradziony. Usługa będzie bezpłatna. Takie zmiany zakłada projekt nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym przygotowany przez MSW, który trafił do uzgodnień międzyresortowych.

Obecnie dane o pojeździe mogą być udostępniane jedynie uprawnionym do tego instytucjom oraz właścicielowi lub posiadaczowi pojazdu. Zmiany przepisów umożliwią wszystkim dostęp do informacji o pojeździe bez konieczności wykazywania uzasadnionego interesu. Do sprawdzenia pojazdu niezbędne będzie podanie numeru nadwozia VIN, daty pierwszej rejestracji oraz numeru rejestracyjnego. Dane będzie można uzyskać online bez składania wniosku i czekania na jego rozpatrzenie. Dostępne będą jedynie informacje o pojeździe. Danych o właścicielu lub posiadaczu nie będzie. Prace legislacyjne i programistyczne nad usługą „Historia pojazdu” są prowadzone w ramach projektu CE-PiK 2.0. Projekt jest realizowany wspólnie przez MSW i Centralny Ośrodek Informatyki (COI), wyspecjalizowaną agendę resortu ds. IT. Podobne systemy działają m.in. w Wielkiej Brytanii i Szwecji. ■

ArtK

Sesja w Brukseli

Od 19 do 24 października br. odbywała się w Brukseli 31. sesja szkoleniowa europejskich absolwentów Narodowej Akademii FBI w Quantico. Tematem spotkania była praca policji w dużych miastach w zmieniającym się i zróżnicowanym świecie.

Omawiano m.in. wyzwania związane z cyberprzestrzenią oraz zadania policji w związku z ruchami radykalnymi i ekstremistycznymi. W warsztatach uczestniczyli także polscy absolwenci Akademii FBI pod przewodnictwem insp. Roberta Żółkiewskiego, zastępcy dyrektora Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP, a jednocześnie wiceprezydenta Europejskiego Oddziału Stowarzyszenia Absolwentów Akademii FBI, który szkolenie w Quantico przeszedł w 2009 r.

– Podczas warsztatów w Brukseli zaprezentowaliśmy temat przyszłorocznej sesji doszkalającej – Bridging East and West (Łączenie Wschodu z Zachodem), którą będzie organizować Polska – mówi insp. Robert Żółkiewski.

W 2014 r. Polska, jako kraj organizujący 32. sesję doszkalającą, przejmie przewodnictwo w Europejskim Oddziale Stowarzyszenia Absolwentów Akademii FBI, a Robert Żółkiewski stanie się jego prezydentem. Przygotowania do warszawskiej sesji idą pełną parą przy dużym zaangażowaniu ambasady USA i przedstawicieli FBI w Polsce. ■



W 2014 r. Polska, jako kraj organizujący 32. sesję doszkalającą, przejmie przewodnictwo w Europejskim Oddziale Stowarzyszenia Absolwentów Akademii FBI, a Robert Żółkiewski stanie się jego prezydentem. Przygotowania do warszawskiej sesji idą pełną parą przy dużym zaangażowaniu ambasady USA i przedstawicieli FBI w Polsce. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum R. Żółkiewskiego

Nowe wykroczenie

Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał ustawę z 23 października 2013 r. o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw. Wprowadza ona zmiany m.in. w kodeksie wykroczeń.

Nowe przepisy mają wyeliminować przypadki bezprawnego posługiwania się przez kierowców kartami parkingowymi, które są przeznaczone dla osób niepełnosprawnych, m.in. do parkowania na tzw. kopertach.

W kodeksie wykroczeń dodano przepis, który mówi, że kto, nie będąc do tego uprawnionym, posługuje się kartą parkingową, podlega karze grzywny do 2000 złotych. Zacznie on obowiązywać po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia ustawy.

W oparciu o znowelizowane przepisy ustawy Prawo o ruchu drogowym utworzona zostanie centralna ewidencja kart parkingowych. Będzie ona prowadzona przez ministra spraw wewnętrznych w systemie teleinformatycznym. Będzie z niej korzystała m.in. Policja. Ustawa zakłada, że ewidencja zacznie działać od 4 stycznia 2016 r. ■

ArtK

Baza DNA rodzin ofiar obławy augustowskiej

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku podjęła decyzję o pobieraniu od rodzin ofiar obławy augustowskiej materiału genetycznego do badań DNA. Do wykonania tych czynności powołany został dr Andrzej Ossowski, biegły genetyk z Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów w Szczecinie.

Obława augustowska, nazywana „Małym Katyniem”, to operacja przeprowadzona od 10 do 25 lipca 1945 roku przez oddziały Armii Czerwonej w okolicach Suwałk i Augustowa. Miała ona na celu rozbić i likwidację oddziałów podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego. Zginęło wtedy około 600 osób. Do dzisiaj nie zostało ustalone miejsce ich śmierci. W „Policji 997” pisaliśmy o tym wielokrotnie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi pion śledczy IPN w Białymstoku, który zwraca się do rodzin ofiar obławy augustowskiej o zgłaszanie się w celu ustalenia sposobu pobrania materiału genetycznego. Przyda się on do identyfikacji ciał ich najbliższych, gdy zostaną odnalezione. Materiał genetyczny będzie pobierany tylko za zgodą rodzin ofiar. Próbkę będą przechowywane bezpłatnie w PBGOT. ■

ArtK

Kolarze już nie w więzieniu

W listopadowym wydaniu „Policji 997” w artykule „Kolarze w więzieniu” błędnie podaliśmy datę wejścia w życie nowego przepisu dotyczącego jazdy rowerem pod wpływem alkoholu. Nie jest to lipiec 2015 r., lecz 9 listopada 2013 roku.

Zgodnie z zapisami ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy Kodeks karny i niektórych innych ustaw, którą Sejm uchwalił 27 września, przestał obowiązywać art. 178a par. 2 kodeksu karnego, a jazda rowerem po pijanemu trafiła do art. 87 kodeksu wykroczeń i zagrożona jest karą: grzywny, pracy społecznej lub dozoru elektronicznego (Dz.U. z 2013 r., poz. 1247). ■

Redakcja

Child Alert w Polsce

20 listopada Polska, jako 12. państwo w Europie, oficjalnie uruchomiła system Child Alert. Jego prezentacja w MSW otworzyła konferencję pod hasłem „Poszukiwanie osób zaginionych w Polsce i w Europie”. Była to III ekspercka konferencja Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych.

Za uruchomienie systemu alarmowego Child Alert Polska, zgodnie z decyzją szefa MSW z 2012 r., odpowiedzialna jest Policja. Jego obsługę i koordynację zapewni Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Będzie ono odpowiedzialne także za nadzór oraz obsługę specjalnego numeru alarmowego Child Alert – 995.

System Child Alert angażuje w poszukiwanie zaginionych dzieci wszelkie dostępne kanały informacyjne, a wiadomość o zaginięciu jest rozpowszechniana natychmiastowo. Wizerunek dziecka jest publikowany m.in. za pośrednictwem stacji telewizyjnych oraz internetu. Informacje o zaginięciu znajdują się w miejscach publicznych, m.in. na dworcach i lotniskach.

W konferencji o zaginionych wzięli udział m.in.: nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji, a także przedstawiciele administracji państwowej i organizacji pozarządowych, którzy zajmują się sprawami związanymi z poszukiwaniem osób zaginionych. ■

ArtK

Naukowo o komunikacji wewnętrznej

21 listopada w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa poświęcona komunikacji wewnętrznej w służbach mundurowych.

Prelegenci, reprezentujący Uniwersytet Adama Mickiewicza, Wyższą Szkołę Umiejętności Społecznych w Poznaniu i Uniwersytet Śląski, Policję, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służbę Więzienną, Biuro Ochrony Rządu i Wojsko Polskie, zaprezentowali funkcjonowanie i rolę komunikacji wewnętrznej w ich instytucjach i służbach na podstawie przeprowadzanych badań i zebranych doświadczeń.

Organizatorami konferencji są Komenda Główna Policji, Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych w Poznaniu oraz Komenda Wojewódzka Policji w Poznaniu. Patronat nad nią objął minister spraw wewnętrznych. ■

KK

40-lecie orkiestry

8 listopada br. 40-lecie istnienia świętowała orkiestra Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. Uroczysty koncert odbył się w tamtejszej Akademii Muzycznej.

Przybyli na niego przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, kadra kierownicza śląskiej policji, reprezentanci zaprzyjaźnionych służb, a także byli członkowie orkiestry i rodziny muzyków.

Nadinsp. Krzysztof Jarosz, komendant śląskiej policji, podziękował muzykom za dotychczasową pracę i życzył dalszych sukcesów. Wojewoda śląski Zygmunta Łukaszczyk wyróżnił orkiestrę Złotą Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

Orkiestra złożona z 27 policjantów muzyków gra pod kierownictwem kapelmistrza asp. Waldemara Skotarskiego. Przez 40 lat dała ponad 4 tysiące koncertów. ■

ArtK

Citadel, syn Zeusa

Proceder wygląda tak:

na komputerach ofiar instalowany jest trojan, który przejmuje kontrolę nad ich kontami bankowymi. Na chwilę, tylko po to, by wydać dyspozycję przełania pieniędzy na konto w innym państwie. Cała operacja przebiega błyskawicznie i prawie nie pozostawia śladów. Prawie. Mimo że grupa przestępcza działa w wielu krajach Europy, największymi osiągnięciami w jej zwalczaniu może pochwalić się polskie Centralne Biuro Śledcze KGP.

Przestępczą operacją kieruje przebywający za granicą Andrzej A., ps. Junior. On też stworzył działającą w całej Europie grupę realizującą jego plan. To na jego polecenie polscy obywatele, tzw. słupy, zakładają konta bankowe, na które transferowane są pieniądze ofiar. Jak ustalili policjanci z CBS, po dokonaniu przelewu pieniądze z tych kont trafiają na Ukrainę i do Rosji. Są przekazywane albo przelewem, albo – żeby utrudnić odtworzenie przepływu pieniędzy – przed transferem wypłacane w bankomatach.

MODUS OPERANDI

Trojan, jakim posługuje się Andrzej A., to „Citadel” – pochodna trojana „Zeus”. Oprogramowanie to służy m.in. do przelewania pieniędzy ofiary na wcześniej zaprogramowane w trojanie konta. Po zarażeniu komputera aplikacja ukrywa się w systemie operacyjnym i aktywuje dopiero po wejściu przez ofiarę na stronę internetową banku. Jest tak sprytnie skonstruowany, że potrafi oszukiwać nawet zaawansowane programy do wykrywania trojanów. Potrafi rozpoznać rozpoczęcie skanowania, zidentyfikować sprawdzony obszar dysku, a następnie zmienić swoją lokalizację na już przeskanowaną, by uniknąć wykrycia.

Kiedy niczego nieświadoma ofiara loguje się do swojego konta, trojan przechwytuje login i hasło. Po wylogowaniu przez właściciela na konto loguje się trojan. Wydaje dyspozycję przelewu, a następnie wyłącza komputer. Pieniądze trafiają na konto założone przez „słupa”, skąd natychmiast znikają.

Inną formą działalności grupy jest dokonywanie fikcyjnych zakupów w sklepach internetowych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie za pomocą systemu pośredniczącego w płatnościach internetowych. W dużym uproszczeniu polega to na tym, że dokonuje się fikcyjnego zakupu, najczęściej w sklepach jubilerskich i motoryzacyjnych, a chwilę póź-

niej wysłała prośbę o zwrot pieniędzy w związku z rezygnacją z zakupu. Zwrot następuje automatycznie, choć pieniądze za produkt nigdy faktycznie nie zostały przebrane.

GRUPA NA „SŁUPACH”

Kierujący grupą Andrzej A. uciekł za granicę z Niemiec, gdzie jest ścigany za kradzież z konta bankowego ponad 11 tysięcy euro. W Polsce realizowana jest obecnie procedura wystawiania za nim europejskiego nakazu aresztowania.

Kontakt z Andrzejem A. ma bardzo nieliczne grono członków grupy i jest to najczęściej kontakt telefoniczny.

Ważnym narzędziem grupy są „słupy”, których zadaniem jest założenie konta w banku. Podmiotów, w których takie konta zostały założone, policjanci tylko w Polsce doliczyli się prawie trzydziestu. „Słup” za założenie konta dostaje 150 zł, za podjęcie środków z konta dodatkowe 100 zł. Zwykle każdą osobą posługiwano się raz, góra dwa.

„Słupami” kierowała Beata B., ona płaciła za wykonaną pracę i ona odbierała od nich całość dokumentacji, łącznie z hasłami, loginami i kartami bankowymi. To wszystko Beata B. przekazywała Edwardowi E., który wprowadzał dane do laptopa, a następnie niszczył dokumentację. Jego zadaniem było również monitorowanie kont i sygnalizowanie, kiedy pojawiały się na nich pieniądze.

Kandydaci na „słupów” znajdowani byli w różnych środowiskach. Najczęściej wśród ubogich bliźszych i dalszych znajomych. Czasami jedni polecali kolejnych. Osób, które chciały zarobić parę stów za łatwą, jak im tłumaczono, przysługę, nigdy nie brakowało.

Kwoty, jakie kradli ustaleni przez CBŚ przestępcy, były bardzo różne, od 20 do nawet 600 tys. złotych. Kiedy wpływały na założone przez „słupa” konto, były natychmiast wypłacane i wywożone przez kurierów za granicę, do Andrzeja A., albo transferowane na Ukrainę za pośrednictwem firm realizujących międzynarodowe przekazy pieniężne.

Transferowanie skradzionych sum także było zadaniem „słupów”. Żeby ukryć pochodzenie pieniędzy, podjętą w banku lub bankomacie gotówkę dopiero po jakimś czasie przesyłano za wschodnią granicę i to w innych kwotach niż zostały wypłacone. Pieniądze z banków i bankomatów pobierane były także w różnych państwach Europy i jeśli były podejmowane za granicą, nad ich transferem czuwał regionalny księgowy. Jednym z nich był zatrzymany w Holandii Cezary C. z Łodzi.

EKSPANSJA

Grupa zakładała konta służące to transferu nielegalnie przejętych pieniędzy nie tylko

Podkładki, robaki, trojany

Większość złośliwego oprogramowania służącego do przechwytywania loginów i haseł nie radzi sobie z stosowanym przez banki zabezpieczeniem polegającym na tym, że użytkownik wpisuje tylko przypadkowo wybrane znaki z hasła. Pojawiły się już jednak bardziej zaawansowane programy, które tworzą tzw. podkładki pod strony logowania do konta internetowego, za pomocą których można odczytywać zarówno wszystkie wpisywane przez użytkownika znaki, jak też ich kolejność w całym hasle. Są również programy, które dokonują podmiany rachunków bankowych, na które pierwotnie miały być realizowane transakcje. Używane są też aplikacje, które przenoszą użytkownika na inne strony internetowe o adresach bardzo zbliżonych do oficjalnych adresów internetowych banków. Użytkownik nie jest często w stanie tego zauważyć, gdyż w nazwie strony zamiast litery „m” pojawiają się obok siebie litery „r” oraz „n”, które zestawione razem na pierwszy rzut oka przypominają literę „m”. Bardzo popularne są trojany, które użytkownik ściąga lub uruchamia z załącznika, a które pod osłoną akceptowanej przez niego treści przemycają, instalują i uruchamiają aplikacje np. do wykradania haseł do kont bankowych. ■

w Polsce, ale także w Czechach, Austrii, Holandii, Słowacji i Hiszpanii. Przed rozpoczęciem działalności w jakimś państwie Andrzej A. przeprowadzał w nim rekonesans. Zorganizował i sfinansował na przykład wyjazd na Półwysep Iberyjski czterech osób, w tym znającej język hiszpański swojej kochanki. Ich zadaniem było zorientowanie się, jakich dokumentów wymagają tamtejsze banki od obcokrajowców przy zakładaniu konta i jakie są procedury podjęcia pieniędzy.

Aby zminimalizować ryzyko wpadki, także za granicą do wypłat pieniędzy z kont i bankomatów wykorzystuje się „słupy”. Grupa przestępcza organizuje zwerbowanym osobom wyjazd za granicę, zapewnia nocleg i wyżywienie. „Słup” zarabia od 10 do 15 procent podjętej sumy.

UDERZENIE

Śledztwo przeciwko członkom grupy prowadzone jest od kilkunastu miesięcy w kilku pań-

stwach Europy. Zebrane materiały pozwolily rozpocząć zatrzymywania. W czynności w Polsce zaangażowano ponad stu funkcjonariuszy. Do policyjnych aresztów dotąd trafiło 20 osób. Do sprawy dołączane są nowe wątki. Skala procederu każe przypuszczać, że będą się pojawiać kolejne. Wyjaśnienia zatrzymanych, zeznania świadków, a także informacje pochodzące od Generalnego Inspektora Informacji Finansowej, monitorującego przepływy finansowe pod kątem prania pieniędzy, działania operacyjne, wymiana informacji z policjami innych państw, w których działała grupa, a także mrówcza praca analityczna funkcjonariuszy CBŚ odkrywa coraz to nowe powiązania między kolejnymi osobami i grupą Andrzeja A. Osobom tym stawiane są kolejne zarzuty, w tym ten bardzo poważny: udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Grozi za to kara pozbawienia wolności do lat 5. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA

Na zaproszenie Eurojust

Prowadzący opisywaną sprawę asp. Szymon Wira z Wydziału do zwalczania Zorganizowanej Przestępczości Ekonomicznej Centralnego Biura Śledczego KGP, a także prowadzący postępowanie o tożsamym *modus operandi* sierż. sztab. Paweł Dyś z PG KWP w Lublinie zostali zaproszeni na konferencję poświęconą phishingowi, która odbyła się w siedzibie Eurojust w Hadze w sierpniu 2013 r. Policjanci z Austrii, Belgii, Finlandii, Wielkiej Brytanii i Norwegii spotkali się w ramach wspólnego zespołu dochodzeniowo-śledczego JIT (Joint Investigation Team). Polscy policjanci zaprezentowali postępowania, w których pojawia się główny podejrzany w opisywanej sprawie, Andrzej A. Materiały i analizy, w szczególności te z postępowania prowadzonego przez zarząd warszawski CBŚ KGP, wzbudziły ogromne zainteresowanie uczestników spotkania. Ponieważ polskie śledztwa są bardzo zaawansowane, Belgowie i Austriacy, w których sprawach przewijają się znane naszym śledczym osoby, wyrazili chęć zawiązania JIT ze stroną polską. Obecnie trwają robocze spotkania na szczeblu prokuratorskim, których celem ma być zawiązanie tej formy międzynarodowej współpracy. ■



Zawzięłam się

Jest pierwszą i jak dotąd jedyną cudzoziemką w islandzkiej policji. W lipcu br. gościła na centralnych uroczystościach Święta Policji w Warszawie (na zdjęciu pierwsza z prawej).

Aleksandra Wójtowicz o mundurze marzyła od dziecka. Chciała służyć w Policji w Polsce, sytuacja zmusiła ją jednak do weryfikacji planów.

TRAGEDIA

Urodziła się w Gdańsku. W Polsce spędziła całe dzieciństwo i okres młodzieńczy. Tu, jak wspomina, biegała po lasach z plastikową bronią.

– To mi zostało – uśmiecha się. – Teraz też biegam po lasach z bronią, tyle że myśliwską.

Do wyjazdu rodzinę Wójtowiczów zmusiła tragedia. W jednym tygodniu na początku lat 90. zginął ojciec i spłonął ich dom rodzinny. Mama, pracując nawet na dwóch etatach, nie była w stanie utrzymać rodziny. W 1991 r. wyjechała z Polski. Dzieci zostały pod opieką krewnych. Pięć lat później zapadła decyzja także o ich wyjeździe za granicę. Aleksandra, zaraz po matu-



rze z trzema siostrami wyjechała do dalekiej Islandii, gdzie dziewczęta dołączyły do mamy.

ZA MUNDUREM...

Marzenie, którego nie zdążyła spełnić w Polsce, postanowiła zrealizować w Islandii.

– Najpierw musiałam nauczyć się języka islandzkiego, a nie jest to łatwe – mówi Aleksandra Wójtowicz. – Zawzięłam się jednak i udało się. Początkowo pracowałam, jako opiekunka do dzieci, a także przedszkolanka. Szukałam takiego zatrudnienia, aby szlifować język. Gdy na Islandii budowano hutę aluminium, pracowałam w biurze przedsiębiorstwa. Na tę budowę przyjechało wielu robotników z Polski. Moja znajomość obu języków bardzo się przydała.

Cały czas celem była jednak policja. W 2001 r. otrzymała obywatelstwo islandzkie. Zaczęła staż w policji. Pracowała, jako pomocnik etatowego funkcjonariusza. Skończyła Akademię Policijną, jednak z powodu kryzysu stanowisko, na którym miała pracować, zostało zredukowane. Polka znowu stanęła na rozdrożu. Musiała się przekwalifikować. Skończyła kursy medyczne i jeździła w ambulansie, jako sanitariuszka. W końcu postanowiła spróbować swoich sił w straży pożarnej, uważanej na wyspie za zawód typowo męski. Aby sprostać wymaganiom, codziennie ćwiczyła sprawność fizyczną. Wkrótce była najlepsza wśród tych niewielu kobiet, które pracują w straży. Zajmowała też jedno z czołowych miejsc wśród wszystkich strażaków. Nie marnowała czasu. Postanowiła nauczyć się obsługi całego sprzętu, jaki był w jednostce. Brała dodatkowe zmiany i zdobywała kolejne kwalifikacje. Wkrótce miała uprawnienia do prowadzenia pojazdów ciężarowych i operowania wszystkimi specjalistycznymi maszynami.

WRESZCIE POLICJA

Pracując w straży... odbywała równoległe staż w policji. Zapoznawała się z pracą w drogówce, prewencji i policji granicznej.

– W rejonie, gdzie mieszkałam, nie zanosiło się na przywrócenie wcześniej zredukowanych stanowisk, a ja bardzo chciałam pracować w policji na pełnym etacie – wspomina Aleksandra Wójtowicz. – Postanowiłam ubiegać się o etat w stolicy, w dziale międzynarodowym.

Udało się. Wśród wszystkich 683 funkcjonariuszy islandzkiej Policji (cała republika liczy ok. 300 tys. mieszkańców) Polka jest jedyną cudzoziemką. Początkowo, jako podoficer, obecnie na stanowisku oficerskim w stopniu, „Detective Chief Inspector” pracuje w Reykjavíku, zajmując się kontaktami policji islandzkiej z policjami całego świata. Na co dzień współpracuje z Europolem, Interpolem, biurami Sirene.

Pani Aleksandra ma męża Islandczyka i trzech synów w wieku: 17, 15 i 12 lat.

– Chłopaki mówią po polsku, mama jest twarda, więc nie ma innej opcji – dodaje śmiejąc się policjantka z Islandii. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor i z archiwum A. Wójtowicz

Wyrok w sprawie Katynia

21 października br. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu ogłosił publicznie wyrok i jego uzasadnienie w sprawie skargi katyńskiej. Wielka Izba ETPC zajęła się sprawą po wyroku trybunału z 16 kwietnia 2012 r., o co zwróciła się strona polska.

Wielka Izba ETPC w Strasburgu, w składzie 17 sędziów, uznała, że nie może ocenić rosyjskiego śledztwa w sprawie mordu na polskich oficerach WP, funkcjonariuszach Policji Państwowej i przedstawicielach innych służb porządku publicznego II RP, gdyż Rosja przyjęła Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w 1998 r., a postępowanie swoje rozpoczęła w 1990 r.

Trybunał orzekł, że nie doszło do poniżającego traktowania krewnych ofiar zbrodni katyńskiej przed rosyjskimi sądami. Jednocześnie uznał, że Rosja nie wywiązała się z obowiązku współpracy ze strasburskimi sędziami. Rząd Federacji Rosyjskiej, mimo wezwań trybunału, odmówił dostarczenia decyzji i uzasadnienia o umorzeniu swojego śledztwa w 2004 r., zasłaniając się tajemnicą państwową, co jest niezgodne z prawem międzynarodowym.

Wyrok Wielkiej Izby ETPC w Strasburgu jest ostateczny.

Jedną z osób skarżących Rosję jest znana z naszych łamów Krystyna Krzyszkowiak, córka zamordowanego przez NKWD asp. Policji Państwowej Michała Adamczyka (patrz „Dąb aspiranta Adamczyka” lipiec 2009 r. i „Aspirant Adamczyk i jego rodzina” luty 2010 r.).

– Wyrok jest słabo umotywowany, ale sama skarga przyniosła wiele ważnych rzeczy – powiedziała po powrocie ze Strasburga córka zamordowanego policjanta. – My, krewni, dzieci ofiar, krzyknęliśmy na cały świat, że nie zgadzamy się z niemocą prawną i zamazywaniem zbrodni katyńskiej, umieszczaniem jej w jednym szeregu z pospolitymi przestępstwami. I świat nas usłyszał. Dziwię się natomiast, że Rosja tak reaguje. Dla niej była to szansa, aby wszystko odtajnić i wyczyścić się ze zbrodni przeszłości. Nam teraz nie wolno zamilknąć. Będziemy dalej razem działać, aby wszystko, co dotyczy zbrodni katyńskiej i rosyjskiego śledztwa, zostało ujawnione. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Trybunał postanowił milczeć

Rozmowa z prof. Instytutu Nauk Prawnych PAN Ireneuszem Kamińskim, pełnomocnikiem prawnym krewnych ofiar zbrodni katyńskiej w postępowaniu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu

Co robił Pan 22 października tego roku?

– Byłem poza Polską. Miałem wcześniej zaplanowany wyjazd wakacyjny, taki późny urlop. Mogłem złapać oddech po tym, co zdarzyło się dzień wcześniej w Strasburgu. Orzeczenie trybunału było... całkowicie zaskakujące.

Przyznam, że śledząc sprawę od początku, a zwłaszcza po wyroku z 16 kwietnia 2012 r., który był dla Polski bardzo korzystny, spodziewałem się innego orzeczenia Wielkiej Izby.

– Nie tylko Pan i nie tylko ja. Wiele osób, z którymi miałem okazję rozmawiać, spodziewało się pełnego uznania polskich racji, a więc jeszcze lepszego wyroku niż poprzedni. Te oczekiwania wynikały też z wyników sędziowskiego głosowania podczas pierwszego wyroku. Wygraliśmy dwa z trzech zarzutów. W sprawie trzeciego trybunał uznał tylko jednym głosem większości, że nie może się o nim wypowiedzieć. By więc sędziów Wielkiej Izby przekonać do naszych racji, na lutowej rozprawie odwoływaliśmy się bardzo szeroko do orzeczeń innych sądów międzynarodowych: Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, który istniał w okresie międzywojennym, Międzypaństwowego Trybunału Praw Człowieka, Komitetu Praw Człowieka ONZ, tzw. Paneli apelacyjnych Światowej Organizacji Handlu. Pokazywaliśmy, że problem, przed którym stanął trybunał w Strasburgu, został już przez innych rozwiązany.

Co więc się stało, że zapadł taki właśnie wyrok?

– Nie wiem, natomiast widzę potężne wady wyroku wydanego przez Wielką Izbę. Spór sądowy polega na tym, że strony przedstawiają argumenty, a więc przekonują do swoich racji. Sąd następnie do zebranego materiału się ustosunkowuje. Jest rzeczą normalną, że czyjeś argumenty uznaje, natomiast drugiej strony – odrzuca. To, co zdarzyło się 21 października, to był zupełny brak ustosunkowania się Europejskiego Trybunału Praw Człowieka do naszych argumentów. Wyrok, poza rozstrzygnięciem i jego uzasadnieniem, referuje także stanowiska stron. W opisie naszego stanowiska nie znajduję odniesień do racji, które były kluczowe i które zostały przedstawione bardzo obszernie zarówno w formie pisemnej, jak i podczas rozprawy 13 lutego br. Mamy zatem do czynienia z czymś zdumiewającym – z przemilczeniem, z pominięciem. Rozumiem, że trybunał mógł orzec inaczej niż wiele sądów międzynarodowych, które cytowaliśmy. Ale powinien powiedzieć, dlaczego tak postąpił. Tymczasem w ogóle nie przytoczył naszych racji. Postanowił o nich milczeć. Dlatego mam zupełnie elementarne zastrzeżenia do rzetelności tego rozstrzygnięcia.



Przecież kwietniowy wyrok izby wręcz zachęcał do przedstawienia sprawy Wielkiej Izbie...

– Zdanie odrębne trójki sędziów faktycznie rodziło nadzieje, że przed Wielką Izbą racje strony polskiej zwyciężą. Trybunał, w składzie siedmiu sędziów, uznał wtedy, że doszło nie tylko do poniżającego, ale nawet nie-ludzkiego traktowania krewnych ofiar zbrodni katyńskiej w następstwie wypowiedzi wielu osób reprezentujących rosyjski wymiar sprawiedliwości. Sędziowie oznajmili, że są uderzeni tymi wypowiedziami, które wręcz zakwalifikowano jako zaprzeczanie zbrodni katyńskiej i porównano do negowania holokaustu. Natomiast Wielka Izba w ogóle nie odniosła się do postępowania rosyjskich prokuratorów i sędziów. Skład siedmioosobowy orzekł, że jest uderzony, tak brzmiało dokładne sformułowanie – „uderzony”, konsekwentnym bulwersującym traktowaniem krewnych ofiar zbrodni katyńskiej. Wielka Izba natomiast oznajmia, że nie został osiągnięty minimalny próg pozwalający na zakwalifikowanie postępowania rosyjskich władz choćby jako poniżającego. Tyle że Wielka Izba w ogóle nie odnosi się do tych wypowiedzi, które wcześniej izba poddała druzgocącej krytyce. Nie mogę tego zrozumieć, bo we wcześniejszym orzecznictwie ETPC takie rzeczy się nie zdarzały.

Mam wrażenie, że nie jest to już ten sam trybunał, który orzekał w latach 90. A nie uważa Pan, że zagrała tutaj polityka?

– Faktem jest, że Europa znajdująca się w kryzysie, nie tylko gospodarczym, nie ma teraz najlepszego czasu, co przekłada się na brak gotowości do odważniejszego, mocniejszego działania przez europejskie instytucje czy sądy. W latach 90. pojawili się nowi sędziowie z Europy Środkowo-Wschodniej, szczególnie wrażliwi na naruszanie praw człowieka. To oni nadali wtedy impet orzecznictwu europejskiemu. Z drugiej strony wiele państw, nie tylko Rosja, która ma stałe problemy z trybunałem, nie jest zadowolonych z jego odważnych i mocnych orzeczeń. Teraz coraz częściej do trybunału trafiają jako sędziowie osoby, które marginalnie zajmowały się prawami człowieka. Są to przeważnie urzędnicy państwowi.

Co do samego pytania to – póki nie będę miał mocnych, no, przynajmniej ważnych wskazówek, że do jakiegoś bezpośredniego nacisku na trybunał lub pewnych sędziów doszło, pod taką tezę się nie podpiszę. Nawet jeśli znam zdarzenia z historii ETPC, które mają już charakter publiczny, świadczące o naciskach Rosji, np. w sprawie czecheńskich bojowników. Powiedział o nich m.in. były prezes ETPC, Szwajcar Luzius Wildhaber, ale dopiero, gdy zakończył kadencję.

A wracając do naszego orzeczenia, czy można zrobić coś jeszcze w obecnej sytuacji, wyrok trybunału jest przecież ostateczny?

– Jest zdanie odrębne czworga sędziów, którzy nie zgodzili się z rozstrzygnięciem z 21 października. To Ineta Zimele z Łotwy, Vincent A. de Gaetano z Malty, Julia Lafrangue z Estonii i Helen Keller ze Szwajcarii.

Piszą w nim mocno, że osoby, którym przez długie lata odmawiano sprawiedliwości, które miały nadzieję, że teraz tę sprawiedliwość otrzymają, spotkały się z całkowitą jej odmową przez sąd, który powstał w Europie po II wojnie światowej po to, by nie doszło do powtórzenia potworności, jakich świat doświadczył za sprawą dwóch totalitaryzmów. Sąd, który miał być sumieniem Europy, nie wywiązał się z takiej roli. Tak emocjonalnych, dosadnych, mocnych sformułowań w zdaniu odrębnym dołączonym do wyroku nie pamiętam w historii ETPC. A odpowiadając wprost na pana pytanie: można próbować poruszyć sprawę Katynia na innym międzynarodowym forum, chociaż nie byłby to już sąd. Wszystko zależy od woli krewnych ofiar. Mogę zapewnić, że my, jako prawnicy, jesteśmy nadal do ich dyspozycji.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

W hołdzie poległym

Leży przede mną książka niezwykła. Do redakcji przysłał ją autor. Jego nazwiska nie znajdzie się na okładce ani stronie tytułowej. Pojawia się w środku, a wyodrębnione jest dopiero na ostatnich kartach, gdy dziękuje osobom, które pomogły w wydaniu książki.

26 czerwca 1971 r. Michał Kobiela miał 14 lat i czekał na powrót ojca z rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach. Jak sam wspomina, pożary w zakładzie nie były wtedy czymś rzadkim. Tym razem jednak zapalił się zbiornik o średnicy 33 m i wysokości 18 m. Na miejsce ruszyły zastępy straży pożarnych, także z pobliskiej Czechosłowacji. W nocy nastąpił nieoczekiwany wyrzut płonącej ropy. Słup ognia sięgał 100 m, a jego blask było widać nawet w oddalonej o 15 km Bielsku-Białej. Zginęli pracownicy zakładu i ratownicy, którzy byli najbliżej, płonąca ropa spadała nawet kilkaset metrów dalej. W ogniu stanął sąsiedni zbiornik. Płonęły drogi pożarowe, wyłożone asfaltem... Łącznie z tymi, którzy zmarli z ran w szpitalach, zginęło wtedy 37 osób. Walka z żywiołem trwała ponad 70 godzin.

14-latek modlił się wtedy żarliwie o powrót ojca. I ojciec wrócił.

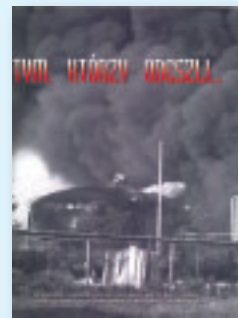
– Tego wydarzenia nie da się wymazać z pamięci – mówi dziś Michał Kobiela. – Mimo że od tragicznych wydarzeń minęły już 42 lata, to ten temat ciągle wyciska łzy w moich oczach. Kiedy jakiś rok później znowu coś zapaliło się w rafinerii, a łunę było widać w naszym Kaniowie, to bez tchu przebiegłem 6 km do zakładu. Uspokoilem się dopiero, gdy zawołano tatę na portiernię i zobaczyłem, że jest cały i zdrowy.

Michał Kobiela jest dziś pracownikiem spółki, która działa na terenie dawnej rafinerii. Nie jest dziennikarzem, fotografem, nie ma doświadczenia edytorskiego, a jednak zebrał potężną dokumentację na temat tragicznych wydarzeń z czerwca 1971 r. Dotarł do rodzin wszystkich ofiar katastrofy, przeprowadził rozmowy, zebrał wspomnienia, szperał w archiwach. Jego praca zaowocowała najpierw wystawami, prezentowanymi w Kaniowie, Czechowicach-Dziedzicach i Bielsku-Białej. W tym roku ukazała się natomiast książka „Tym, którzy odeszli... – W hołdzie ofiarom pożaru rafinerii nafty w 1971 roku, ich rodzinom i uczestnikom akcji ratowniczo-gaśniczej”.

– To książka bez autora – mówi skromnie Michał Kobiela. – Włożyłem serce, aby pamięć o tych bohaterach przetrwała. To ma być pomnik w hołdzie ofiarom, to one są najważniejsze, i niech tak zostanie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Michał Kobiela,
„Tym, którzy odeszli...”.
Komenda Miejska PSP
w Bielsku-Białej i Drukarnia
Archidiecezjalna
w Katowicach,
Czechowice-Dziedzice 2013



Rok 2013 w prawie

WESZŁY W ŻYCIE:

1 stycznia 2013 r.

Zmiany w emeryturach mundurowych

Emerytura dla funkcjonariusza wynosi 60 proc. podstawy jej wymiaru za 25 lat służby i wzrasta o 3 proc. za każdy dalszy rok tej służby.

Podstawę wymiaru emerytury stanowi średnie uposażenie funkcjonariusza należne przez okres kolejnych 10 lat kalendarzowych, wybranych przez funkcjonariusza. W przypadku niewskazania przez funkcjonariusza kolejnych lat kalendarzowych podstawę wymiaru emerytury stanowi średnie uposażenie funkcjonariusza należne przez okres kolejnych 10 lat kalendarzowych, poprzedzających rok zwolnienia ze służby.

Ustawa z 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. z 2013 r., poz. 664.

5 stycznia 2013 r.

Przetwarzanie informacji przez Policję

Za regułę przyjęto, że zbiory, w których Policja gromadzi lub przetwarza informacje, w tym dane osobowe, są prowadzone w systemach teleinformatycznych lub w formie sporządzanych ręcznie kartotek, skorowidzów, ksiąg, wykazów, registratur, rejestrów, albumów, ewentualnie innych ewidencji.

Przepisy przewidują, że zbiór danych może być utworzony, gdy cele jego prowadzenia, jego zakres terytorialny, rzeczowy lub zastosowane sposoby przetwarzania w nim informacji pozwolą skuteczniej wykonywać zadania ustawowe Policji albo zapewnią lepszą kontrolę, niż w przypadku gromadzenia lub przetwarzania informacji poza zbiorem danych.

Policjanci lub pracownicy Policji mogą korzystać z tych informacji, w tym z danych osobowych przetwarzanych w zbiorach danych, wyłącznie wtedy, gdy jest to przydatne lub niezbędne do prawidłowego wykonania czynności służbowych oraz podczas ich wykonywania. Uchwalone przepisy określają sposób pobierania i wykorzystywania takich danych, jak odciski palców czy wizerunki osób.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 grudnia 2012 r. w sprawie przetwarzania informacji przez Policję, Dz.U. z 2013 r., poz. 8.

28 marca 2013 r.

Sprzedaż materiałów wybuchowych i broni

Przedsiębiorca wprowadzający do obrotu broń palną ma obowiązek odstrzelać trzy naboje z każdej lufy egzemplarza broni palnej, przeznaczonej do sprzedaży (o kalibrze do 20 mm lub o kalibrze wagomiarowym do 12) oraz zabezpieczyć łuski. Cała procedura musi się odbyć w obecności policjanta posiadającego pisemne upoważnienie komendanta wojewódzkiego Policji właściwego ze względu na miejsce wykonywania działalności gospodarczej przez przedsiębiorcę.

Rozporządzenie Ministra Gospodarki i Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 marca 2013 r. w sprawie sprzedaży materiałów wybuchowych,

broni, amunicji, wyrobów i technologii o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym oraz kontroli przestrzegania warunków sprzedaży, Dz.U. z 2013 r., poz. 343.

9 kwietnia 2013 r.

Wprowadzenie SIS II

SIS to największa w Europie baza danych, w której generowane są dane dotyczące osób i przedmiotów, poszukiwanych i wprowadzanych do systemu przez państwa członkowskie Schengen. SIS II, szybszy od SIS I, umożliwia m.in. użycie danych biometrycznych (odcisków palców czy wizerunku twarzy).

W rozporządzeniu określono, jakie warunki techniczne są wymagane dla dokonywania wpisów danych do SIS, jakie są obowiązki uprawnionych organów oraz w jaki sposób aktualizuje się dane w systemie. Wprowadzono także nowy formularz wzoru informacji o odnalezieniu osoby, której dane znajdują się w systemie, oraz informacji o odnalezieniu przedmiotu.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 3 kwietnia 2013 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie wzorów kart wpisu i wzorów kart zapytania o dane w Systemie Informacyjnym Schengen oraz sposobu ich wypełniania, Dz.U. z 2013 r., poz. 428.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 3 kwietnia 2013 r. w sprawie dokonywania wpisów danych SIS oraz aktualizowania, usuwania i wyszukiwania danych SIS poprzez Krajowy System Informatyczny (KSI), Dz.U. z 2013 r., poz. 426

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 3 kwietnia 2013 r., zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu przekazywania Policji osób lub przedmiotów odnalezionych na skutek wglądu do danych SIS, a także związane z tym obowiązki Policji, Dz.U. z 2013 r., poz. 425.

13 maja 2013 r.

Wnoszenie broni na pokład samolotu

Rada Ministrów określiła szczegółowe warunki wnoszenia broni palnej, broni gazowej oraz materiałów wybuchowych na pokład statku powietrznego. Policjant wnoszący broń palną na pokład samolotu powinien utrzymywać broń zabezpieczoną, bez wprowadzonego naboju do komory nabojowej i w miejscu uniemożliwiającym jej dobycie przez osoby postronne, a także posiadać amunicję przystosowaną do jej użycia na pokładzie statku powietrznego.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 29 stycznia 2013 r. w sprawie wnoszenia broni oraz materiałów wybuchowych na pokład statku powietrznego przez uprawnionych żołnierzy i funkcjonariuszy, Dz.U. z 2013 r., poz. 195.

5 czerwca 2013 r.

Środki przymusu bezpośredniego

W ustawie wprowadzono nowe środki przymusu bezpośredniego: pojazd służbowy, który może być wykorzystywany do zatrzymywania lub zablokowania innych pojazdów, jak i materiały wybuchowe do pokonywania zamknięć budowlanych i innych przeszkód.

Nowe regulacje umożliwiają prewencyjne użycie: siły fizycznej w postaci technik transportowych, kajdanek, kaftana bezpieczeństwa, pasa obezwładniającego oraz kasku zabezpieczającego w celu zapobieżenia ucieczce osoby zatrzymanej, konwojowanej lub pozbawionej wolności, a także w celu zapobieżenia objawom ich agresji lub autoagresji.

Ustawa z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej, Dz.U. z 2013 r., poz. 628.

20 czerwca 2013 r.**Obowiązki i prawa policjantów**

Ustalono 7-dniowy termin na poinformowanie o istotnych zmianach w sytuacji prawnej policjanta. Chodzi o takie kwestie, jak: zmiana lub ustalenie pisowni nazwiska lub imienia; zmiana stanu cywilnego; wszczęcie i zakończenie postępowania karnego lub postępowania karnego skarbowego przeciwko niemu, małżonkowi lub dzieciom pozostającym na jego utrzymaniu; ukaranie za wykroczenie; utrata uprawnienia lub prawa wykonywania zawodu lub czynności, które pozostają w bezpośrednim związku z zajmowanym stanowiskiem służbowym; zmiana adresu miejsca zamieszkania; urodzenie się dziecka, przysposobienie dziecka lub przyjęcie dziecka na wychowanie.

Przed rozpoczęciem urlopu wypoczynkowego funkcjonariusz jest zobowiązany do zawiadomienia na piśmie swojego bezpośredniego przełożonego o przewidywanym miejscu pobytu i sposobie nawiązania z nim kontaktu podczas urlopu.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 14 maja 2013 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów, Dz.U. z 2013 r., poz. 644

24 września 2013 r.**Działania w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa publicznego**

Użycie oddziałów Policji oraz oddziałów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w przypadkach określonych w art. 18 ust. 1 ustawy o Policji (w razie zagrożenia bezpieczeństwa publicznego lub zakłócenia porządku publicznego) powinno być odpowiednie do stopnia zagrożenia bezpieczeństwa publicznego lub zakłócenia porządku publicznego. Ten stopień musi być określony przez organ koordynacyjny na podstawie przewidywanego rozwoju sytuacji, w tym zagrożenia popełnieniem przestępstw o charakterze terrorystycznym, oraz z uwzględnieniem aktualnego poziomu dostępności sił i środków pozostających w dyspozycji Policji.

Oddziały Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej wydzielone do pomocy oddziałom Policji mogą być użyte do:

- ochrony takich obiektów, jak: siedziby naczelnych organów władzy, naczelnych i centralnych organów administracji państwowej albo wymiaru sprawiedliwości, obiekty gospodarki lub kultury narodowej oraz przedstawicielstwa dyplomatyczne i urzędy konsularne państw obcych albo organizacji międzynarodowych;
- osłony lub izolacji określonych obiektów, dróg, wydzielonych ulic lub części miast;
- działań przywracających bezpieczeństwo i porządek publiczny, w tym działań antyterrorystycznych.

Oddziały Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej użyte do pomocy oddziałom Policji pozostają w systemie dowodzenia Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wsparcie logistyczne działań Policji prowadzonych z pomocą oddziałów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej może obejmować w szczególności transport, żywyżnienie, usługi medyczne, sprzęt specjalistyczny oraz zakwaterowanie.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 6 sierpnia 2013 r. w sprawie szczegółowych warunków i sposobu użycia oddziałów i pododdziałów Policji oraz Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w razie zagrożenia bezpieczeństwa publicznego lub zakłócenia porządku publicznego, Dz.U. z 2013 r., poz. 1037. ■

oprac. ALEKSANDRA WZOREK

Kawalerowie Orderu Uśmiechu

Pod takim tytułem ukazała się książka Tadeusza Belerskiego, przedstawiająca 55 osób wyróżnionych jedynym na świecie odznaczeniem przyznawanym na wniosek dzieci.

W 45-letniej historii orderu odznaczenie przyznano prawie tysiącu osobom z całego świata. Pierwszym wyróżnionym był prof. Wiktor Dega, światowej sławy chirurg ortopeda z Poznania, uhonorowany medalem w 1968 r. Pasowany był czerwoną różą, musiał spełnić puchar soku z wyciśniętych cytryn, a po wypiciu uśmiechnąć się. Ten rytuał wszedł na stałe do ceremonii dekoracji Orderem Uśmiechu.

Wśród odznaczonych są przywódcy państw, piosenkarze, aktorzy, artyści, także papież Jan Paweł II, ale największą grupę stanowią ludzie znani tylko w swoim środowisku, anonimowi, którzy bezinteresownie działają na rzecz najmłodszych. Odznaczenie przyznaje Międzynarodowa Kapituła Orderu Uśmiechu, ale to dzieci muszą wystosować do niej wniosek i go uzasadnić.

Wśród opisanych przez Tadeusza Belerskiego postaci są m.in.: Wanda Chotomska, Anna Dymna, bp Antoni Długosz, Alina Janowska, Szymon Kobylński, Bogusław Kaczyński, Henryka Krzywonoś-Strycharska, Jacek i Danuta Kuroniowie, Maria Łopatkowa, ks. Arkadiusz Nowak, Janina Ochojska, Wiesław Ochman i Ryszard Rynkowski. Między nimi znalazł się jeden policjant – insp. Grzegorz Jach. Opisaliśmy ceremonię wręczenia mu orderu, która odbyła się w grudniu 2011 r. („Policja 997” nr 82 ze stycznia 2012 r.). Insp. Grzegorz Jach jest obecnie pełnomocnikiem komendanta głównego Policji ds. promocji bezpieczeństwa publicznego i współpracy z organizacjami pozarządowymi, a także koordynatorem zespołu ds. edukacji na rzecz bezpieczeństwa. Najbardziej znany jest jednak z autorskiego programu PaT – Profilaktyka a Ty, skierowanego do młodzieży. W książce Tadeusza Belerskiego możemy przeczytać także o inspiracjach insp. Jacha, o wartościach, które wyniósł z rodzinnego domu, o harcerstwie, o służbie w wojsku i o miłości do teatru.

Grzegorz Jach nie jest pierwszą osobą ze środowiska policyjnego wyróżnioną dziecięcym odznaczeniem. Wcześniej order odebrali: Marian Lackowski (2000 r.), Mariusz Gargol (2005 r.), Irena Zając (2008 r.) i Roman Szela (2010 r.). 26 listopada br. (już po zamknięciu tego numeru „Policji 997”) odbędzie się ceremonia wręczenia medalu Tomaszowi Królakowi z KWP w Kielcach. O tych kawalerach wiemy, informacje o nich zamieszczaliśmy na łamach „Policji 997” i „Gazety Policyjnej”. Gdyby okazało się, że kogoś nie wymieniliśmy, prosimy o kontakt.

Od przedstawicieli kapituły odznaczenia próbowaliśmy dowiedzieć się, ilu milicjantów było wyróżnionych medalem dzieci. Uzyskaliśmy informację, że żaden. A to nieprawda. Otrzymał je co najmniej jeden funkcjonariusz MO – Bronisław Mroczkowski, o czym można przeczytać w „Policyjnym kalendarium”, przygotowywanym przez Jerzego Paciorkowskiego (patrz str. 24). ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Tadeusz Belerski, „Kawalerowie Orderu Uśmiechu”. Wydawnictwo Meissner & Partners, Warszawa 2013





mężczyzna został zaatakowany przez napastnika, który wdarł się przez okno do jego mieszkania na parterze, rzucał w niego doniczkami z kwiatami i groził, że go zabije. Kiedy na miejsce przybył patrol, mężczyzna nie reagował na polecenia policjantów, nie dawał się doprowadzić do radiowozu, wyrwał się, kopał, krzyczał, że wszystkich pozabija. Funkcjonariusze obezwładnili go i położyli na ziemi, a ponieważ napastnik był pijany i silnie pobudzony, wezwali pogotowie. Podczas oczekiwania na przyjazd karetki zatrzymany stracił przytomność. Policjanci natychmiast przystąpili do akcji reanimacyjnej i prowadzili ją aż do przyjazdu lekarza. Mężczyzna, którym okazał się 29-letni mieszkaniec dzielnicy, został odwieziony do szpitala, gdzie następnego dnia zmarł. Według opinii lekarskiej przyczyną zgonu była niewydolność krążeniowo-oddechowa. Ojciec zmarłego nie wierzy w orzeczenie lekarzy. Uważa, że przyczyną zgonu jego syna było pobicie go przez policjantów i złożył w tej sprawie doniesienie do prokuratury.

Doniesienie do prokuratury złożył też Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w Gdańsku. W tym przypadku na uczestników demonstracji przed komisariatem. Związkowcy uznali, że demonstranci popełnili przestępstwo z art. 212 par. 1 k.k.

„(...) o ile hasło *stop policyjnej przemocy* mieści się w granicach dozwolonej krytyki i swobody wypowiedzi, to określenie *mordercy* skierowane do policjantów przekracza takie granice i jest pomówieniem instytucji zaufania publicznego, jaką jest Policja, o postępowanie, które może ją poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania jej statutowych działań” – napisali w doniesieniu.

Związkowcy wnieśli również o wszczęcie postępowania w sprawie znieważenia funkcjonariuszy, którzy dokonywali zatrzymania.

– Jako zarząd związku stanęliśmy w obronie dobrego imienia Policji, a także policjantów – mówi przewodniczący ZW NSZZ Policjantów w Gdańsku Józef Partyka. – Nie może być tak, że jeszcze zanim prokurator zbada sprawę i oceni, czy w ogóle doszło do przestępstwa, tłum demonstrantów osądza i oskarża na podstawie szczątkowej i jednostronnej wiedzy. Z tego samego powodu zaprotestowaliśmy przeciwko niektórym publikacjom prasowym – dodaje.

PRZEMOC, ZNEĆCANIE, WYMUSZANIE

Czy w Gdańsku doszło do użycia przemocy? Czy przyczyną zgonu zatrzymanego było pobicie przez policjantów, jak twierdzi jego ojciec, czy niewydolność krążeniowo-oddechowa, jak mówią lekarze? Odpowiedzi na te pytania szuka prokuratura w Kartuzach.

Użycie i nadużycie

Skargi na pobicie przez policjantów są wyjaśniane przez Policję i prokuraturę, niejednokrotnie monitorowane przez Helsińską Fundację Praw Człowieka i budzą żywe zainteresowanie opinii publicznej. Proporcje są takie: interwencje przeprowadzane przez policjantów rocznie liczy się w milionach, skargi na użycie podczas nich przemocy w setkach, potwierdzenie tych skarg w dziesiątkach.

17 sierpnia br. przed III Komisariatem Policji przy ul. Białej w Gdańsku piketowało około 300 osób z transparentami o treści „Stop policyjnej przemocy”, „Domagamy się ukarania winnych śmierci Pawła”. Stojący na przedzie grupy uczestnicy demonstracji trzymali kilkumetrowej długości transparent, na którym

czerwonymi metrowymi literami wypisano: MORDERCY.

TŁUM OSKARŻA

Zdarzenie, które wzbudziło takie emocje, miało miejsce 4 sierpnia 2013 r. Wtedy to dziurny komisariatu przy ul. Białej w Gdańsku otrzymał telefoniczne zgłoszenie, że 72-letni

A przez media przetoczyła się dyskusja o przemocy policjantów.

Skalę problemu Policja określa posługując się danymi z Biura Spraw Wewnętrznych KGP. W ciągu trzech kwartałów tego roku BSW wykonywało czynności w 380 sprawach dotyczących zgłoszonych do prokuratury i Policji przypadków stosowania przemocy fizycznej przez policjantów, w tym w 356 śledztwach wszczętych w tym roku. 90 spośród tych spraw wszczęto na podstawie zawiadomień przekazanych prokuraturze przez BSW. W 15 śledztwach wszczętych w tym roku lub kontynuowanych z roku 2012 prokuratorzy zdecydowali się na przedstawienie 34 funkcjonariuszom ogółem 41 zarzutów popełnienia przestępstw – głównie z art. 231 par. 1 k.k. w zb. z art. 157 par. 1 i 2 k.k., art. 158 par. 1 k.k. lub art. 245 i 246 k.k. (przekroczenie uprawnień związane z uszkodzeniem ciała, pobiciem, zmuszaniem świadka, znęcaniem się w celu uzyskania oświadczenia – przyp. red.).

W 10 przypadkach prokuratorzy wnieśli do sądów akty oskarżenia (w tym tylko jedna sprawa dotyczyła zdarzenia z 2013 r.), sądy zaś wydały jeden wyrok skazujący dwoje funkcjonariuszy, w dwóch przypadkach warunkowo umorzyły postępowanie karne wobec oskarżonych, w jednym zapadł wyrok uniewinniający policjanta. W toku pozostaje obecnie 217 postępowań prokuratorskich, w tym trzy, w których przedstawiono zarzuty policjantom.

W roku 2012 prokuratorzy skierowali do sądów akty oskarżenia o stosowanie przemocy przeciwko 43 policjantom.

Natomiast z danych Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która w 2012 roku badała problem brutalności Policji dla Komitetu Przewodniczący pomorskich związkowców Józef Partyka, odnosząc się do sprawy interwencji w Gdańsku.

– Zatrzymany miał pęknięte dwa żebra. Policjanci reanimowali go przez kilka minut do przyjazdu pogotowia, a w trakcie reanimacji często dochodzi do takich urazów – mówi.

Jedną z osób, które w ubiegłym roku usłyszały zarzut o stosowanie przemocy, jest policjantka z Wielkopolskiego. Podczas interwencji na stacji benzynowej chwyciła za szyję mężczyznę, który nie chciał się wylegitymować, uderzyła go łokciem w głowę, przewróciła na ziemię i przycisnęła butem. Mężczyzna złożył skargę do prokuratury, policjantce postawiono zarzut.

– Zawsze można mieć do nas o coś pretensje – komentuje ten fakt policjant prewencji z Poznania. – Podczas interwencji wobec osoby agresywnej musimy działać szybko. Zdarza się, że policjant wykręci ręce zbyt mocno albo obali na ziemię w sposób bolesny. Wtedy jest oskarżany o przemoc i prasa się rozpisuje, jacy to brutalni są policjanci. A z drugiej strony internauci naśmiewają się z policjantów, którzy nie mogli sobie poradzić z ponadstukilowym osiłkiem, wobec którego nie użyli ani pałki, ani innych środków przymusu – mówi funkcjonariusz.

– Do takich zdarzeń nie powinno dochodzić w ogóle, są one skandaliczne, bulwersujące, ale mimo wszystko są to jednak sprawy incydentalne. Skalę problemu widać dopiero, gdy te 43 akty oskarżenia o przemoc w ubiegłym roku widzi się na tle ponad 100-tysięcznej grupy policjantów i ponad 10 milionów interwencji, jakie każdego roku przeprowadza Policja. To ułamki promila – uważa Krzysztof Łaskiewicz, podkreślając jednak, że nawet ułamek nie powinien mieć miejsca.

stało osadzonych w tym czasie ponad 220 tys. osób. Przy tej skali działań trudno wykluczyć błędy w sztuce, uchybienia i nieprawidłowości.

PRZYMUS UPRAWNIONY I NIEUPRAWNIONY

Najwięcej skarg na przemoc dotyczy policjantów prewencji, zwłaszcza służby patrolowo-interwencyjnej. Wynika to z charakteru tej służby, której funkcjonariusze najczęściej spotykają się z sytuacją wymagającą lub dopuszczającą zastosowanie środków przymusu bezpośredniego.

– Użycie środków przymusu bezpośredniego samo w sobie jest użyciem siły – mówi pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz. – Przez wiele osób skarżących się na przemoc ze strony policjanta obezwładnienie czy założenie kajdanek jest traktowane jak przemoc, bo nie znają przepisów i uprawnień Policji. Jednak w działaniach interwencyjnych istnieje cienka granica między użyciem środków przymusu a nadużyciem siły, którą łatwo przekroczyć. I na to trzeba bardzo uważać.

Czasem tę cienką linię można przekroczyć niechcący. Tak uważa przewodniczący pomorskich związkowców Józef Partyka, odnosząc się do sprawy interwencji w Gdańsku.

– Zatrzymany miał pęknięte dwa żebra. Policjanci reanimowali go przez kilka minut do przyjazdu pogotowia, a w trakcie reanimacji często dochodzi do takich urazów – mówi.

Jedną z osób, które w ubiegłym roku usłyszały zarzut o stosowanie przemocy, jest policjantka z Wielkopolskiego. Podczas interwencji na stacji benzynowej chwyciła za szyję mężczyznę, który nie chciał się wylegitymować, uderzyła go łokciem w głowę, przewróciła na ziemię i przycisnęła butem. Mężczyzna złożył skargę do prokuratury, policjantce postawiono zarzut.

– Zawsze można mieć do nas o coś pretensje – komentuje ten fakt policjant prewencji z Poznania. – Podczas interwencji wobec osoby agresywnej musimy działać szybko. Zdarza się, że policjant wykręci ręce zbyt mocno albo obali na ziemię w sposób bolesny. Wtedy jest oskarżany o przemoc i prasa się rozpisuje, jacy to brutalni są policjanci. A z drugiej strony internauci naśmiewają się z policjantów, którzy nie mogli sobie poradzić z ponadstukilowym osiłkiem, wobec którego nie użyli ani pałki, ani innych środków przymusu – mówi funkcjonariusz.

ANTYTERRORYŚCI – BRUTALNOŚĆ USPRAWIEDLIWIONA?

Wiele skarg na brutalność Policji dotyczy działania policjantów z oddziałów antyterrorystycznych. Oni wchodzą do akcji bardzo zdecydowanie i często brutalnie, nierzadko przekraczając granice użycia siły. Emerytowany mł. insp. Policji Kuba Jałoszyński, były dowódca pododdziału antyterrorystycznego w KGP, mówi, że oddziały AT, tak jak wszystkie oddziały specjalne na świecie, podejmują działania w najbardziej niebezpiecznych sytuacjach. Zawsze wchodzą do akcji zdecydowanie i traktują każde działanie jednakowo poważnie, zakładając, że będą mieli do czynienia ze szczególnie groźnym przeciwnikiem.

– Skargi na brutalność antyterrorystów mogą po części wynikać z tego, że te oddziały są nadużywane, np. w sytuacjach o znacznie mniejszym stopniu zagrożenia, a po części z tego, że skarżący nie znają uprawnień

► Policji – mówi Jąłoszyński. – Co nie zmienia faktu, że zdarzają się przypadki nadużycia siły przez policjantów AT.

W ubiegłym roku głośna była sprawa dwóch antyterrorystów z Katowic, którzy usłyszeli zarzuty przekroczenia uprawnień, ponieważ podczas zatrzymywania podejrzanego uciskali mu palcami gałki oczne, kopali w pachwinę i używali paralizatora.

– Zapobieganie przypadkom nadużywania siły jest sprawą dla prawników i psychologów, a już sito przyjmowania do oddziałów antyterrorystycznych musi być szczególnie gęste – mówi Kuba Jąłoszyński.

KORONA DOWODÓW ZA WSZELKĄ CENĘ

Działacze Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka badający problem przemocy patrzą na to inaczej niż policjanci. Nie znajdują usprawiedliwień, przeciwnie – uważają, że policjanci zbyt często stosują przemoc, a wiele spraw przeciwko nim zostaje umorzonych tylko dlatego, że prokuratorzy chętniej dają wiarę policjantom niż pokrzywdzonym i że wśród samych policjantów panuje w tej kwestii źle rozumiana solidarność zawodowa. Według działaczy HFPC odsetek 3,5 proc. spraw o przemoc ze strony Policji trafiających do sądów jest stanowczo zanizony. Szczególnie, gdy chodzi o nadużycie przemocy w celu wymuszenia zeznań, gdzie raczej trudno mówić o przypadkowym czy nieumyślnym nadużyciu siły.

W marcu 2012 roku w Lidzbarku Warmińskim policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, których podejrzewano o kradzież złomu. Ponieważ nie przyznawali się do popełnienia tego przestępstwa, podczas przesłuchania w komendzie nakazano im klęczeć twarzą do ściany, a funkcjonariusze bili ich pałką po bosych stopach, nerkach i głowie. Obaj pokrzywdzeni poskarżyli się prokuratorowi, ten jednak po kilku miesiącach umorzył śledztwo. W uzasadnieniu stwierdził, że do pobicia doszło, ale nie wiadomo komu należy postawić zarzuty, ponieważ pokrzywdzeni nie są w stanie wskazać konkretnego sprawcy bądź sprawców czynu, a spośród kilkunastu przesłuchanych policjantów żaden niczego nie widział i nie słyszał. Po zażaleniu pokrzywdzonych sąd uchylił postanowienie o umorzeniu i sprawa jest ponownie wyjaśniana. Przebieg postępowania jest monitorowany przez przedstawiciela Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Tymczasem w wyniku postępowania dyscyplinarnego za niewłaściwy nadzór ukarany został karą dyscyplinarną zastępca komendanta powiatowego Policji w Lidzbarku.

Brak nadzoru i brak reakcji na zachowanie podwładnych prokuratura zarzuca naczelnikowi z komendy miejskiej w Siedlcach, którego podwładni, oskarżeni o stosowanie przemocy, przesłuchiwali podejrzanego o dokonanie włamania do jubilera. Aby zdobyć koronę dowodów, czyli przyznanie się do winy, polewali go zimną wodą, zaklejali usta taśmą, przytrząskiwali jądra szufladą i straszili, że gdy trafi do aresztu, rozpowszechnią wśród osadzonych nieprawdziwe informacje, że jest informatorem Policji.

– Do takich zdarzeń nie powinno dochodzić w ogóle, są one skandaliczne, bulwersujące, ale mimo wszystko są to jednak sprawy incydentalne. Skalę problemu widać dopiero, gdy te 43 akty oskarżenia o przemoc

W ciągu trzech kwartałów 2013 roku policjanci przeprowadzili

około **10 000 000** czynności, w tym:

4 655 990 interwencji,

4 251 383 kontroli drogowych,

157 153 zatrzymań sprawców na gorącym uczynku,

czynności wobec **221 226** osób osadzonych w podoz.

Prokuratura wszczęła **356** śledztw w związku z podejrzeniem użycia przemocy przez policjantów:

– zarzuty postawiono w **15** z nich,

– **34** policjantom przedstawiono łącznie **41** zarzutów,

– do końca II kwartału do sądów skierowano **10** aktów oskarżenia przeciwko policjantom,

– do końca III kwartału zapadł **1** wyrok skazujący,

– **217** postępowań przeciwko policjantom jest w toku.

źródło: BSW KGP

w ubiegłym roku widzi się na tle ponad 100-tysięcznej grupy policjantów i ponad 10 milionów interwencji, jakie każdego roku przeprowadza Policja. To ułamki promila – uważa mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz, podkreślając jednak, że nawet ułamek nie powinien mieć miejsca.

W komisariacie w Skaryszewie w woj. mazowieckim policjanci podczas przesłuchania zmusili podejrzanego do klęczenia przez 40 minut i bili go pałką po piętach, chcąc wymusić przyznanie się do podpalenia. Tu również prokurator postawił zarzuty nie tylko przesłuchującym policjantom, ale także ich przełożonemu.

W ubiegłym roku za przestępstwo nieprzeciwdziałania bezprawnemu użyciu przemocy prokuratorzy postawili zarzuty aż 10 razy.

– Trzeba brać pod uwagę również fakt, że choć w niektórych sprawach policjantom nie postawiono zarzutu, to nie oznacza, że do przestępstwa nie doszło. Prawdziwym problemem

jest tzw. zмова milczenia, jak to miało miejsce w sprawie z Lidzbarku Warmińskiego – mówi mł. insp. Krzysztof Łaskiewicz i dodaje, że z podobnymi problemami borykają się wszystkie policje na świecie (o tzw. niebieskiej ścianie milczenia mł. insp. Łaskiewicz pisał w wydaniu październikowym „Policji 997” – red.).

POMÓWIENI SIĘ BRONIĄ

Na przeciwnym biegunie leżą sprawy, w których funkcjonariusze są o stosowanie przemocy pomawiani. Coraz częściej policjanci żądają ścigania pomawiających.

Niedawno prokuratura w Elku umorzyła postępowanie przeciwko policjantom oskarżonym o pobicie przez mieszkankę Olecka, która w lipcu została zatrzymana i zbadana alkomatem po tym, jak uderzyła samochodem w inne auto. Okazało się, że kobieta miała prawie 3 prom. alkoholu we krwi i w tym stanie przewoziła samochodem dwoje małych dzieci. Była agresywna i nie reagowała na polecenia policjantów. Złożono jej kajdanki i zatrzymano. Po wytrzeźwieniu została przesłuchana przez prokuratora, który postawił jej zarzuty prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości oraz narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Następnego dnia kobieta oskarżyła policjantów o pobicie. Po trzech miesiącach śledztwo w tej sprawie zostało umorzone, a gdy postanowienie się uprawomocniło, policjanci złożyli zawiadomienie o popełnieniu przez kobietę przestępstwa fałszywego oskarżenia.

Przypadki użycia przemocy przez policjantów zdarzają się na całym świecie. I na całym świecie walczą z takimi zdarzeniami organizacje broniące praw człowieka. Przedstawiciele Policji twierdzą, że to sprawy incydentalne, obrońcy praw człowieka zarzucają, że byłoby ich więcej, gdyby sprawy prowadzono staranniej.

Jak ten problem w Polsce ocenia prokuratura, a jak działacze Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, przedstawimy w kolejnym wydaniu „Policji 997”. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura



Zapobiegaj wychłodzeniom

Od 1 listopada 2012 r. do 30 kwietnia 2013 r. umierał w Polsce z wychłodzenia jeden człowiek dziennie, tak wynika ze statystyk. Jednym z zadań policjantów jest zapobieganie takim zdarzeniom.

Taki obowiązek nakłada na Policję art. 1 ust. 2 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. z 2011 r. nr 287, poz. 1687, z późn. zm.), który mówi, że do podstawowych obowiązków Policji należy m.in. ochrona życia i zdrowia ludzi. Obowiązek dbania o zdrowie i bezpieczeństwo ludzi ustawodawca nałożył także na jednostki samorządu terytorialnego. Zgodnie z postanowieniami art. 17 ust. 1 pkt 3 ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 2004 r. nr 64, poz. 593, z późn. zm.) do obowiązków gmin należy udzielanie schronienia, zapewnienie posiłku oraz niezbędnego ubrania osobom tego pozbawionym.

CO ROBIĆ?

Policjanci, jak co roku, od późnej jesieni ustalają, gdzie przebywają bezdomni, bo to oni często umierają z zimna.

– Kiedy są niskie temperatury, należy kontrolować miejsca, w których zbierają się bezdomni – tłumaczy podkom. Marcin Posiewka, który w Biurze Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji zajmuje się m.in. monitorowaniem liczby wychłodzeń w Polsce. – Są to głównie pustostany,

ogródki działkowe, przejścia podziemne oraz dworce kolejowe.

Policjanci powinni wiedzieć, gdzie się znajdują punkty pomocy mieszkaniowej i noclegownie, żeby móc przekazać bezdomnym ich adresy.

Zadaniem mundurowych jest informowanie osób bez dachu nad głową o możliwości i zakresie pomocy, którą mogą otrzymać od instytucji pomocy społecznej.

– Podczas debat społecznych organizowanych przez Policję trzeba apelować do mieszkańców miast o wrażliwość – mówi podkom. Marcin Posiewka. – Przekazywać im informacje, jak mają się zachować, gdy widzą osoby leżące na mrozie albo gdy wiedzą o bezdomnych przebywających np. w działkowych altanach.

Żeby nie dopuścić do zamrożenia człowieka, o takim zdarzeniu należy natychmiast informować odpowiednie służby: Policję, pogotowie ratunkowe czy straż miejską.

Zdarza się, że z zimna umierają nie tylko bezdomni i osoby pod wpływem alkoholu, ale także ludzie starsi lub osoby z problemami psychicznymi, które żyją samotnie.

– Gdy funkcjonariusz otrzyma informację o osobie, która ze względu na podeszły wiek lub nieporadność umysłową może być narażona na wychłodzenie, powinien zawiadomić o tym właściwy ośrodek pomocy społecznej – radzi podkom. Posiewka.

STATYSTYCZNIE JEDEN DZIENNIK

Z Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (stan na 7 maja 2013 r.) wynika, że od 1 listopada 2012 r. do 30 kwietnia 2013 r. zarejestrowano w Polsce 183 zgony z powodu wychłodzenia organizmu. To o 16 przypadków (9,58 proc.) więcej niż rok wcześniej. Z zimna umarło 166 mężczyzn i 17 kobiet. Najwięcej zgonów spowodowanych wychłodzeniem organizmu odnotowano od 21 do 27 stycznia 2013 r. (28 przypadków) oraz od 10 do 16 grudnia 2012 r. (26 przypadków), czyli w sumie 54 zdarzenia, co stanowiło 30 proc. wszystkich zgonów z powodu wychłodzenia w analizowanym czasie. Największy wzrost liczby wychłodzeń, w porównaniu z poprzednim rokiem, nastąpił w garnizonie stołecznym – z 7 do 18, największy spadek zarejestrowano w województwie małopolskim – z 20 do 6. Warto zaznaczyć, że w województwie wielkopolskim od 1 listopada 2012 r. do 30 kwietnia 2013 r. odnotowano jeden przypadek śmierci z zimna. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura

Dzielnicowy zbudował roadstera



Do redakcji przyszedł e-mail: „Dzielnicowy z Bochni zbudował replikę roadstera”. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że auto jest jedyne w swoim rodzaju, mimo że jest to replika lotusa seven. Postanowiłem to sprawdzić.

Mglisty jesienny poranek. Pięć godzin jazdy z Warszawy do Gierczyc koło Bochni. Tu mieszka Przemysław Majer z żoną i dwójką dzieci (siedmioletnim Dawidem i dwuletnią Oliwią). Z uśmiechem zaprasza mnie do domu, dziwiąc się trochę, skąd zainteresowanie jego motoryzacyjną pasją. A przecież redakcja nie od dziś interesuje się niezwykleymi policjantami.

POCZĄTEK

Aspirant Przemysław Majer pełni służbę w KPP w Bochni od roku 2000. Jest dzielnicowym w rejonie miejskim. Na początku służby pracował w Warszawie, ale ciągnęło go w rodzinne strony.

Mechanika interesowała go od najmłodszych lat, kiedy to pomagał wujkowi przy naprawianiu różnych pojazdów i urządzeń.

– Można powiedzieć, że zaczęło się od podawania kluczy. Będąc nastolatkiem, próbowałem wraz z bratem przerabiać pojazdy, ale z różnym skutkiem – mówi policjant.

Tak wyglądał laminat na początku budowy



Po powrocie z Warszawy do Bochni jego uwagę zwrócił stojący w jednym z zakładów laminat (wierzchnia część nadwozia pojazdu) roadstera. Właściciel chciał zbudować właśnie taki samochód. Nie myślał o sprzedaży. Przemysław Majer natomiast jeszcze nie planował budowania samochodu. Praca, rodzina, dom – to było ważniejsze. W 2009 roku usłyszał, że kolega z pracy ma do sprzedania starego malucha. Policjant długo się nie zastanawiał, i choć auto było w złym stanie, kupił je.

– Poświęciłem wiele wieczorów i nocy. Udało mi się odnowić małego fiata do stanu kolekcjonerskiego – uśmiecha się Przemysław Majer. I rzeczywiście. Oglądając popu-

larnego polskiego fiata 126p, miałem wrażenie, że przenoszę się do roku 1984, w którym stojący przede mną egzemplarz zjechał z taśmy produkcyjnej. Każdy element jest oryginalny. Policjant nie zapomniał nawet o takich detalach, jak odbłaski na drzwiach, a nawet o piasku kiwającym główką na tylnej półce. Zrobiłem małą sesję zdjęciową. Nie koniec jednak mojego zachwytu, bo z garażu właściciel wyprowadził motocykle.

JEDNOŚLADY

Kiedy udało się odrestaurowanie samochodu, policjant zapragnął mieć stary motocykl. Szukał jawy 250 z lat sześćdziesiątych, ale pod Zakopanem trafiła się CZ 175 z 1961 roku.



Roadster ma wzmocniony silnik od malucha

– Wyglądem przypomina jawę, której szukałem – tłumaczy. Motocykl był w opłakanym stanie, wszystkie części oddzielnie. Nowy właściciel poświęcił mu wiele czasu i włożył wiele serca. Teraz maszyna wygląda doskonale i cieszy oko.

Po odrestaurowaniu czetki Przemysław Majer kupił w okolicach Bochni romet komar 2, jeden z pierwszych polskich motorowerów. Silnik 50 cm³, dwa biegi w ręczce na kierownicy, jedno miejsce. Ten prosty jednośląd został wyprodukowany w 1973 roku. A teraz, w rękach doświadczonego już restauratora, prezentuje się imponująco.

Zarówno polski fiat 126p, jak motocykl CZ 175 i motorower komar 2 kwalifikują się do tego, by zarejestrować je jako zabytkowe. Właściciel nie ma jednak na razie takich planów.

Nie są to wszystkie pojazdy dzielnicowe. Ostatnie miesiące poświęcił na to, co było przyczyną mojego przyjazdu do niego – na budowanie repliki roadstera.

CZERWONY, SMUKŁY ROADSTER

Po dwunastu latach policjant ponownie spotkał przedsiębiorcę, u którego widział laminat roadstera. Okazało się, że laminat, choć w opłakanym stanie, jest do kupienia. Odtąd każdą wolną chwilę Przemysław Majer poświęcał na budowanie wymarzonego auta.

Laminat, czyli karoseria, został wyszpaclowany i pomalowany. Rama podwozia zrobiona tak, by pasowały do niej podzespoły od malucha. Szerokość auta jest więc taka sama, jak w popularnym 126p, długość natomiast dokładnie jak w lotusie seven. Oryginalne roadstery lotusa, po 1973 r. caterhama, mają silniki umieszczone z przodu, napędzające koła tylne. A ponieważ pojazdy te odznaczają się prostotą koncepcji i konstrukcji, na całym świecie powstaje wiele ich replik. W Polsce najczęściej buduje się je na bazie fordów lub polonezów, ale można wykorzystać

niemalże każde auto. I tu zaczyna się nieopowtarzalność konstrukcji zbudowanej przez dzielnicowego. Silnik od fiata 126p, ze sportowym walkiem rozrządu, jest umieszczony z tyłu. Zawieszenie od małego fiata, trochę odchudzone, bo nadwozie dużo lżejsze. Auto waży 420 kg. Przód trzeba było dociążyć specjalnym odważnikiem, by poprawić trakcję. Ale teraz bardzo dobrze trzyma się drogi, co mogę potwierdzić, gdyż miałem okazję poprowadzić ten bolid. Technicznie zmodyfikowana replika bazuje na modelach lotusa z lat sześćdziesiątych, z długimi błotnikami. Budowa trwała siedem miesięcy. Nie licząc włożonej pracy, mój rozmówca zainwestował około 6000 zł. Wrażenia – bezcenne.

– Nie było problemów z zarejestrowaniem mojego lotusa – mówi konstruktor. – W dowodzie jest napisane „sam z 2013 roku”. Cały sezon jeździłem do pracy. Cieszą mnie chwile, gdy mogę prowadzić roadstera. Spotykam się z zainteresowaniem koleżanek, kolegów i obcych ludzi. Chętnie jeździ ze



Na desce rozdzielczej zamontowane są zegary od skody 120

mną mój siedmioletni syn, Dawid, który pomagał przy budowie auta, jak kiedyś ja mojemu wujkowi.

Żona Przemysława Majera nie interesuje się motoryzacją, ale jest wyrozumiała i popiera pasję męża. Posiadacz czterech pojazdów zapytany, co będzie następne, odpowiada, że na razie nie ma konkretnego pomysłu. Ale wzorem poprzednich maszyn, wystarczy impuls.

Miłośników motoryzacji w policyjnym mundurze jest wielu. Pracują w zaciszu swoich garaży, tworząc niesamowite rzeczy. Wracając do domu, zastanawiałem się, co skłoniło asp. Przemysława Majera, dzielnicowego, technika ekonomii, do spędzania każdej wolnej chwili przy budowie bolidu czy restaurowaniu automobili. To musi być pasja. ■

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI
zdj. autor, Przemysław Majer (1)
(więcej zdjęć na www.gazeta.policja.pl)



Asp. Przemysław Majer, jego syn Dawid oraz roadster, komar 2, CZ 175 i polski fiat 126p

„Na ile kryzys gospodarczy ma wpływ na stan bezpieczeństwa Polski i innych państw Europy?” – to pytanie przewodnie konferencji naukowej *Bezpieczeństwo w dobie kryzysu*. Mówiono także o kryzysie zaufania do państwa i jego organów oraz o kryzysie wartości, które ujemnie wpływają na szeroko rozumiane pojęcie bezpieczeństwa.

Nie tylko w kryzysie

Konferencję zorganizowały Komenda Główna Policji, Wyższa Szkoła Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide De Gasperi w Józefowie, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie i Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie. Składała się z dwóch bloków tematycznych: „Bezpieczeństwo jednostki i bezpieczeństwo społeczne” oraz „Bezpieczeństwo ekonomiczne i strukturalne”, a rozpoczęła się sesją plenarną poświęconą ogólnemu zagadnieniu „Kryzys a poczucie bezpieczeństwa”.

POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA A POLICJA

W wystąpieniu otwierającym konferencję komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński zwrócił uwagę na różnicę w nakładach finansowych na tzw. bezpieczeństwo zewnętrzne i bezpieczeństwo wewnętrzne, mogącą sugerować, że to pierwsze jest dużo ważniejsze. Wojsko dysponuje budżetem ponad 3-krotnie większym niż Policja. Armia może przeznaczyć zatem około 75 proc. na sprzęt i zaopatrzenie, a tylko 25 proc. na płace. W porównywalnej liczbie formacji policyjnej proporcje te są dokładnie odwrotne. Tymczasem zdaniem szefa Policji nie można mówić o bezpieczeństwie bardziej i mniej ważnym.

– Obywatelowi jest obojętne, czy napadnie go obywatel z zewnątrz, czy obywatel z jego kraju – powiedział komendant Działoszyński.

Stróże prawa nieźle jednak sobie radzą przy tak „krótkiej kółdrze”. W ubiegłym roku liczba przestępstw spadła o 58 tys. w porównaniu z rokiem 2011 (710 011:768 450). Równie ważne jest to, że na wysokim poziomie utrzymuje się poczucie bezpieczeństwa w społeczeństwie. Według opublikowanego przez MSW „Raportu o stanie bezpieczeństwa w 2012 r.” 75,5 proc. respondentów zadeklarowało, że czuje się bezpiecznie, spacerując w swojej okolicy po zmroku. Jest to co prawda o 5 proc. mniej niż rok wcześniej, ale wciąż stanowi bardzo wysoki wskaźnik.

BEZPIECZEŃSTWO KOSZTUJE

O wynikach badań na temat poziomu zagrożenia i poczucia bezpieczeństwa w społeczeństwie mówił też prof. dr hab. Janusz Czapiński z Uniwersytetu Warszawskiego. Jego „Diagnoza społeczna” to jedno z trzech największych na świecie badań społeczeństwa, prowadzone na próbie 26,5 tys. respondentów, dotyczące 15 różnych dziedzin życia. O ile w 2000 r. zadowolenie ze stanu bezpieczeństwa deklarowało 25,6 proc. ankietowanych, o tyle w 2013 r. – 53,6. W stosunku do roku 2012 prof. Czapiński odnotował spadek o 1 proc., ale zaznaczył, że jest on niewielki w stosunku do spadku poziomu zadowolenia w innych dziedzinach życia.

Niezmiernie ciekawe są wyniki badań prof. Czapińskiego mówiące, kto w Polsce najczęściej pada ofiarą danego rodzaju przestępstwa. Otóż m.in.: ofiarą kradzieży – biznesmeni i renciści; pobicia – bezrobotni i osoby poniżej 24. roku życia; kradzieży i włamań – przedsiębiorcy.

– Ofiary bywają też sprawcami, bo przestępstwa dokonywane są często w zamkniętych, wyizolowanych środowiskach, na przykład w tzw. półświatku lub środowisku biznesowym. Przedsiębiorcy stanowili najliczniejszą grupę wśród aresztowanych w 2013 roku – powiedział prof. Czapiński.

Generalnie Polska jest krajem bezpiecznym – w ocenie OECD, w skali od 0 do 10 w dziedzinie „bezpieczeństwo osobiste”, nasz kraj uzyskał notę 9,6 (dla porównania „praca/bezrobocie” – 5,3, „warunki mieszkaniowe/dostępność mieszkań” – 1). Mówił o tym również prof. dr hab. Andrzej Misiuk z Uniwersytetu Warszawskiego, podkreślając jednak, że choć w sektorze bezpieczeństwa i porządku publicznego pracuje ponad 600 tys. osób, brakuje polityki bezpieczeństwa. Politycy, którzy powinni ją wypracować, nie rozumieją, że bezpieczeństwo kosztuje. Prof. Misiuk przytoczył niemieckie wyliczenia, że wzrost wykrywalności przestępstw na gorącym uczynku o 1 proc. wymaga zatrudnienia dodatkowych 4 tys. funkcjonariuszy (na 240–260 tys. funkcjonariuszy w policjach landowych i służbach federalnych – przyp. red.).

ZAGROŻENIA DLA JEDNOSTKI

„Jak daleko można posunąć się w sposobach przesłuchania terrorysty, by ochronić ludzi przed wybuchem bomby w metrze?”, „Czy można przesunąć granicę nadzoru w internecie, czy wprowadzić globalny nadzór nad SMS-ami, e-mailami itd.?” – takim dylematom, które narodziły się po 11 września 2001 roku, i cienkiej granicy między prawami, wolnością jednostki a obowiązkami oraz ewentualnymi nadużyciami służb strzegących bezpieczeństwa poświęcił swoje wystąpienie Krzysztof Kwiatkowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli, były minister sprawiedliwości. Cena za bezpieczeństwo jest wysoka – rozwój technologiczny znacznie wyprzedził regulacje prawne, tymczasem środki wykorzystywane do zwalczania terroryzmu zaczęto postrzegać jako przydatne także np. do wywiadu gospodarczego, inwigilacji pojedynczych osób czy ugrupowań. Obok tradycyjnych metod, jak podsłuch, wyrosła nowa dziedzina – dane telekomunikacyjne, których wykorzystanie nie jest precyzyjnie uregulowane.

– Ścigajcie, wykorzystujcie nowe technologie, ale pozwólcie, by granice, w jakich się poruszacie, określili obywatele – powiedział prezes NIK, postulując wprowadzenie katalogu sytuacji, w których można prowadzić kontrolę danych telekomunikacyjnych.

Przy okazji jego wystąpienia i później, w trakcie panelu, dyskutowano o rekordowo dużej liczbie podsłuchów w Polsce. Wynika ona jednak nie z nadmiernej gorliwości i chęci szpiegowania, a z brzmienia przepisów, które pozwalają wykorzystać nagrania jedynie przeciw osobie podsłuchiwanej. Innymi słowy: jeżeli do podsłuchiwanego pana A dzwoni pan X i składa rozmówcy propozycję korupcyjną, nic nie można mu zrobić na podstawie tego nagrania. Trzeba założyć odrębny podsłuch panu X. Wspomniano kontekst, w jakim weszły w życie przepisy o podsłuchu – taką, niespotykaną gdzie indziej, ich konstrukcję wprowadzono

po tym, jak w jednej ze spraw w nagraniach z podsłuchu podejrzanego przewinęły się głosy sędziów Sądu Najwyższego.

UTOPIA?

Podczas konferencji poruszano kwestie przejrzystości działań służb, konieczność uspołecznienia Policji itd. W pewien sposób korespondowała z tymi opiniami prezentacja Jurka Owsiaaka, który pokazał filmik o przygotowaniach do Przystanku Woodstock i o obowiązujących na nim zasadach. Tak ogromna, bo ściągająca 500 tys. uczestników, impreza – w opinii Policji – jest najbezpieczniejszym miejscem w Polsce. Wynika to z prostych i jasnych dla każdego reguł gry, zgodnie z którymi wszyscy akceptują dwa hasła: „stop przemocy, stop narkotekom”. Nie ma problemów z zakłóceniami porządku, pijaństwem itp.

– Jeśli działo się coś złego, potrafiłem przerwać koncert w najbardziej emocjonującej chwili i powiedzieć: stop, nie gramy, bo... I wszyscy wiedzą, że jeśli nie uszanują reguł gry i siebie wzajemnie, to zwiijamy manatki, nie ma zabawy – mówił. Sam też jednak przyznał, że jest to pewnego rodzaju utopia, funkcjonująca 4–5 dni, ale być może zachowania z Przystanku Woodstock ludzie przenoszą później w swoje dalsze życie.

Odnosząc się do relacji z Policją, Owsiaak powiedział:

– Kiedy miała powstać wioska policyjna, myślałem, że nie będzie cieszyć się powodzeniem, a tymczasem na jej wzór mamy teraz także wioskę wojskową. Pomyśl trafił, bo młodzi mogą tam przyjść, popatrzeć, zapytać: „ile taki policjant zarabia, a czy może mnie...?”. 87 proc. spośród 5 tysięcy ankietowanych przystankowiczów pozytywnie ocenia pracę Policji.

ASPEKT (NIE TYLKO) EKONOMICZNY

Oryginalnie przebiegł panel bloku tematycznego „Bezpieczeństwo ekonomiczne i strukturalne”, gdyż nie przypominał dyskusji ekonomistów, bankowców i przedsiębiorców, choć głównie to oni w nim uczestniczyli.

Prof. dr hab. Bronisław Sitek, prezes Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa, powiedział o 50 mld złotych rocznie roszczeń wobec Skarbu Państwa, które, gdyby zostały zasądzone na rzecz pozywających, spowodowałyby bankructwo państwa polskiego, którego roczny budżet to około 350 mld złotych.

– Wygrywamy ponad 90 proc. spraw o roszczenia wobec Skarbu Państwa, dzięki czemu Polska nie bankrutuje, ale nie o to chodzi. Skarb Państwa postrzegany jest jako worek bez dna, z którego można brać, co się komu zachce, a przecież Skarb Państwa wypracowujemy my wszyscy. Nie ma poczucia współodpowiedzialności.

Z kolei Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes Związku Banków Polskich, mówił nie o zagrożeniach w sektorze bankowości, nie o skali oszustw odnotowywanych w transakcjach, przy kredytach, ale o... upadku obyczajów.

– Zżymamy się na unię, że narzuca nam ściśle przepisy, że wymaga nie wiadomo czego, ale tak naprawdę to ona przywraca dawniejsze standardy. I dobrze, bo przecież to w znacznej mierze bankowcy przyczynili się do kryzysu. Zobaczmy też, jakie załamanie przechodzą firmy audytorskie, jak z powrotem ważną rolę odgrywać zaczął audyt państwowy, gdy okazało się, że firmy prywatne nie zawsze działają rzetelnie, a niekiedy wprost zgodnie z oczekiwaniami audytowanego.

To tylko nieliczne z wielu wątków poruszonych na konferencji, której zarzucić można by tylko jedno – trwała zaledwie jeden dzień, choć tematów i materiałów uczestnicy mieli co najmniej na trzy doby. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Między plotką a faktami

Nie bez przyczyny Przemysław Semczuk zatytułował swoją książkę: „Czarna wołga. Kryminalne historie PRL”. Radzieckiej produkcji auto obrosło już bowiem legendą, w której odgrywa rolę dyżurnego pojazdu tajemniczych, nieuchwytnych, niemal nierzeczywistych zлочyńców, porwujących małe dzieci.

Zajmujący się PRL-owską tematyką dziennikarz pisze we wstępie: „Do dziś panuje przekonanie, że czarna wołga była tylko plotką miejską”. Chyba troszkę w tym przesady, może powodowanej kokieterią autora, który chce uwypuklić fakt dotarcia do dokumentów poświadczających, że było inaczej.

To, że przekazywana z ust do ust historia odpowiadała w jakimś stopniu rzeczywistości, niekoniecznie jednak zaskakuje, bo z legendami, jak z plotkami – w każdej można znaleźć okruszki prawdy. Rzeczywiście, jedno – drobne w masie ówczesnych przestępstw – wydarzenie, porwanie dzieci z czarną wołgą w tle, dało początek stugębnej plotce. Wzmacniały ją opowieści o kolejnych uprowadzeniach dzieci, do których faktycznie dochodziło co najmniej kilka razy w roku. Wołga znalazła w nich trwałe miejsce, choć sprawcy kolejnych porwań nie tylko nie poruszali się takim autem, lecz wręcz czasami w ogóle nie używali samochodu. Czarna wołga działała jednak na wyobraźnię. Był to standardowy wóz dygnitarzy partyjnych średniego szczebla, często także kierownictw przedsiębiorstw. Słowem, peerelowskiego establishmentu. Z czasem dla wielu pojazd urósł więc do rangi symbolu niewyjaśnionych zbrodni z okresu PRL.

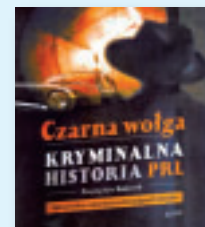
Chwała autorowi, że wyszukał i opisał, jak było naprawdę. Właśnie to – wyciągnięcie na światło dzienne mniej znanych lub pozostających w niemal całkowitym zapomnieniu „historii kryminalnych PRL” – stanowi o uroku i wartości książki Przemysława Semczuka. Stosunkowo łatwo bowiem można znaleźć informacje o Zdzisławie Marchwickim, Karolu Kocie, Bogdanie Arnoldzie i im podobnych polskich „wampirach”. Trudniej o „psychopacie ciemności”, który groził zatruciem jeleniogórskich wodociągów, lub o chłopaku, który nie niepokojony prze-paradował przez frampolski rynek ze skradzionymi z posterunku MO pepesami na ramieniu.

Książka jest zatem dość ciekawym i bogatym źródłem informacji o tytułowej „kryminalnej historii PRL”. Dość, bo niepełnym, autorowi zabrakło konsekwencji w sposobie zaprezentowania zgromadzonego materiału. Momentami mamy narrację niczym w opowiadaniu kryminalnym, czasem zaś suche opisanie innych spraw. Tak sucho potraktowany został na przykład Mazurkiewicz – wielokrotny zabójca, arcyłotr – którego działalność mogłaby stanowić kanwę co najmniej dla osobnego rozdziału w tej książce. Znajdziemy też kilka drobnych błędów faktograficznych, ale błędów nie popęlnia ten, kto nic nie robi.

A „Czarna wołga”, choć oparta głównie na materiałach IPN, nie ma być książką dla historyków. To klasyczny pita-wal. Czytało. I w tej roli sprawdza się znakomicie. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Przemysław Semczuk,
„Czarna wołga.
Kryminalna historia PRL”.
Wydawnictwo Znak, Kraków 2013



90 LAT TEMU

Grudzień 1923

2 XII – Post. Franciszek Horloza z Oddziału Konnego Komisariatu PP w Baranowiczach (woj. nowogródzkie), delegowany jako kurier do posterunków w Stołowiczach i Połoneczce, został zastrzelony z rewolweru przez nieznanych sprawców w okolicach Wielkiej Kołpienicy.

3 XII – Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się proces dwóch oficerów wojska: por. Walerego Bagińskiego i ppor. Antoniego Wieczorkiewicza, oskarżonych o zamachy terrorystyczne (bombowe). Obaj skazani zostali na karę śmierci.

10–19 XII – W Głównej Szkole Policji w Warszawie, z inicjatywy Komisariatu Rządu, zorganizowano po raz pierwszy cykl wykładów *z dziedziny ruchu kołowego z demonstracjami praktycznymi dla oficerów PP i funkcjonariuszy wszelkich szczebli delegowanych z województw.*

12 XII – Post. Joachim Ciepielewski z Posterunku PP w Oździutyczach (pow. horochowski, woj. wołyńskie) zginął podczas akcji pościgowej za bandytami.

19 XII – Prezydent RP Stanisław Wojciechowski, na wniosek premiera Władysława Grabskiego, powołał Władysława Sołtana (lat 53) na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Władysław Eugeniusz Sołtan (1870–1943), prawnik, absolwent uniwersytetu w Dorpacie (Rosja), wojewoda warszawski (1919–1923), prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, w latach 1936–1939 przewodniczący Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu



20 XII – Podczas obławy na bandytę – dezertera Tomasza Koziębrodę z Iłhowicy (woj. tarnopolskie) ciężko ranny został post. Aleksander Lejczak z miejscowej jednostki PP. Bandyta zginął w potyczce.

29 XII – Ukazał się Rozkaz nr 235 Komendanta Głównego PP, zabraniający funkcjonariuszom PP udzielania prasie informacji z prowadzonych dochodzeń i śledztw przed rozprawą sądową. Znalazła się w nim również informacja o zniesieniu przez Ministerstwo Kolei Żelaznych z dniem 31 grudnia 1923 r. kredytowanych biletów na przejazd dla funkcjonariuszy PP i osób eskortowanych.

40 LAT TEMU

Grudzień 1973

• Funkcjonariusze Inspektoratu Ruchu Drogowego KM MO w Zabrzu uhonorowani zostali srebrną odznaką „Brygady Pracy Socjalistycznej”, przyznaną przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Katowicach. To już druga taka brygada w woj. śląskim (po KM MO w Gliwicach).

• W Stołecznym Centrum Rehabilitacji Schorzeń Narządów Ruchu w Konstancinie gościli słuchacze Szkoły Ruchu Drogowego MO z Piaseczna, honorowi dawcy krwi. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy 1973 r. oddali 70 litrów krwi.

• W siódmej edycji ogólnopolskiego konkursu „Ratujmy tonących” startowało 467 drużyn WOPR. Wśród najlepszych znalazły się cztery drużyny ORMO, działające przy jednostkach ds. wodnych w Gliwicach, Tomaszowie Maz., Nysie i Tucznie (woj. koszalińskie).



1 XII – W KS MO podsumowano wyniki XIII Spartakiady Funkcjonariuszy SB i MO, w której uczestniczyło 1577 milicjantów garnizonu warszawskiego oraz członków ORMO. W punktacji zespołowej zwyciężyli funkcjonariusze ZOMO przed drużynami z KD MO Praga-Półd. i z Komisariatu Centralnego Portu Lotniczego.

10 XII – Sierż. sztab. Bronisław Mroczkowski (na zdjęciu obok), komendant Posterunku MO we Fromborku, pasowany został na kawalera „Orderu Uśmiechu”. Uroczystość odbyła się w III LO im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku-Wrzeszczu.

20 XII – Krajowa narada aktywu kierowniczego resortu SW pod przewodnictwem ministra Stanisława Kowalczyka. Podsumowano osiągnięcia minionego roku, akcentując konieczność wzmocnienia walki z przestępczością kryminalną.



20 LAT TEMU

Grudzień 1993

• Burza, Billy, Jack i Max – cztery piękne owczarki niemieckie,

wyszkolone do służby patrolowej i pracy po śladzie, oraz samochód ford transit zasilili stan posiadania polskiej Policji. To dar angielskich mundurów z Northcumbrii (płn. Anglia).

5/6 XII – W jednym z łódzkich bloków, w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z granatem F-1, zginął 36-letni Janusz F., starszy posterunkowy Policji, będący w służbie przygotowawczej. Był miłośnikiem broni. Pozostaje zagadką, w jaki sposób wszedł w posiadanie granatu.

9–10 XII – Na plenarnym posiedzeniu Sejmu odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o tzw. świadku koronnym.

16 XII – Podczas obrad KKW NSZZ Policjantów obowiązki wiceprzewodniczącej związku powierzono posel Lucynie Pietrzyk. Powołano również komisję ds. zmian w statucie.

16 XII – W CSP w Legionowie spotkanie policyjnych pirotechników z całego kraju. Przegłosowano utworzenie stowarzyszenia o nazwie Polski Związek Specjalistów Bombowych.

22 XII – Konferencja prasowa podsekretarza stanu w MSW Jerzego Zimowskiego oraz dyrektora Departamentu Administracyjnego resortu Ryszarda Taradejny z przedstawicielami centralnych dzienników na temat projektu ustawy o tajemnicy państwowej i służbowej.

27–28 XII – W zakładzie poprawczym w Grodzisku Wlkp. wybuchł bunt młodocianych przestępców. Zamieszki opanowała brygada antyterrorystyczna Policji.

31 XII – Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynął nowy akt oskarżenia przeciwko byłym dyrektorom w MSW, generałom Władysławowi Ciastoniowi i Zenonowi Płatkowi, o „sprawstwo kierownicze zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki”, oraz przeciwko pięciu innym funkcjonariuszom resortu SW, oskarżonym o dokonywanie na początku lat 80. czynów przestępczych przeciwko przedstawicielom Kościoła katolickiego i opozycji. ■

oprac. JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



Zatrzymanie prewencyjne

Gdy Policja zatrzymuje osoby podejrzane o popełnienie przestępstwa, mamy do czynienia z zatrzymaniem procesowym, którego celem jest zapewnienie prawidłowego toku postępowania karnego. Z kolei zatrzymanie niezwiązane z konkretnym procesem karnym to tzw. zatrzymanie pozaprocesowe. Dokonuje się go w celu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Zgodnie z art. 15 ust. 1 pkt 3 ustawy o Policji funkcjonariusze mają prawo zatrzymać osobę stwarzającą w sposób oczywisty i bezpośredni zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzkiego, a także dla mienia. Jest to zatrzymanie prewencyjne (porządkowe) i nie ma znaczenia, czy w danym momencie zachowanie zatrzymywanej osoby ma cechy czynu zabronionego. Policjant może zatrzymać taką osobę, jeżeli uzna, że inne środki są nieskuteczne lub bezcelowe.

Osobom zatrzymanym w tym trybie przysługują prawa analogiczne do tych, które przysługują zatrzymanym w trybie kodeksu postępowania karnego.

KROK PO KROKU

Zgodnie z przepisami Rozporządzenia Rady Ministrów z 26 lipca 2005 r. w sprawie sposobu postępowania przy wykonywaniu niektórych uprawnień policjantów, policjant przy zatrzymywaniu osoby ma obowiązek podać jej swój stopień, imię i nazwisko w sposób umożliwiający odnotowanie tych danych, a także podstawę prawną i przyczynę zatrzymania. Nieumundurowany funkcjonariusz dodatkowo okazuje legitymację służbową. Kolejny krok to sprawdzenie, czy osoba zatrzymywana posiada przy sobie broń lub inne niebezpieczne przedmioty mogące służyć do popełnienia przestępstwa lub wykroczenia albo przedmioty mogące stanowić dowody w postępowaniu lub podlegające przepadskowi. Jeśli tak – policjant ma obowiązek je odebrać.

Policjant zawsze legitymuje zatrzymanego, informuje go o przysługujących mu prawach oraz uprzedza o obowiązku zastosowania się do wydawanych poleceń.

– Jeśli zatrzymanie ma charakter dynamiczny, kolejność postępowania jest inna – mówi podinsp. Arkadiusz Kowalczyk, ekspert Wydziału Prewencji Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Wiadomo, nikt nie zacznie od przedstawienia się. Kiedy istnieje podejrzenie, że dana osoba może posiadać broń lub inne niebezpieczne przedmioty, policjant przystępując do zatrzymania, poprzedza je okrzykiem „Policja!”, sprawdza, czy osoba zatrzymywana posiada np. broń, odbiera ją i dopiero wtedy podaje stopień, imię i nazwisko oraz podstawę prawną i przyczynę zatrzymania.

PRAWA I OBOWIĄZKI

Jeśli zatrzymany ma widoczne obrażenia ciała lub stracił przytomność, policjant dokonujący zatrzymania ma obowiązek, w granicach dostępnych środków, udzielić mu pierwszej pomocy, a jeżeli to konieczne, zapewnić pomoc lekarską. Badanie lekarskie zapewnia się także m.in. na żądanie osoby zatrzymanej.

Po doprowadzeniu osoby zatrzymanej do jednostki Policji policjant poucza osobę zatrzymaną m.in. o prawie do wniesienia zażalenia na zatrzymanie, a także o prawie wypowiedzenia się co do przyczyn zatrzymania. Na Policji ciąży też obowiązek zawiadomienia o zatrzymaniu wskazanej osoby najbliższej, pracodawcy, uczelni lub szkoły.

– Zatrzymanemu na jego żądanie należy też niezwłocznie umożliwić nawiązanie kontaktu z adwokatem, a także bezpośrednią z nim rozmowę – mówi podinsp. Arkadiusz Kowalczyk. – Zgodnie z obowiązującym od 20 listopada br. brzmieniem artykułu 245 par. 1 k.p.k. w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, zatrzymujący może zastrzec, że będzie przy niej obecny.

Z czynności zatrzymania policjant sporządza protokół, a jego kopię doręcza osobie zatrzymanej. O każdym zatrzymaniu funkcjonariusz powiadamia miejscowo właściwego prokuratora.

CZAS ZATRZYMANIA

Kodeks postępowania karnego w art. 248 stanowi, że zatrzymanego należy natychmiast zwolnić, gdy ustanie przyczyna zatrzymania, a także jeżeli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania nie zostanie on przekazany do dyspozycji sądu wraz z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Sporządzenie takiego wniosku oznacza, że zatrzymanie staje się zatrzymaniem procesowym i zostaje przedłużone o 24 godziny – tyle czasu ma sąd na wydanie postanowienia o zastosowaniu tymczasowego aresztowania. ■

oprac. ANNA KRAWCZYŃSKA

Zatrzymanie jest środkiem przymusu polegającym na krótkotrwałym pozbawieniu wolności danej osoby. Oznacza to odebranie osobie zatrzymanej prawa do swobodnego poruszania się, porozumiewania się z innymi, przyjmowania i przekazywania przedmiotów bez zgody organu zatrzymującego. Jak ujmuje to R. A. Stefański, osoba zatrzymana nie może swobodnie dysponować sama sobą i nie może podejmować działań zgodnie z własną wolą.

Ze względu na cel, jaki ma spełniać, wyróżnia się zatrzymania:

- * procesowe
- * pozaprocesowe, do których zaliczamy zatrzymania porządkowe, czyli prewencyjne, administracyjne (doprowadzenie do izby wytrzeźwień, szpitala psychiatrycznego) i penitencjarne (doprowadzenie do zakładu karnego).

16 listopada, przemarsz alterglobalistów przed Stadionem Narodowym



11 listopada, Marsz Niepodległości



16 listopada, demonstracja ekologów

Gorący lis



9 listopada, Policja przekazuje odpowiedzialność za bezpieczeństwo na stadionie służbom ONZ



8 listopada, Stadion Narodowy. Obrady odbywały się w kontenerach rozstawionych na płycie



9 listopada, marsz środowisk anarchistycznych



11 listopada, Marsz Niepodległości

Prawie przez cały listopad w Policyjnym Centrum Dowodzenia w Legionowie w systemie trzymianowym pracowało 147 funkcjonariuszy Policji, BOR, ABW, SG, ŻW, PSP, SOK i Dowództwa Operacyjnego Sił Zbrojnych RP.

Koordynowali zabezpieczenie ogólnopolskiej operacji „Klimat” związanej z ONZ-owskim szczytem klimatycznym COP 19. Najważniejsze podoperacje to „Warszawa” i „Kontra”. „Warszawa”, bo w stolicy skupiały się wszystkie najistotniejsze wydarzenia, w ramach „Kontry” przygotowano scenariusze reagowania na zagrożenia terrorystyczne.

COP 19, JAZZ I COBRA

Sesje poprzedzające oficjalny szczyt zaczęły się już 5 listopada. Sam COP 19 to trzy trwające równocześnie przedsięwzięcia: 19. Sesja Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, 9. Sesja Konferencji Stron służącej jako spotkanie Stron Protokołu z Kioto i Sesja organów pomocniczych. Prócz tego wieczór galowy z udziałem VIP-ów, spotkanie sekretarza generalnego ONZ Ban Ki-moon i prezydenta RP Bronisława Komorowskiego oraz liczne konferencje naukowe związane ze szczytem, odbywające się w różnych częściach Warszawy. W stołecznych hotelach mieszkało kilkanaście tysięcy gości z całego świata.

W tym czasie na terenie Polski odbywały się manewry NATO „STEADFAST JAZZ 2013” (2–9 listopada) i ćwiczenia Dowództwa Wojsk Specjalnych „COBRA – 13” (4–13 listopada), w których także brała udział Policja. Trwały rozgrywki piłkarskie, odbywały się protesty związkowe.

9 listopada o 8.00 przed Stadionem Narodowym w Warszawie zawisły flagi ONZ i polska flaga narodowa. Służby ONZ przejęły od Policji odpowiedzialność za bezpieczeństwo na terenie stadionu, który na czas konferencji stał się strefą eksterytorialną. Dzień wcześniej Policja sprawdziła pirotechnicznie cały obiekt. Podczas COP 19 na stadionie działał policyjny punkt kontaktowy, gdzie służbę pełniło kilku funkcjonariuszy po cywilnemu i bez broni. Jedyną uzbrojoną i umundurowaną formacją na stadionie były służby ONZ. Nad Warszawą wprowadzono zakaz lotów. W gotowości były myśliwce i śmigłowce bojowe. Na granicach przywrócono możliwość kontroli.

Do Warszawy ściągnięto z terenu pododdziały prewencji, które wspierały stołeczny OPP. Łącznie z policjantami ruchu drogowego, służb kryminalnych i AT na potrzeby operacji do Warszawy przyjechało dodatkowo 3 tys. funkcjonariuszy. W niewrażliwych dniach operacji 11 i 16 listopada w stolicy działało prawie 7000 funkcjonariuszy, KGP wystawiła wtedy 200 policjantów kryminalnych (demonstracja ekologów 16 listopada obyła się bez ekscesów). W pozostałe dni w ramach operacji działało od 1300 do 4700 policjantów. Dodatkowo wspierało ich 600 żołnierzy Żandarmerii Wojskowej.

topad

► ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada, w dniu otwarcia szczytu klimatycznego, Polska obchodziła Święto Niepodległości. Był długi weekend. Wiązało się to z zabezpieczeniem przez Policję w skali kraju tylko tego jednego dnia: 554 uroczystości i imprez, w tym 51 zgromadzeń publicznych i meczu piłki nożnej. Poza tym państwo musiało normalnie funkcjonować, a Policja wykonywać swoją codzienną służbę.

W Warszawie w świąteczny poniedziałek odbywało się 20 zgromadzeń publicznych, w których brało udział łącznie 75 tys. osób. Największym był Marsz Niepodległości.

Organizator, Stowarzyszenie Marsz Niepodległości, wbrew wcześniejszym zapewnieniom dopuścił do tego, że wśród wielu tysięcy manifestujących znalazły się grupy agresywnych, często zamaskowanych chuliganów. Efekty: 12 rannych policjantów, spalona tęcza – pozostałość po polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, atak na śródmiejski squat i burdy przed ambasadą Federacji Rosyjskiej. Ponad 70 osób zostało zatrzymanych, miasto oceniło straty na 120 tys. złotych. Stołeczna policja przesłała do sądu wniosek o ukaranie grzywną Witolda Tumanowicza, prezesa Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, za to, że: nie żądał opuszczenia zgromadzenia przez osoby naruszające przepisy ustawy Prawo o zgromadzeniach, nie podjął decyzji o rozwiązaniu zgromadzenia w momencie, gdy były ku temu przesłanki, i przewodniczył zgromadzeniu po jego rozwiązaniu.

18 listopada do Sejmu trafił prezydencki projekt zmian ustawy Prawo o zgromadzeniach, zakazujący „uczestnictwa w zgromadzeniach osób, których identyfikacja z powodu ubioru, nakrycia twarzy, lub zmiany ich wyglądu, jest niemożliwa”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI, IF
zdj. autor i Andrzej Mitura

O ocenę działań Policji podczas Marszu Niepodległości 2013 poprosiliśmy nadinsp. Marka Działoszyńskiego, komendanta głównego Policji.



– Teraz, dwa dni po wydarzeniach, mogę ocenić je tylko bardzo subiektywnie, dlatego, że przyglądałem się temu z bliska. Na ocenę obiektywną przyjdzie czas po kontroli, którą zarządziłem w komendzie stołecznej. To standardowa procedura.

Tak zwani znawcy policyjnej taktyki zarzucają, że 11 listopada Policji nie było. Policjanci byli, ale odsunięci na tyle, żeby po pierwsze: dać szansę służbom porządkowym organizatora, i po drugie: nie stanowić celu dodatkowego dla osób, które szukają okazji do starcia. Kiedy coś się działo, siły policyjne wchodziły szybko. Oczywiście, zawsze można powiedzieć, że mogły być jeszcze szybciej. Sprawdzamy to.

Celem każdej operacji policyjnej podczas zgromadzenia jest zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim jego uczestnikom i osobom postronnym. W ostatnich latach stosowaliśmy różne modele zabezpieczenia: od takich z pełną asystą, kiedy uznano nas za wroga numer jeden, po model nastawiony na współpracę z organizatorami. Tym razem nie słyszałem o policyjnych prowokatorach, nie mówi się już o państwie, które zaatakowało manifestantów.

Policje na całym świecie stosują model nastawiony na współpracę z organizatorami zgromadzeń i ich współodpowiedzialność za bezpieczeństwo.

Nawet gdybym miał ponieść za to odpowiedzialność personalną, to jestem głęboko przekonany, że od takiego kierunku odejścia nie ma. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś dzisiaj namówił polską Policję, żeby na pałkach rozniosła zwykłych manifestantów.

Policja nie miała wpływu na trasę manifestacji, nie akceptowała jej. Ubolewam nad tym, do czego doszło przy ambasadzie Federacji Rosyjskiej.

Nie spowodowaliśmy eskalacji przemocy, a mogło ją wywołać siłowe działanie wobec całej manifestacji.

Po raz pierwszy zdarzyło się, że demonstracja została rozwiązana, i to przy uwzględnieniu świętego prawa demokracji. Wydaje się, że nasza demokracja krzepnie i mówi, że nie ma zgody na burdy i afery w jej imieniu. Nawet nieprzychylnie Policji komentarze odcinają się od takiego sposobu prowadzenia dialogu społecznego.

Warszawskie wydarzenia pokazują, że zasłanianie twarzy w czasie zgromadzeń zdecydowanie powinno zostać zakazane. Anonimizacja nie tylko utrudnia nam pracę, ale wręcz zachęca chuliganów do tego, by rozrabiać, bo pozwala uniknąć odpowiedzialności.

Incydenty podczas Marszu Niepodległości świadczą o tym, że pewna część społeczeństwa nie potrafi dyskutować, tylko niszczyć, deptać itd. Na takich rzeczywiście potrzebna jest policyjna pałka, i surowy wyrok sądowy. Przede wszystkim potrzebna jest edukacja i ostracyzm całego społeczeństwa. ■

(wypowiedź z 13 listopada 2013 r.)

IF
zdj. Andrzej Mitura

11 listopada, Marsz Niepodległości



Książki pod choinkę

Poradnik (nie tylko) dla mieszcuchów

Podróżnik Jacek Palkiewicz napisał tym razem przewodnik po miejskiej dżungli, w którym przestrzega przed czyhającymi w niej zagrożeniami.

Autor postarał się, by jego książka była kompendium wiedzy o tym, jak przetrwać w mieście – w końcu przez wiele lat prowadził szkoły survivalowe i sam nieraz stanął oko w oko z rozmaitymi zagrożeniami. „Dżungla miasta” ma podtytuł „Klucz do bezpieczeństwa” – i faktycznie, Jacek Palkiewicz daje czytelnikowi do ręki cały pęk tych kluczy: można tu znaleźć rozdziały poświęcone m.in. bezpieczeństwu w domu, pierwszej pomocy, samoobronie, zagrożeniom na ulicy, podróżowaniu, internetowi, terroryzmowi, zagrożeniu atakiem nuklearnym, a nawet kłeskom żywiołowym. Oczywiście pojawia się pytanie: jakie jest prawdopodobieństwo, że podczas nieszczęśliwego spaceru w miejskim parku będziemy ofiarą szaleńca z bronią w ręku lub ataku bombą wodorową? Raczej niewielkie, ale autor przestrzega, by nie lekceważyć nawet najmniejszego zagrożenia. Książka jest bardzo bogato ilustrowana i niekiedy może to utrudniać lekturę. Szczególnie rzucają się w oczy wypunktowane w każdym rozdziale porady typu: *Zapamiętaj! Do ugaszenia pożaru w pierwszej minucie wystarczy szklanka wody, w drugiej potrzeba już wiadra, a w trzeciej nie wystarczy nawet beczkowóz*. Oprócz tego jest też dekalog pozwalający łatwiej przeżyć upał oraz porady, jak zapewnia autor, *same w sobie więcej warte niż cena książki*. W rozdziale o występach i zbrodniach jest nawet podpowiedź, jak opisywać przestępce policjantom – tego typu rady powstały po konsultacjach z funkcjonariuszami KSP i KGP.

Jak sobie poradzić z takim ogromem wiedzy? Na pewno nie należy czytać tego poradnika jak zwykłej książki, ale dawkować sobie informacje w zależności od potrzeby. I często do niego zaglądać, by przypomnieć sobie nawet takie oczywistości, jak ta, by zamykać okna przed wyjściem z domu, czy nie chwalić się w internecie wyjazdem na zagraniczne wakacje, bo złodzieje tylko czatują na takie podpowiedzi, do kogo wpaść z niezapowiedzianą wizytą. W ostatnim rozdziale, zatytułowanym „Optymizm mimo wszystko”, autor zawarł nadzieję, że lektura „Dżungli miasta” pozwoli czytelnikom przezwyciężyć strach, zapewni im poczucie pewności siebie i uczyni codzienne życie łatwiejsze i bezpieczniejsze. I na koniec zamieszcza spis ważnych telefonów – do indywidualnego uzupełnienia np. o nr swojego dzielnicowego czy lekarza rodzinnego, bo warto te namiary zawsze mieć pod ręką.

Podobny poradnik autorstwa Jacka Palkiewicza ukazał się już kilka lat temu: obecne wydanie jest zaktualizowane i uzupełnione o rozdziały poświęcone internetowi i terroryzmowi. ■

AW

Jacek Palkiewicz, „Dżungla miasta. Klucz do bezpieczeństwa”. Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2013



Jak interweniować?

Szanowna redakcjo, koledzy i koleżanki!

Po nieszczęsnej akcji w Bytowie, gdzie dwoje funkcjonariuszy starało się obezwładnić kierowcę, który nie podporządkowywał się ich poleceniom, kilka razy z tych samych policyjnych ust usłyszałem w telewizyjnych komentarzach, że policjanci co prawda nie zachowali się profesjonalnie, ale należy docenić to, że starali się przeprowadzić interwencję na tyle łagodnie, na ile to było możliwe. „Bo przecież nie chcemy – jak mówił komentator – żeby polscy policjanci działali jak amerykańcy”, gdzie najmniejszy objaw niesubordynacji kończy się szybkim i gwałtownym spotkaniem delikwenta z podłożem.

Śluchałem tego ze zdumieniem, bo zawsze takie akcje amerykańskich policjantów oglądałem z zazdrością. Zazdrościłem im tej pewności działania, która rodzi się z przekonania, że nawet jeśli ktoś interwencję nagra i wrzuci na youtube, to dominującymi komentarzami, jakie się pod filmikiem znajdą, będą te w stylu „well done!”. I nic mi nie wiadomo, by amerykańska policja (której oczywiście także zdarzają się błędy, i także te najtragiczniejsze w skutkach) nie była w stosunku do obywateli otwarta i przyjacielska. Z tego, co mi wiadomo – jest, a co więcej, wśród praworządnych obywateli na ogół cieszy się zaufaniem i szacunkiem.

Oczywiście problem jest znacznie szerszy, bo w dużym stopniu dotyczy również wykształcenia, ale to osobny, obszerny i trudny temat. Jakie to szkolenie jest, każdy w Policji z grubsza wie – wiele o tym mówi list, jaki niedawno trafił do Komendanta Głównego Policji podpisany przez związkowców z kilku województw. Ale nawet jeśli przyjmiemy, że polscy policjanci są nieźle wyszkoleni, to pozostaje pytanie, czy i w jakim stopniu chcieliby ze swoich umiejętności korzystać.

Prawie każdy policjant już wie, że podejmując interwencję, prawdopodobnie natychmiast zostanie otoczony wianuszkami smartfonowych obiektywów. Niestety, zwykle skutkiem jest zdeprymowanie i asekurancie. Większość – mając wbite do głowy, że ma być miły i perswazyjnie, już woli narazić się na rechot i szyderstwa niż na poważny błąd co bądź zarzut przekroczenia uprawnień, bo delikwent, upadając na glebę, otrze sobie policzek lub nabije siniaka. Podkreślony tabloidowymi publikacjami pisanymi przez nieustannie zszokowanych autorów prokurator nie ma wyjścia i musi na tak bezprzykładny akt brutalności zareagować w jedynie słuszny sposób. Do tego pojawi się w telewizjach kolejna wypowiedź wysokiego rangą oficera zasmuczonego incydentem, który zapewni, że to karygodny wyjątek, bo przecież polska Policja jest otwarta i przyjacielska.

Moim zdaniem lepiej jeśli policja będzie krytykowana (niekoniecznie słusznie) za twardość i zdecydowanie niż wysmiewana i wyszydzana za nieporadność. Z tej pozostającej w granicach prawa twardości i zdecydowania (ale nie brutalności) być może w końcu zrodzi się szacunek, ze śmiechu i szyderstwa nigdy.

I tak jak nie da się pójść za daleko w piętnowaniu i zwalczaniu przemocy stosowanej np. w celu wymuszenia zeznań czy przyznania się do winy, tak chyba zabrnęliśmy za daleko w powtarzaniu sobie i społeczeństwu, jak to my, policjanci chcielibyśmy być mili i przyjacielscy. Owszem, każdy z nas zawsze jest, lub przynajmniej bardzo się stara być, miłym i pomocnym dla każdego, kto tej pomocy potrzebuje. Ale nie chcę, by ktoś wymagał ode mnie, żebym był miły w stosunku do bandziora lub choćby osoby, która zamiast podporządkować się wydawanym przeze mnie poleceniom, do czego jest zobowiązana przepisami prawa, ma na ten temat inne zdanie, które konieczne musi ze mną przedyskutować, machając mi przed twarzą telefonem z włączoną kamerą. Nasłuchał się ktoś taki w telewizorze, że mam być miły i otwarty, to rozumiał, że policjant to go może co najwyżej poprosić...

Dzieląc się tymi kilkoma refleksjami, mam nadzieję poznać zdanie kolegów i koleżanek. ■

Policjant z Warszawy (12 lat służby).

Mapa w każdym terminalu

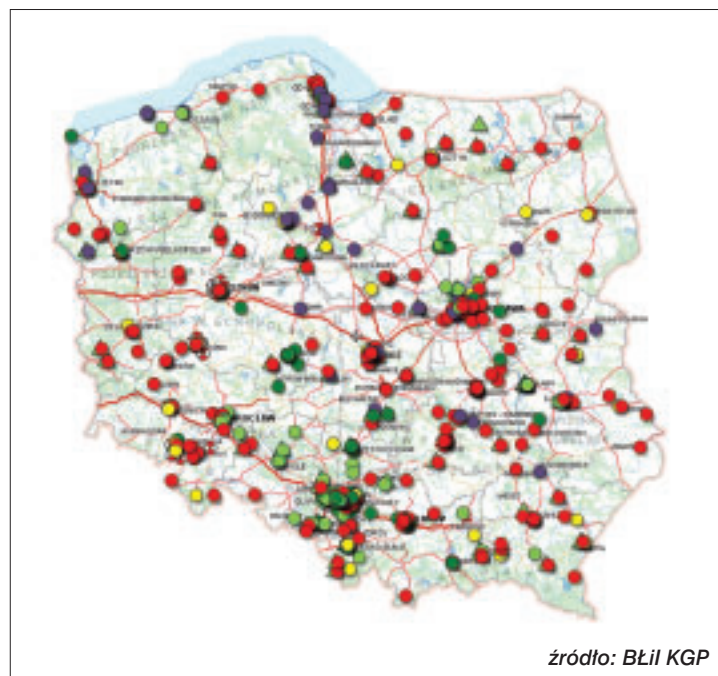
Uniwersalny Moduł Mapowy będzie wprowadzony we wszystkich województwach do 31 grudnia br. – podpisano stosowne porozumienie. Formatka zgłoszenia z adresem, sektorem służbowym, rejonem dzielnicowego itd., możliwość dostosowania działań np. do korków ulicznych, optymalne zarządzanie siłami patrolowymi, moduł dla analityków kryminalnych, współpraca z systemem powiadamiania ratunkowego – to główne udogodnienia wprowadzonego przez Biuro Łączności i Informatyki KGP systemu.

Pisząc we wrześniowym numerze „Policji 997” o Systemie Wspomagania Dowodzenia (SWD), informowaliśmy czytelników, że trwają prace zmierzające do produkcyjnego uruchomienia kolejnych funkcjonalności tego systemu, takich jak: współpraca SWD z terminalami mobilnymi, która ma przede wszystkim na celu odciążenie służby dyżurnej od bieżącego zmieniania statusów obsługiwanych zgłoszeń oraz umożliwienie lokalizacji patroli, a także współpraca SWD z Uniwersalnym Modułem Mapowym (UMM), udostępnianym przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii (GUGiK), pozwalającym na wizualizację podległego terenu m.in. z lokalizacją terminali mobilnych oraz obsługiwanych zgłoszeń.

POROZUMIENIE PODPISANE

7 listopada br. nadinsp. Wojciech Olbryś, zastępca komendanta głównego Policji, oraz Kazimierz Bujakowski, prezes GUGiK, podpisali porozumienie w zakresie

Wizualizacja terenu z lokalizacją terminali mobilnych oraz obsługiwanych zgłoszeń



źródło: BLiI KGP

wykorzystania produktów UMM, w ramach projektu „Geoportal 2”. W trakcie spotkania zaprezentowano działanie SWD oraz możliwości jego obsługi z wykorzystaniem interfejsu mapowego.

– UMM został zintegrowany z SWD, stanowiąc swoisty interfejs graficzny, umożliwiający realizację niemal wszystkich czynności związanych z obsługą zgłoszeń i zdarzeń oraz z zarządzaniem służbami patroli z poziomu mapy – mówi kom. Piotr Pogorzelski, naczelnik Wydziału Projektowania Systemów Informatycznych Biura Łączności i Informatyki KGP. – Rejestrując zgłoszenie, dyżurny otrzyma wstępnie wypełnioną w zakresie danych geolokalizacyjnych (czyli danych wynikających z podziału administracyjnego, wzbogaconych o adres, sektor służby patrolowej, rejon dzielnicowego) formatkę zgłoszenia. Ponadto w czasie rzeczywistym będzie widział rozmieszczenie przestrzenne wszystkich zdarzeń oraz patroli. Umożliwi mu to m.in. wybranie optymalnej trasy dojazdu, uwzględniając informacje o natężeniu ruchu drogowego, dla patrolu znajdującego się najbliżej zdarzenia.

MODUŁ ANALITYKA

W ramach tego projektu dostarczony został również moduł analityka. Dzięki temu rozwiązaniu możliwe będą typowanie miejsc najbardziej zagrożonych przestępczością z uwzględnieniem aspektu przestrzennego oraz optymalizacja dyslokacji służby patrolowej. Ponadto będzie to stanowić niewątpliwie ułatwienie pracy wszelkim komórkom zajmującym się analizą kryminalną.

Otrzymane rozwiązania wykorzystują dane Państwowego Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego, dostarczane w postaci określonych usług przez służby podległe Głównemu Geodecie Kraju. To od ich sprawności i dobrej współpracy z Policją będzie zależało sprawne i bezawaryjne działanie systemu.

CZAS WDRAŻAĆ

Pilotaż UMM został już zakończony. Testowały ten program KWP w Lublinie oraz Komenda Stołeczna Policji. Był to wstęp do wdrożenia go we wszystkich jednostkach organizacyjnych Policji w kraju, w których ma się pojawić zgodnie z planem do 31 grudnia 2013 r. Obejmuje swoim zakresem mobilne terminale noszone Motorola 7508 z zainstalowanym klientem mobilnym SWD.

Policja jako pierwsza służba zintegrowała SWD z komponentami UMM, który docelowo będzie podstawową platformą wymiany informacji w ramach systemu powiadamiania ratunkowego.

Produkt, mimo że realizowany w ścisłej współpracy z wykonawcą, może zawierać pewne niedociągnięcia. BLiI KGP zapewnia, że dołoży wszelkich starań, by proces wdrażania UMM przebiegał bez zakłóceń. ■

Policjanci 95-lecia

W 2014 r. obchodzić będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach „Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją: e-mailowy: gazeta.listy@policja.gov.pl lub telefoniczny: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

Jak to drzewiej bywało

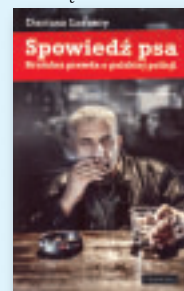
Były stołeczny policjant Dariusz Loranty opowiada o swojej pracy młodemu dziennikarzowi. Fani *Pitbulla* Patryka Vegi powinni być zadowoleni, ponieważ w *Spowiedzi psa* mamy uchylone kulisy powstawania tego serialu i kilka słów o pierwowzorach głównych bohaterów. Ale ta książka to przede wszystkim próba rozliczenia się ze swoim życiem: już na wstępie Dariusz Loranty jasno zaznacza, że to rzecz subiektywna i jego osobista narracja o latach spędzonych w służbie – policjantem został pod koniec 1991 r., a odszedł w 2007 r. Nie waha się szczerze mówić nie tylko o patologiach w Policji (podtytuł wszakże głosi, że jest to brutalna prawda o polskiej policji), ale i o tym, jak trudno ułożyć sobie życie rodzinne przy tak nieregularnym trybie pracy. Otwarcie wyznaje, że w początkach swojej służby, oprócz policyjnego rzemiosła, chłonał też i złe nawyki. Wstąpił do służby jako człowiek 30-letni, więc trudno tu mówić o błędach młodości – raczej o wejściu w specyficzne środowisko i o przejęciu jego stylu życia.

Dlatego najciekawsze są właśnie fragmenty o konkretnych sprawach, w których Loranty brał udział: zaczynał służbę w komendzie rejonowej

przy Grenadierów na Pradze-Południe, a kończył jako dowódca nieetatowego zespołu negocjatorów policyjnych w KSP. Na pewno nie narzekał na nudę i chętnie się dzielił opowieściami o szczegółach pracy operacyjnej. Jednak kosztem bezgranicznego oddania pracy były trzy rozwody i poczucie, że nie sprawdził się jako ojciec. Słabością książki, według mnie, jest dość młody interlokutor Lorantego: z 24-letnim Aleksandrem Majewskim 50-letni były gliniarz wprowadza starą się rozmawiać jak równy z równym, ale nie zawsze brzmi to naturalnie. Przydałaby się także staranniejsza korekta tekstu – i nie chodzi tu tylko o typowo policyjny żargon, jakim się posługują obaj rozmówcy, bo to daje się przełknąć, natomiast wielu literówek i błędów interpunkcyjnych można było po prostu uniknąć. ■

AW

Dariusz Loranty,
„Spowiedź psa.
Brutalna prawda
o polskiej policji”.
Rozmawia Aleksander
Majewski,
Wydawnictwo Fronda,
Warszawa 2013



Jak zorganizować debatę?

Spotkania policjantów z mieszkańcami gmin, miast i powiatów służą realizowaniu priorytetów Policji. Organizowane w formie debat społecznych dotyczą bezpieczeństwa i porządku publicznego. Spotkania takie mają sens tylko wtedy, gdy są dobrze przygotowane. Jak je organizować i prowadzić, aby spełniały swoją rolę?

Temu były poświęcone warsztaty, które odbywały się od 16 do 18 października br. w Polańczyku. Wzięli w nich udział przedstawiciele KGP, komend wojewódzkich i szkół Policji.

– Deбата społeczna jest dialogiem ze społeczeństwem – mówi insp. Marek Świszcz, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji z Radomia.

Debata pozwala policjantom poznać opinie obywateli o działaniach Policji. Jest źródłem informacji o oczekiwaniach mieszkańców wobec tej formacji, a także o istniejących zagrożeniach. Dla obywateli to szansa na uzyskanie informacji o zadaniach, uprawnieniach i obowiązkach Policji.

– Pamiętajmy, że debata pozwala na rozmowę o wszystkim, co się wiąże z bezpieczeństwem, ale nie musi dotyczyć tylko zadań Policji – podkreśla insp. Rafał Batkowski, komendant wojewódzki Policji w Poznaniu, który w ostatnich latach upowszechnił debaty na Mazowszu, gdzie dowodził tamtejszym garnizonem.

ORGANIZACJA

Pierwsze spotkanie z mieszkańcami powinno być poświęcone ogólnemu bezpieczeństwu. Kolejne mogą dotyczyć bardziej szczegółowych zagadnień, np. poprawy bezpieczeństwa na drogach i na osiedlach, akcji profilaktycznych dla starszych osób ostrzegających przed kradzieżami metodą „na wnuczka”, a nawet rozwiązania problemu bezpieczeństwa psów.

Należy zadbać, aby każda instytucja i grupa społeczna związana z tematem debaty była na niej reprezentowana. Na konsultacje społeczne powinno się zaprosić przede wszystkim lokalną społeczność, władze samorządowe szczebla gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, a także funkcjonariuszy służb, inspekcji i straży. Wysyłając zaproszenia, nie można zapomnieć o dziennikarzach.

– W trakcie debaty informacje przekazywane przez policjantów i urzędników słyszą tylko uczestnicy. Obecność dziennikarzy zapewni, że omawiane zagadnienia trafią za pośrednictwem mediów do tysięcy odbiorców – tłumaczy podinsp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu.

Miejsce debaty powinno być łatwo dostępne dla pieszych i kierowców, trzeba zadbać o odpowiednią liczbę miejsc siedzących i o nagłośnienie.

– Nie może to być sala teatralna z wysoko ustawionym stołem prezydialnym, który jest daleko od ludzi. Powinniśmy korzystać z sal, które nie budują barier między prowadzącymi



a uczestnikami. Mogą to być szkolne sale gimnastyczne – radzi insp. Rafał Batkowski, który ma duże doświadczenie w organizowaniu debat społecznych.

Godzina rozpoczęcia debaty powinna być tak ustalona, aby mieszkańcy mieli możliwość uczestniczenia w niej. Dla osób starszych można ją zorganizować przed południem, dla młodzieży i osób pracujących – w godzinach popołudniowych. Zdarza się bowiem, że na debatę przychodzą licznie policjanci, urzędnicy, tylko mieszkańców mało.

– Trzeba dotrzeć z informacją o debacie do jak największej liczby osób, w szczególności do zwykłych mieszkańców. Choć obecność lokalnych radnych, sołtysów i przedstawicieli rad osiedli jest nie mniej ważna – przypomina insp. Batkowski. – Warto zachęcić ludzi do uczestnictwa w takim spotkaniu.

Jak informować? Przez lokalne media, urzędy administracji publicznej, szczególnie przez sołtysów, ogłoszenia kościelne, a także plakaty na tablicach ogłoszeń i ulotki. Ważne, aby w jednym garnizonie obowiązywał jednolity wzór logo, plakatu i zaproszenia.

PRZEBIEG

Debata składa się z rozpoczęcia, dyskusji i zakończenia. Musi przebiegać według określonego wcześniej scenariusza. Powinien prowadzić ją moderator, który ma kompetencje merytoryczne i interpersonalne. To zapewni na sali porządek i pozwoli uniknąć chaosu.

– Jeżeli ktoś zada pytanie, którym jesteśmy zaskoczeni, dajmy sobie chwilę na zastanowienie. Można je powtórzyć własnymi słowami, upewniając się, że właściwie je rozumiemy, można, dla zyskania czasu, rozpocząć od sformułowania „to ciekawe (ważne, interesujące,) pytanie...”. Nawet biorąc łyk wody, zyskujemy kilka cennych sekund na przemyślenie odpowiedzi – radzi mł. insp. Małgorzata Chmielewska, naczelnik Wydziału Psychologów Policyjnych w Gabinetce Komendanta Głównego Policji.

Na pytania należy odpowiadać dokładnie. Gdy czegoś nie jesteśmy pewni, lepiej tego nie mówmy, żeby nie wprowadzać w błąd. Nierzadko zdarza się, że podczas debaty ludzie pytają o sprawy, które nie należą do właściwości Policji. Policjant, pyta-

ny o termin i koszty budowy obwodnicy, może poprosić o odpowiedź urzędnika odpowiedzialnego za inwestycje.

– Ludzie pytają także o procedury karne i administracyjne – mówił podczas warsztatów w sprawie debat insp. Batkowski. – Na sali powinna być osoba, która będzie miała komputer z dostępem do elektronicznej bazy aktów prawnych, aby mogła odpowiedzieć na pytania dotyczące przepisów.

Podczas debaty może się okazać, że ktoś będzie przeszkadzał, na przykład przerywając innym wypowiedzi.

– Jeżeli przerwie nam po raz kolejny, to powinniśmy powiedzieć, że jego pytania są ważne, ale prosimy o ich zadanie po spotkaniu – podpowiada mł. insp. Małgorzata Chmielewska. – Sugeruję, żeby nie mówić „proszę mi nie przerywać”. To może prowokować – dodaje psycholog.

Na spotkaniach nie powinno się używać języka specjalistycznego, niezrozumiałego dla słuchaczy.

– Spróbujmy mówić zwyczajnie, nie nadużywać tych policyjnych sformułowań, które czasami są już nawet przedmiotem żartów – mówiła zebranym w Polańczyku Aleksandra Wicik, dziennikarka miesięcznika „Policja 997”.

Powinno się unikać wyrażen: „dynamika postępowań wszczętych”, „wskaźnik wykrywalności” oraz „w dniu dzisiejszym”, „w godzinach porannych” lub „w przedmiotowej sprawie”.

– Czy powiemy do żony lub męża: „Podejmij działania mające na celu zakupienie produktów spożywczych na śniadanie?” – pytała retorycznie nasza redakcyjna koleżanka. – Chyba raczej: „Kup, proszę, chleb i mleko”.

W czasie spotkania warto pokazać prezentację multimedialną o zagrożeniach w gminie, mieście lub powiecie, a także o sposobach ich eliminacji. Trzeba tylko pamiętać, żeby była ciekawa. Slajdy nie mogą być przeładowane informacjami, bo zniechęcą uczestników do ich oglądania.

– Dobrze przeprowadzona prezentacja, kompetentne odpowiedzi i troska o mieszkańców mogą się przyczynić do budowy pozytywnego wizerunku Policji – uważa insp. Rafał Batkowski.

Na zakończenie debaty należy ją podsumować i poprosić uczestników o wypełnienie ankiet, w których oceniają przebieg spotkania. Informacje z nich przydadzą się do udoskonalenia przyszłych debat. Należy pamiętać, że spotkanie z mieszkańcami nie powinno trwać dłużej niż dwie godziny.

SPRAWOZDANIE

Po zakończeniu spotkania z mieszkańcami należy je udokumentować. Trzeba napisać sprawozdanie zgodnie ze strukturą standardu debaty, podać jej termin i wskazać osoby odpowiedzialne za realizację wniosków z debaty. Należy też podać, w jaki sposób będą przekazywane ludziom informacje o realizacji ustaleń z debaty. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura



7 grudnia – Warszawa – ogólnopolskie Spotkanie Wigilijne Społeczności PaT

13 grudnia – Łomża – inauguracja inicjatywy Radia Nadzieja – „Profilaktyka a Media”, połączona z premierą spektakli „Nieobecny” oraz „Poczekalnia”, autorstwa Krystyny Chołoniewskiej, w wykonaniu teatru „Tadamm” łomżyńskiej grupy PaT

Jazda na suwak



Każdej inwestycji drogowej towarzyszą utrudnienia w ruchu. Kierujący pojazdami muszą więc w rejonie prowadzonych robót zachować nie tylko szczególną ostrożność, ale i zdrowy rozsądek.

Z doświadczeń funkcjonariuszy służby ruchu drogowego wynika, że do utrudnień tych przyczyniają się sami kierujący, którzy często nie potrafią prawidłowo i sprawnie ominąć zagrożonych rejonów. Niejednokrotnie można zauważyć, jak kierowcy samochodów ciężarowych, jadąc równolegle sąsiednimi pasami ruchu, spowalniają ruch samochodów osobowych, zamiast przepuszczać je lewym (szybszym) pasem, żeby ominęły utrudnienia. Odmienne, ale również niepożądane zachowania zauważyć możemy, kiedy kierujący, widząc znaki ostrzegawcze o zwężeniu jezdni, z dużym wyprzedzeniem zajmują przejezdny pas, wydłużając w ten sposób tworzący się korek. Obie te sytuacje powodują niepotrzebne zdenerwowanie i agresję kierowców.

SPOSÓB NA KORKI

Problem ten, zdaniem funkcjonariuszy z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Katowicach, można łatwo rozwiązać, wprowadzając w miejscach zwężenia jezdni tzw. jazdę na suwak. Warunkiem niezbędnym jest opracowanie odpowiedniego wzoru tablicy informacyjnej dla robót na drodze dwujezdniowej o co najmniej dwóch pasach przeznaczonych dla każdego kierunku ruchu. Rozwiązania takie są już wykorzystywane na przykład przy budowie północnej obwodnicy Pszczyny (woj. śląskie), na drodze krajowej nr 1.

Tablice informujące kierujących o sugerowanym sposobie jazdy ułatwiły i usprawniły ominięcie utrudnień związanych z prowadzoną inwestycją drogową. Warto zauważyć, że pojazdy jadące pasem ruchu, który się urywa, kontynuują jazdę do samego końca tego pasa, bezkolizyjnie włączając się w ciąg pojazdów jadących pasem sąsiednim.

Zdaniem przedstawicieli Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach postawienie takich tablic powinno być rozwiązaniem standardowym przy tego typu robotach drogowych. Jeżeli towarzyszyć temu będą działania Policji egzekwujące prawidłowe zachowania uczestników ruchu, to na efekty, w postaci redukcji liczby zdarzeń drogowych oraz poprawy płynności ruchu w rejonach prowadzonych robót, nie trzeba będzie długo czekać. Opinię tę podziela ją funkcjonariusze pszczyńskiej drogówki, monitorujący trasę nr 1 (patrz zdj. wyżej).

BRAKUJE PODSTAW

Proponowane oznakowanie informujące o jeździe „na suwak” nie zostało jednak ujęte w Rozporządzeniu

Ministra Infrastruktury z 3 lipca 2003 r. w sprawie szczególnych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania na drogach (Dz.U. z 2003 r. nr 220, poz. 2181 z późn. zm.). Brakuje więc podstaw prawnych do wprowadzenia tego rozwiązania w całym kraju.

Zdaniem kierownictwa WRD KWP w Katowicach możliwość stosowania na drogach tablicy „jazda na suwak” daje już teraz zapis par. 1 ust. 4 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. z 2002 r., nr 170, poz. 1393 z późn. zm.), zgodnie z którym: *oprócz znaków, o których mowa w ust. 3 pkt 1 (znaki pionowe w postaci tarcz, tablic z napisami lub symbolami, które występują również w postaci znaków świetlnych), stosuje się znaki związane z oznaczeniem pasa drogowego i obiektów drogowych oraz oznaczenia w postaci urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, w szczególności w związku z zamknięciem drogi lub jej części dla ruchu, z prowadzeniem na odcinku drogi publicznej badań, o których mowa w art. 140c ust. 2 pkt 3 ustawy, dotyczących znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, a w razie potrzeby – znaki z napisami wskazującymi sposób korzystania z drogi, jeżeli nie może on być wyrażony znakami określonymi w załączniku do niniejszego rozporządzenia.*

Ponadto, zgodnie z par. 2 ust. 9 cytowanego rozporządzenia, znaki i sygnały dotyczące organizacji ruchu oraz znaki określające prędkość, wymiary, masę i naciski osi pojazdu podane są przykładowo. Dotyczy to również tabliczek przedstawiających pojazdy, układ dróg na skrzyżowaniu

i sytuacji na drodze. A zatem nie stoi na przeszkodzie, aby tego typu oznakowanie można było wprowadzić w miejscach, w których występuje zwężenie drogi dwujezdniowej o co najmniej dwóch pasach ruchu.

Wydział Ruchu Drogowego KWP w Katowicach wraz z Zarządem Dróg Wojewódzkich w tym mieście planuje rozpoczęcie akcji promowania na śląskich drogach „jazdy na suwak” (wśród zarządców dróg funkcjonuje również określenie „jazda na zamek” przyp. aut.), jako sprawniejszej i bezpieczniejszej. W związku z tym ZDW zaprezentował propozycję wprowadzenia odpowiedniego znaku do istniejącego już katalogu znaków i sygnałów drogowych.

Projekt oznakowania został już przedstawiony w propozycji zmian do Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczania na drodze (Dz.U. z 2003 r. nr 220, poz. 2181 z późn. zm.)



jako znak D-56 „jazda na suwak”. Z informacji uzyskanych od GDDKiA Oddział w Katowicach wynika, że projekt takiego oznakowania, w formie tablicy informacyjnej do znaku np. A-14, został dołączony do propozycji zmiany rozporządzenia przez GDDKiA w Warszawie. Decyzje w tej sprawie na razie nie zapadły. ■

Na podstawie informacji uzyskanych od sierż. Marcina Leśniaka z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach oprac. J. Pac

zdj. KPP w Pszczynie, A. Mitura, sxc.hu

Warszawa, Most Gdański



Jesteśmy „za”, ale...

Mł. insp. Leszek Jankowski, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP:

– W pełni popieramy wszelkie działania mające na celu poprawę bezpieczeństwa w miejscach o znacznym natężeniu ruchu. Jazda na tzw. suwak ma zastosowanie nie tylko w miejscach zwężenia jezdni i zmniejszenia liczby pasów ruchu do jednego. Taki sposób jazdy ma pozytywny wpływ na płynność ruchu wszędzie tam, gdzie z uwagi na występujące utrudnienia, dosłowne stosowanie przepisów uniemożliwia określonej grupie kierujących pojazdami przejechanie danego odcinka drogi, włączenie się do ruchu itp.

Analizując aktualny stan prawny należy stwierdzić, że usankcjonowanie zasady jazdy na tzw. suwak wymagałoby dokonania kompleksowych zmian w przepisach ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz aktów wykonawczych. Wprowadzenie tej zasady, jako przepisu bezwzględnie obowiązującego w określonych sytuacjach (miejscach), wiązałoby się z koniecznością wprowadzenia wyjątków od generalnych zasad określonych w przepisach dotyczących zmiany

pasa ruchu, pierwszeństwa na skrzyżowaniach czy też w przepisach regulujących kwestie związane z włączaniem się do ruchu, co w naszej ocenie mogłoby negatywnie wpłynąć na czytelność obowiązujących przepisów, sposób ich interpretacji przez kierujących pojazdami, a co za tym idzie – pogorszyć stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Próba usankcjonowania takiego sposobu jazdy jako zasady bezwzględnie obowiązującej w określonych sytuacjach, byłaby ponadto niezwykle trudna z uwagi na jego okresowe zastosowanie, uzależnione przede wszystkim od natężenia ruchu w danym miejscu. Mnogość i różnorodność miejsc, w których taki styl jazdy mógłby mieć zastosowanie, również powoduje, że próba kompleksowego uregulowania tej kwestii w akcie rangi ustawy wydaje się być praktycznie niemożliwa.

Stosowanie przez kierujących stylu „jazdy na suwak” powinno być efektem przede wszystkim wzajemnego poszanowania przez kierujących, a także wysokiej kultury jazdy. Niemniej jednak – w naszej ocenie – należy rozważyć zasadność podjęcia prac legislacyjnych zmierzających do wprowadzenia instrumentów prawnych, nie obligujących, lecz nakłaniających kierujących pojazdami do jazdy na tzw. suwak. Jednym z takich rozwiązań mogłoby być poszerzenie katalogu znaków uzupełniających o stosowny znak zalecający kierującym zachowanie w sposób, o którym mowa. Dyrektywa z niego wynikająca przyjąłaby formę zalecenia, a nie bezwzględnego obowiązku, którego nieprzestrzeganie byłoby sankcjonowane.

Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego KGP rozważy zainicjowanie prac legislacyjnych w omawianym zakresie podczas najbliższej nowelizacji przepisów dotyczących znaków i sygnałów drogowych. ■

not. JERZY PACIORKOWSKI

Ofiarni jak policjanci

Policjantom zawsze patrzono na ręce, ze złośliwą satysfakcją wytykając wszelkie potknięcia. Natomiast o ich zasługach i poświęceniu bywało głośno zazwyczaj przy okazji korporacyjnego święta, spektakularnego sukcesu w walce z przestępczością lub zbliżających się Zaduszek.

O postawach funkcjonariuszy PP, które nie wynikały ze służbowego regulaminu, ale z potrzeby serca, takich jak: odwaga, męstwo, empatia, współczucie, troska o ubogich oraz skrzywdzonych przez los, też pisało okazjonalnie. Jeszcze rzadziej informowano opinię publiczną o policyjnej ofiarności, mimo że w katalogu etycznych postaw stróżów porządku i bezpieczeństwa zajmowała ona zawsze jedno z poczesnych miejsc.

Przedwojenne dzienniki, goniące głównie za sensacją, sporadycznie tylko zamieszczały kilkunastokrotnie newsy o uczestnictwie policjantów w organizowanych przez różne instytucje akcjach dobroczynnych lub też o własnych zbiórkach pieniędzy na podręczniki dla dziatwy szkolnej, o zakupach paczek z żywnością i odzieżą, o wspieraniu najuboższych rodzin środkami na zakup opału na zimę itp. O takich inicjatywach informowała natomiast prasa policyjna, nie szczędząc miejsca na promowanie charytatywnych

postaw wśród członków swojej formacji. I co ciekawe, jej apele o przysłowiowy grosz nigdy nie pozostawały bez echa.

BIEDNI MILIONERZY

Oczywiście, nie było żadnego formalnego przymusu uczestniczenia w dobroczynnych akcjach, zwłaszcza w zbiórkach pieniężnych. Jednak zdarzały się wypadki, jak pisała „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, że przełożeni *nader często i zbyt gorliwie oddziaływali na psychikę swych podwładnych, apelując do ich ofiarności*. Kiedy dowiedział się o tym komendant główny PP Marian Borzęcki, bez zwłoki podpisał rozkaz, w którym *zabronił wszystkim zwierzchnikom wywierania jakiegokolwiek presji na podwładnych przy zbieraniu składek czy ofiar, nakazując kategorycznie pozostawienie im pod tym względem zupełnej swobody*.

Zarządzenie komendanta głównego PP zostało z zadowoleniem przyjęte przez szeregowych policjantów, których sytuacja materialna w początkach lat dwudziestych była wręcz dramatyczna. Posterunkowy z najniższą, XIII, grupą uposażeniową zarabiał w 1923 r. przeszło trzy miliony marek. Cóż z tego, skoro realna wartość jego pensji była *poniżej krytyki* – jak żalono się na łamach „GAiPP”. A jeśli miał jeszcze na utrzymaniu rodzinę, musiał już mocno zaciskać pasa, inflacja bowiem była galopująca. Ceny rosły niebotycznie. Rekordowy pod tym względem był październik 1923 r., kiedy żywność drożała każdego

Tym, co odeszli...



Staraniem Kasy Samopomocy szeregowych P. P. woj. nowogródzkiego stanął w Stołpcach pomnik na mogiłach policjantów poległych w walkach z bandami dywersyjnymi.

dnia o 12 proc. Dla przykładu: kilogram słoniny kosztował 100 tys. marek polskich, gęś – 200 tys. mkp, a chleb – 5 tys. mkp. Jeśli więc w tak trudnym dla kraju roku 1923 Policji Państwowej udało się na cele dobroczynne zebrać ze składek funkcjonariuszy kwotę 384 495 352 marek polskich, to sądzę, że można zgodzić się z opinią „Gazety Administracji i Policji Państwowej”: *o głębokim wyrobieniu obywatelskim policji*. Podkreślano przy tym, że hojność polskich policjantów jest *nieproporcjonalnie duża w stosunku do nader niskiego ich uposażenia, porównawczo bowiem przewyższa znacznie zbiorową ofiarność członków innych organizacji państwowych*.

POMÓC KAŻDEMU

Spójrzmy zatem, opierając się na informacjach zaczerpniętych z prasy policyjnej, na czym koncentrowała się aktywność charytatywna przedwojennej policji w ciężkich dla kraju początkach lat dwudziestych ubiegłego wieku.

W 1922 r. pogotowie ratunkowe w Wilnie przeżywało ostry kryzys finansowy, groziło mu zamknięcie. Z pomocą ruszyli funkcjonariusze okręgu (województwa) wileńskiego, którzy z dobrowolnych składek zebrali znaczną wówczas kwotę 1 419 000 mkp.

Przez długi czas wszystkie okręgi policyjne zasilaly swoimi składkami fundusz na rzecz repatriantów z Rosji i inwalidów wojennych oraz niosły wydatną pomoc materialną powstańcom śląskim. Między poszczególnymi okręgami policyjnymi wytworzyła się nawet pewna rywalizacja: kto zbierze więcej. Kiedy w październiku 1923 r. w Warszawie dokonano aktu terrorystycznego, wysadzając w powietrze cytadelę, z pomocą poszkodowanym ruszyli policjanci z całego kraju, organizując dobrowolne zbiórki. Za budujący przykład może posłużyć IX kompania graniczna PP w Kołtunianach (woj. wileńskie), której funkcjonariusze – żyjący w spartańskich warunkach na krańcach Rzeczypospolitej – odłożyli ze swych skromnych pobrań 8 900 000 mkp.

Niespełna miesiąc wcześniej tragedia dotknęła rodziny górników z KWK „Reden” w Dąbrowie Górniczej. Na skutek pożaru w tej kopalni i nieudolnie prowadzonej akcji ratowniczej zginęło 38 górników. Solidaryzując się z rodzinami ofiar katastrofy, ogłoszono na łamach „GAiPP” apel o zbiórke pieniędzy. Pomoc nadeszła z całego kraju, ze wszystkich jednostek PP. Z jednego tylko Okręgu VI PP m.st. Warszawy zebrano ponad 42 mln mkp. Warto podkreślić, że stołeczni policjanci równolegle, przez dwa miesiące, dobrowolnie wspomagali swoimi składkami warszawskie pogotowie ratunkowe. Przekazali tam w sumie ponad 25 mln mkp.

GDY OJCZYŻNA W POTRZEBIE

Lata 1923–1925 to walka rządu premiera Władysława Grabskiego z inflacją i hiperinflacją. W ramach udzielonych pełnomocnictw premier Grabski przeprowadził reformę skarbu, ustanawiając nową walutę – złotego, i powołując jego emitenta – Bank Polski. Zaapelował też do społeczeństwa o pomoc w naprawie finansów państwa. Wśród pierwszych, którzy ruszyli rządowi polskiemu z pomocą, byli funkcjonariusze PP z całego kraju. Najbardziej jednak w tych działaniach wyróżnili się policjanci z Okręgu V PP Białostockiego, przekazując państwu ponad dziewięć milionów marek polskich.

To tylko kilka prasowych wycinków z „GAiPP” dotyczących policyjnej ofiarności



Maluchy zawsze cieszyły się z otrzymanych od policjantów podarków



Rozradowane dzieciaki smakują w doskonałych piernikach, oglądając z zajęciem otrzymane podarunki.

Funkcjonariusze PP przyczynili się również do powstania pierwszego w odrodzonej ojczyźnie Banku Polskiego, dzięki wykupieniu 16 160 jego akcji. *Nie kupował ich policjant jak kapitalista, dla swej osobistej korzyści* – pisała „GAiPP”. – *Było to z jego strony wielką ofiarą materialną, zmuszającą do znacznej nieraz redukcji budżetu miesięcznego*.

Na liście beneficjentów policyjnej ofiarności znalazły się także: Liga Obrony Powietrznej Państwa, Polski Czerwony Krzyż, Liga Morska Kraju, a także utworzony w 1936 r. dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego Fundusz Obrony Narodowej.

Szczególną jednak uwagę kierownictwo polskiej Policji Państwowej zwracało na organizacje i stowarzyszenia o charakterze pomocowym, działające na rzecz funkcjonariuszy PP i ich rodzin. Organizacje te miały w swych statutach zapisy dotyczące: udzielania wsparcia materialnego swym członkom, troski o ich zdrowie, organizowania kursów i zajęć dokształcających, a także rozwijania działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. Do tych najbardziej znanych, o zasięgu ogólnopolskim, należały stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” oraz Policyjny Dom Zdrowia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”

W okresie międzywojnia z rąk zabójców zginęło dwóch prezydentów: pierwszy prezydent RP 57-letni Gabriel Narutowicz, zastrzelony przez fanatycznego przeciwnika politycznego 16 grudnia 1922 r., zaledwie siedem dni po objęciu urzędu, oraz mniej znany 47-letni dr Marian Cynarski, prezydent Łodzi. Zginął od ciosu nożem 14 kwietnia 1927 r. Czy była to zbrodnia polityczna?

Zamach na prezydenta

Policja śledcza początkowo nie wykluczała tej wersji, ofiara zbrodni była bowiem lokalnym politykiem Związku Ludowo-Narodowego, o poglądach prawicowych. Ale Marian Cynarski był przede wszystkim prawnikiem (absolwentem Wydziału Prawa UW) i zawodowym sędzią śledczym. W roku 1919 został sędzią Sądu Okręgowego w Łodzi, w maju 1923 r. wybrano go na radnego, a dwa miesiące później na posiedzeniu rady miejskiej powierzono mu funkcję prezydenta miasta. Był także społecznikiem i pedagogiem, nauczycielem historii Polski, psychologii, logiki i prawoznawstwa w gimnazjum żeńskim. Człowiekiem powszechnie szanowanym i poważanym.

JEDEN ŚMIERTELNY CIOS

Krytycznego dnia, 14 kwietnia 1927 r., we czwartek (Wielki Czwartek, przed świętami wielkanocnymi), tuż przed godz. 11 prezydent Cynarski wyszedł ze swego mieszkania mieszczącego się na drugim piętrze kamienicy przy ul. Andrzeja 4 (dzisiaj ul. Struga). Na ulicy, jak zwykle, czekała dorożka, która odwoziła go do magistratu.

Zabójca zaskoczył prezydenta na parterze. Zaatakował nożem, wbijając go po rękojęść w brzuch ofiary. Cynarski osunął się na schody, brocząc krwią. Z jego ust wyrwał się krzyk: „Złodzieje!”.

Ten krzyk usłyszeli woźna Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, znajdująca się na trzecim piętrze i gospodyni domowa jednego z lokatorów, zmierzająca do bramy posesji, oraz doktor Arkadiusz Sołowiejczyk, lekarz rodzinny państwa Cynarskich, mieszkający na pierwszym piętrze. To on podjął próbę ratunku ofiary napadu, rana była jednak śmiertelna.



PIERWSZE USTALENIA

Informacja o zabójstwie pierwszego obywatela Łodzi zelektryzowała wszystkie służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo i porządek w mieście. Na miejsce zbrodni przyjechał kom. Stanisław Weyer (na zdjęciu obok), naczelnik urzędu śledczego łódzkiej policji, który, nim wszczął oficjalne śledztwo, przesłuchiwał na miejscu pierwszych świadków zdarzenia. Woźna związku nauczycieli opowiedziała o dwóch młodych mężczyznach stojących na parterze przed drzwiami od zaplecza małego sklepu kolonialnego. Kiedy spojrziała na nich, obydwoj się odwrócili, unikając jej wzroku. Wydali jej się podejrzani, wyglądali na włamywaczy. Tych samych mężczyzn minęła gospodyni domowa z drugiego piętra. Nie zwróciła jednak na nich większej uwagi, sądząc, że to klienci sklepu kolonialnego.

Natomiast wysłani w teren wywiadowcy komisarza Weyera wrócili do urzędu z nowymi informacjami o nieznanym: podobno już wcześniej byli tu widziani przez mieszkańców kamienicy. Oczekujący na Cynarskiego dorożkarz zeznał, że usłyszał wołanie: „Trzymać złodzieja!” i widział wybiegającego z bramy młodego mężczyznę, nie

rozpoznał go jednak na zdjęciach okazanych w urzędzie śledczym.

Zebrany w rozpoczętym śledztwie materiał był więcej niż skąpy. Na jego podstawie trudno było wyrokować o motywie zabójstwa. Najbardziej prawdopodobny – zdaniem kom. Weyera – wydawał się motyw zemsty (np. skazanego kryminalisty) lub rabunkowy, tylko że napastnicy nic swej ofierze nie zabrali. Motyw polityczny był raczej wątpliwy, prezydentowi Cynarskiemu nikt nie groził, nie otrzymywał też anonimów.

Innego zdania byli przedstawiciele endecji, którzy, nie czekając na wynik śledztwa, oświadczyli w prasie, że *sprawców zabójstwa należy szukać w tym obozie, który zwalczał gospodarkę obecnego magistratu, a więc na lewicy, wśród socjalistów*.

Nie mając zdecydowanego punktu zaczepienia, kom. Weyer uzyskał zgodę przełożonych na zintensyfikowanie pracy operacyjnej wśród środowisk przestępczych oraz opublikowanie w prasie ogłoszenia o wyznaczeniu bardzo wysokiej jak na tamte czasy, 5-tysięcznej nagrody pieniężnej dla osoby, która przyczyni się do ujęcia sprawców zabójstwa.

ZABÓJCY POD KLUCZEM

W nocy z 15 na 16 kwietnia 1927 r. policjanci śledczy wespół z funkcjonariuszami mundurowymi o ustalonej porze weszli jednocześnie do mieszkań i podejrzanych lokali (melin), o których mieli informacje, że gromadzą się w nich przestępcy. Podczas tej obławy zatrzymali kilkudziesięciu podejrzanych, których alibi na czas popełnienia zbrodni przy ul. Andrzeja 4 było mocno wątpliwe. Wśród zatrzymanych znalazł się 24-letni Adam Walaszczyk z Bałut, drobny złodziejaszek i włamywacz. Do tego alkoholik maltretujący żonę i dzieci. Po pijanemu *wielokrotnie powtarzał, że się zemści na kimś z magistratu, bo tylko go zwodzą, a roboty nie dają* – pisał lokalny dziennik „Głos Polski”.

Najwidoczniej te jego utyskiwania zapamiętał któryś z kumpli od kielicha, postanawiając skorzystać z okazji, by podsunąć kandydaturę Walaszczyka urzędowi śledczemu. Źródła milczą, czy informator stał się właścicielem tej nagrody i na co ją przeznaczył. Ważniejsze jest jednak to, że Adam Walaszczyk stanął przed obliczem kom. Weyera i po dwóch godzinach intensywnego indagowania, przyznał się do zabójstwa prezydenta Cynarskiego. Wymienił też swego współnika: 21-letniego Kazimierza Rydzewskiego, także mieszkańca Bałut, z którym poznali się w zakładzie karnym, gdzie ten odsiadywał swój 6-miesięczny wyrok za napad na policjanta w Lesie Łagiewnickim.

Rydzewski miał jak najgorszą opinię wśród sąsiadów. Najczęściej wałęsał się po zaułkach Bałut w towarzystwie nożowników i wła-



mywaczy mieszkaniowych, wszczynał awantury i bijatyki, które często kończyły się rozlewem krwi. Przewieziony do urzędu śledczego Rydzewski również przyznał się do udziału w zabójstwie prezydenta Łodzi.

Z ZEZNAŃ WALASZCZYKA

– W czwartek (17 kwietnia 1927 r.) spotkał się o godz. 8 rano. Ja miałem już przy sobie nóż. W pobliskiej restauracji kupiliśmy pół butelki wódki i po wypiciu jej, dla dodania sobie odwagi, weszliśmy do bramy domu przy ul. Andrzeja 4. Ja skryłem się za drzwiami klatki schodowej, Rydzewski stał na czatach w bramie.

Stojąc zaczajony dość długo, zauważyłem obok siebie drzwi zamknięte na kłódkę. Upewniwszy się, że w mieszkaniu nie ma nikogo, postanowiłem przy okazji okraść je (...). Nagle Rydzewski usłyszał kroki prezydenta i cicho zawołał: „Szykuj się!”. Gdy prezydent był prawie na parterze, Rydzewski wykręcił mu rękę, a ja wbiłem mu nóż w brzuch.

Po dokonaniu morderstwa Rydzewski pomknął w stronę alei Kościuszki, ja zaś uciekłem na ulicę Piotrkowską. Następnie wszedłem do domu nr 91, gdzie wrzuciłem do ustępu palto zabrudzone krwią. Nóż zaś wrzuciłem do ustępu w domu przy ul. Zawiszy 13.

Na pytanie kom. Weyera, co go skłoniło do zabójstwa, odpowiedział: – Pracowałem jako robotnik magistracki, jednak po przeprowadzeniu redukcji znalazłem się nagle bez zajęcia. Chodziłem do różnych kierowników magistrackich z prośbą o danie mi jakiegokolwiek pracy.

Wszędzie odsyłali go z kwitkiem. Postanowił więc pójść do wiceprezydenta Groszkowskiego, a gdy i tam nic nie wskórał, zapukał do gabinetu prezydenta Cynarskiego. – Zwracałem się do niego kilkakrotnie, lecz zawsze spotykałem się z odmową. Postanowiłem się wówczas zemścić...

W tym postanowieniu mocno utwierdzał go podobno Rydzewski, którego mocno obciążał w swych zeznaniach, jako inspiratora dokonanej zbrodni.

PRZED SĄDEM

5 maja 1927 r. o godz. 9 obydwaj zabójcy stanęli przed łódzkim Sądem Okręgowym. Wyrok miał zapaść w trybie doraźnym. Sala sądowa pękała w szwach, choć wstęp na rozprawę był limitowany wydanymi przepustkami. Na ulicy zgromadziły się tłumy, porządku musiała pilnować policja konna. Prokurator Krychowicki odczytał akt oskarżenia, w którym nie dopatrzyl się żadnych okoliczności łagodzących dla sprawców zbrodni i dla obydwu zażądał kary śmierci.

Oskarżony Adam Walaszczyk potwierdził swoje zeznania złożone w śledztwie i przyznał się do winy. W ostatnim słowie zwrócił się do sądu: – *Jeden jest Bóg na niebie, przed którym odpowiadać będę i powiem mu, że mówił całą prawdę. Proszę o łaskawą karę przez litość dla dzieci.*

Sąd nie okazał mu jednak łaski i skazał na śmierć. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie następnego dnia wczesnym świtem.

Drugi oskarżony, Kazimierz Rydzewski, miał więcej szczęścia. Prawdopodobnie za namową swego adwokata odwołał wszystkie zeznania złożone w śledztwie i kategorycznie oświadczył, że nie brał udziału w zabójstwie prezydenta Cynarskiego. W Wielki Czwartek pracował na cmentarzu św. Antoniego przy ul.

Solec i na potwierdzenie tego może przedstawić świadków. Na pytanie sądu, dlaczego więc w śledztwie zeznał inaczej, odpowiedział – *Bo w celi bili mnie okrutnie. Z bólu i bicia przyznałem się komisarzowi Weyerowi do wszystkiego. Sam nawet nie wiem do czego, bo nie pamiętam.* Miał również gotową odpowiedź na pytanie, dlaczego o współudział w zbrodni oskarżał go Walaszczyk: – *Bo miałem stosunek miłosny z jego żoną* – odpowiedział bez zmużenia oka.

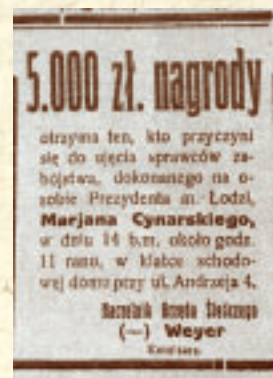
Wobec zaistniałych okoliczności sąd skierował sprawę Rydzewskiego do ponownego rozpatrzenia. W styczniu 1928 r. doszło do drugiej rozprawy. Toczyła się kilka dni w trybie zwykłym. Przez salę przewinęło się kilkudziesięciu świadków. Sąd nie dał wiary tłumaczeniom oskarżonego, uznając, że skłonił on Walaszczyka do popełnienia mordu i sam brał w nim udział. Skazał go na karę śmierci.

Ostatecznie jednak Rydzewski nie stanął przed plutonem egzekucyjnym. 23 maja 1928 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie wymierzył mu karę bezterminowego więzienia (dożywocie).

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Łódzkie Echo Wieczorne”, „Głos Polski”, „Ilustrowana Republika”



Zabójcy: Kazimierz Rydzewski (z lewej), Adam Walaszczyk (z prawej)



Pogrzeb ś. p. prezydenta Cynarskiego.



Kondukt na ulicy Piotrkowskiej. Przed karawanem J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa.

Bezpieczeństwo ofiar najważniejsze

We wszystkich jednostkach Policji trwają szkolenia dotyczące sposobu określania poziomu zagrożenia życia i zdrowia ofiar przemocy domowej, dorosłych i dzieci. Z nowych rozwiązań funkcjonariusze prewencji będą mogli korzystać od 1 stycznia 2014 roku.

Nowe narzędzia składają się z kwestionariuszy szacowania ryzyka, algorytmów postępowania podczas interwencji oraz podręcznika. Są bardzo pomocne w poznaniu danej sytuacji i podjęciu sku-

tecznych działań wobec sprawców. Nie zwalniają jednak policjantów z wszczęcia procedury Niebieskie Karty.

Opracowane zostały przez Wydział Prewencji i Ruchu Drogowego KGP oraz Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” Instytutu Psychologii Zdrowia i Fundację Dzieci Nieczyje.

TAK LUB NIE

Jeżeli przemoc stosowana jest wobec osób dorosłych, policjant ma do dyspozycji kwestionariusz „a”, gdzie wymienione są czynniki zagrażające ich życiu lub zdrowiu. Podane zostały w formie trzynastu pytań skierowanych do ofiary, na każde z nich musi ona dać jednoznaczną odpowiedź – „tak” lub „nie”.

W sytuacji, gdy ofiarą przemocy jest dziecko, funkcjonariusz może skorzystać z kwestionariusza „b”, przedstawiającego czynniki zagrażające jego bezpieczeństwu. Sformułowane zostały jako pytania (również jest ich trzynaście) do osób dorosłych, które najczęściej również są ofiarami przemocy domowej. Na każde z nich należy odpowiedzieć „tak” lub „nie”.

Wypełnienie kwestionariuszy nie jest obowiązkowe.

CO CZUJE OFIARA

Zawsze poważnie należy traktować słowa ofiary, gdy mówi, że sprawca jest zdolny do tego, by zabić ją lub dziecko. Nawet gdy są to tylko jej odczucia. Jeżeli dotąd sprawca nie skrzywdził fizycznie partnera czy potomstwa, nie znaczy, że w przyszłości tego nie zrobi. W trakcie interwencji ofierze nie zagraża niebezpieczeństwo, ale co będzie, gdy policjanci wyjdą, a sprawca zostanie? Podjęcie właściwej decyzji może uratować niejedno życie i zdrowie.

ZATRZYMAĆ CZY ODEBRAĆ

W razie wątpliwości, jakie czynności należy podjąć, policjant może skorzystać z algorytmów – „a” (dotyczy dorosłych) i „b” (dzieci), które są częścią integralną narzędzi szacowania ryzyka w rodzinie. Zawierają one sugestie postępowania w przypadku przemocy domowej.

Jeśli dorosła ofiara przemocy dała odpowiedź twierdzącą przynajmniej na jedno

Pytania, gdy ofiarą jest dziecko

1. Czy sprawca bije, uderza, popycha, rzuca w dziecko ciężkim przedmiotem?
2. Czy sprawca rzucił dzieckiem?
3. Czy sprawca dusił dziecko?
4. Czy sprawca przypalał dziecko papierosem lub innym rozgrzanym przedmiotem?
5. Czy sprawca uderzył dziecko przedmiotem lub rzucił w dziecko przedmiotem?
6. Czy sprawca jest agresywny słownie wobec dziecka (krzyczy, wyzywa)?
7. Czy kiedykolwiek musiałaś/musiłeś bronić dziecko przed sprawcą?
8. Czy sprawca groził/straszył dziecko?
9. Czy uważasz, że sprawca może zrobić krzywdę dziecku?
10. Czy agresywne zachowanie wobec dziecka zdarzało się wcześniej?
11. Czy są widoczne oznaki zaniedbywania dziecka?
12. Czy występują inne niepokojące zachowania wobec dziecka?
13. Wiek dziecka od 0 do 6 lat lub niepełnosprawność?

z pytań 1–3, czyli dotyczących użycia wobec niej niebezpiecznego narzędzia, zagrożenia zabiciem czy duszenia jej, policjant powinien rozważyć zatrzymanie sprawcy na podstawie art. 244 par. 1a k.p.k., art. 244 par. 1b k.p.k., art. 15a ustawy o Policji. A gdy na pięć lub więcej z pozostałych pytań odpowiedziała „tak”, również, na podstawie wymienionych artykułów, powinien rozważyć zatrzymanie sprawcy. W każdym przypadku należy prowadzić procedurę Niebieskie Karty.

W sytuacji, gdy ofiarą jest dziecko, wobec którego stosowano przynajmniej jedną z takich form przemocy, jak bicie, rzucanie, duszenie, przypalanie, interweniujący powinien rozważyć zatrzymanie sprawcy na podstawie art. 244 par. 1a k.p.k., art. 244 par. 1b k.p.k., oraz art. 15a ustawy o Policji lub odebranie dziecka z rodziny, na podstawie art. 1 ust. 2 ustawy o Policji, oraz umieszczenie w rodzinie zastępczej czy w interwencyjnej placówce opiekuńczo-wychowawczej. W przypadku gdy na pozostałe pytania uzyska pięć lub więcej odpowiedzi twierdzących, także powinien rozważyć zatrzymanie sprawcy lub odebranie dziecka z rodziny. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Na podstawie „Praktycznego podręcznika dla policjantów” oprac. przez nadkom. Wandę Mende i nadkom. Marzenę Kordaczuk-Wąs z Wydziału Prewencji Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP

Pytania, gdy ofiarą jest osoba dorosła

1. Czy doszło do aktów przemocy z użyciem niebezpiecznego narzędzia lub gróźb jej użycia?
2. Czy sprawca grozi ofierze zabiciem? Czy ofiara boi się o swoje życie? Czy ofiara uważa, że jest zdolny do jej zabicia?
3. Czy doszło do duszenia?
4. Czy w ostatnim czasie doszło do nasilenia przemocy?
5. Czy sprawca ma zaburzenia psychiczne, leczy lub leczył się psychiatrycznie?
6. Czy sprawca jest pod wpływem środków odurzających (alkohol, narkotyki, leki)?
7. Czy sprawca był wcześniej karany za przestępstwa z użyciem przemocy (w rodzinie lub poza nią)?
8. Czy sprawca kiedykolwiek groził lub próbował popełnić samobójstwo?
9. Czy ofiara przemocy próbowała popełnić samobójstwo?
10. Czy sprawca jest chorobliwie zazdrosny o ofiarę przemocy?
11. Czy w ostatnim czasie ofiara przemocy rozstawała się ze sprawcą?
12. Czy ofiara przemocy kiedykolwiek została pobita przez sprawcę, gdy była w ciąży?
13. Czy w domu jest broń?

O sztuce powitania

Grudzień to czas wielu spotkań związanych ze zbliżającymi się świętami, podczas których witamy się z wieloma osobami.

Kto kogo wita, kto kogo przedstawia i w jakiej kolejności. Kiedy przedstawiane są sobie dwie osoby, najpierw osoba, która jest ważniejsza z punktu widzenia precedencji, dowiaduje się, z kim rozmawia. Jeżeli spotykają się profesor i doktor, najpierw doktor jest przedstawiany profesorowi, następnie profesor doktorowi, najpierw mężczyzna kobiecie, następnie kobieta mężczyźnie. Niekiedy precedencje nakładają się. Co zrobić, kiedy w komendzie Policji kobieta o niższym stopniu jest przedstawiana mężczyźnie o wyższym stopniu? Odpowiedź jest prosta: w miejscu pracy obowiązuje precedencja służbowa.

Najczęstsze powitanie to „dzień dobry” mówione podczas mijania się na firmowym korytarzu. Tu zasada jest prosta: pierwszy mówi ten, kto w precedencji jest mniej ważny.

To przełożony(a) inicjuje powitanie z osobą pracującą w sekretariacie i pierwsza podaje rękę osoba, która z punktu widzenia precedencji jest ważniejsza.

W pracy pierwszy rękę na powitanie wyciąga przełożony, niezależnie od tego, czy jest kobietą, czy mężczyzną; natomiast jeśli przełożony mężczyzna spotyka swoją podwładną na przyjęciu, które nie jest organizowane przez firmę, wtedy pierwsza podaje rękę kobieta.

Podczas powitania mamy do czynienia z uściskiem dłoni; bardzo złe wrażenie sprawia tak zwany *liść* czy *zwiądła ryba*, czyli podanie ręki bez uścisku. Nie należy przesadzać z siłą uścisku. Podając rękę, staramy się patrzeć w oczy osoby, z którą się witamy. Podawanie ręki i brak spojrzenia w stronę osoby, z którą się witamy, jest oznaką braku szacunku dla osoby, z którą się witamy.

Nie podajemy ręki przez biurko ani przez stół. Zawsze wychodzimy zza biurka po to, żeby przywitać się z gościem; natomiast w przypadku przywitania się z osobami, które siedzą przy stole, staramy się podejść do nich, o ile to możliwe. Wyjątkiem jest przywitanie z sobą będącą po drugiej stronie zabudowanej ludy (jakie zdarzają się w recepcjach), zza której nie można wyjść – wtedy podajemy rękę przez ladę.

Całowanie kobiet w rękę na powitanie to w sytuacjach służbowych i zawodowych absolutne *faux pas*. W polskiej tradycji ten zwy-

czaj jest zakorzeniony, ale całowanie kobiet w rękę jest zarezerwowane dla życia rodzinnego. Dopuszczalne jest pocałowanie w rękę kobiety, której składa się gratulacje i wręcza kwiaty z powodu awansu czy jubileuszu. Zasada całowania w rękę zarówno w takiej sytuacji, jak i w przypadku kobiet najbliższych, jest następująca – skłaniamy się do wysokości łokci kobiety i zbliżamy usta na odległość około dwóch centymetrów od dłoni. Niewłaściwe jest podnoszenie dłoni kobiety do ust mężczyzny, ani też cmokanie po rękach.

W pracy kobieta podaje rękę do przywitania jednoznacznie, do uścisku dłoni. Jeśli mimo to mężczyzna próbuje pocałować panią w dłoń, można spróbować go przed tym powstrzymać, a jeżeli to się nie uda, poprosić, by w przyszłości tego nie robił.

Na zakończenie chcę wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, a także Redakcji miesięcznika „Policja 997” życzyć dobrych, spokojnych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nowym 2014 roku. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca
protokołu dyplomatycznego
i dobrego obyczaju,
rektor WSUS w Poznaniu,
członek Rady Konsultacyjnej
Komendanta Głównego Policji



Książki pod choinkę

Oddziały zwarte PP

Historiografia Policji Państwowej (1919–1939) wzbogaciła się o kolejną wartościową pozycję. Na rynku księgarskim ukazała się monografia poświęcona oddziałom zwartym korpusu policyjnego. Formacji powołanej do tłumienia zamieszek i zająć ulicznych oraz przywracania porządku publicznego.

Te „siły szybkiego reagowania” ówczesnej Policji zaczęto tworzyć w początkach lat dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy burzliwe wystąpienia robotnicze zagrażały stabilności państwa. Do wybuchu II wojny światowej w całym kraju zdołano utworzyć 15 oddziałów (kompanii) tzw. rezerwy policyjnej oraz 5 szwadronów policji konnej – w sumie liczących około 2 tys. funkcjonariuszy.

Tytuł publikacji autorstwa płk. Zbigniewa Gwóździa, emerytowanego oficera WP, kolekcjonera i znawcy militariów, pasjonata historii rozwoju polskiej techniki wojskowej oraz autora kilku wydawnictw książkowych z tego zakresu, a także wielu publikacji na temat broni i wyposażenia wojsk specjalnych, jest – moim zdaniem – nieco mylący. Biorąc do ręki tę bardzo starannie wydaną książkę (niczym album), byłem mile zaskoczony jej zawartością, która daleko wykracza poza ramy określone tytułem.

Monografia składa się z trzech części. Pierwszą autor poświęcił oddziałom zwartym i policji konnej, która była ich silnym wsparciem. W części drugiej przedstawił akcesoria służbowe przedwojennego policjanta, jego uzbrojenie osobiste oraz środki wsparcia stosowane w oddziałach zwartych. Znajdziemy tu m.in. historię policyjnego gwizdka, służbowej pałki, kajdanek, hełmów i kasków, pancerzy kuloodpornych (poprzedniczek dzisiejszych kamizelek), masek przeciwgazowych.

W części trzeciej dowiemy się o środkach transportu i wsparcia, stosowanych przez korpus policyjny w okresie międzywojnia: konie, rowery, później pojazdy mechaniczne (motocykle, samochody) oraz pojazdy specjalistyczne, jak armatki wodne i samochody pancerne. Poznamy też sprzęt łączności, z jakiego korzystały policyjne jednostki.

Publikację kończy załącznik: *Wytoczne dowodzenia oddziałami policyjnymi*. To tajna instrukcja z 1936 r., omawiająca sposoby użycia i zasady taktyki oddziałów zwartych. Prawdziwy rarytas w policyjnej bibliografii, opatrzony klauzulą: *Ścisłe tajne. Trzymać pod zamknięciem!* ■

JERZY PACIORKOWSKI

Zbigniew Gwóźdź, „Uzbrojenie i wyposażenie oddziałów zwartych Policji w latach 1919–1939”.
Wyd. NapoleonV, Oświęcim 2013



Zmiany w wykonywaniu konwojów i doprowadzeń

24 października 2013 r. weszło w życie Zarządzenie nr 25 Komendanta Głównego Policji z 8 października 2013 r. *zmieniające zarządzenie w sprawie metod i form wykonywania przez policjantów konwojów i doprowadzeń* (Dz.Urz. KGP z 9 października 2013 r., poz. 88).

Konieczność podjęcia prac związanych z nowelizacją Zarządzenia nr 360 Komendanta Głównego Policji z 26 marca 2009 r. *w sprawie metod i form wykonywania przez policjantów konwojów i doprowadzeń* (Dz.Urz. KGP z 6 maja 2009 r. nr 6, poz. 29) zdeterminowana była m.in. wydarzeniami w Opolu, gdzie w październiku 2012 r. policjanci, realizując sądowy nakaz doprowadzenia osoby do odbycia zastępczej kary pozbawienia wolności, zatrzymali kobietę samotnie wychowującą dwójkę małoletnich dzieci, które w następstwie podjętych czynności przewieziono do rodziny zastępczej.

ZGODNIE Z ZASADĄ HUMANITARYZMU

Wcześniejsze rozwiązania w par. 38 Zarządzenia nr 360 KGP przewidywały okoliczności, przy wystąpieniu których należy odstąpić od wykonania doprowadzenia. Analiza zarówno tej regulacji, jak i przepisów ustawowych wykazała, że stosowanie tych przepisów w dotychczasowym brzmieniu może prowadzić w praktyce do sprzeczności z ustawowymi obowiązkami nałożonymi na Policję.

Policjanci, wykonując doprowadzenie w sytuacjach, w których w aktach prawnych rangi ustawowej nie przewidziano możliwości odstąpienia od niego, są zobligowani do jego realizacji. Muszą przy tym kierować się zasadą humanitaryzmu, a w szczególności dobrem dziecka, gdy jego rodzic lub opiekun prawny ma zostać zatrzymany, i w taki sposób zrealizować ustawowo nałożone na nich obowiązki, aby przy ich wykonywaniu zapewnić pieczę lub opiekę nad małoletnimi, osobami wymagającymi stałej opieki innych osób, a także zwierzętami, zgodnie z przepisami prawa obowiązującymi w tym zakresie. Znowelizowany par. 38 zarządzenia zawiera rozwiązania zapewniające realizację ustawowych zadań i obowiązków Policji, przy jednoczesnym zagwarantowaniu osobom zatrzymywanym i doprowadzanym możliwości korzystania z przysługujących im praw, zgodnie z zasadą humanitaryzmu. W tym zakresie zastosowano odesłanie do uregulowań rangi ustawowej, dotyczących wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej, pomocy społecznej oraz ochrony zwierząt.

BADANIA LEKARSKIE

Nowelizacja dostosowała policyjne przepisy o konwojowaniu i doprowadzaniu także do Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 13 września 2012 r. *w sprawie badań lekarskich*

osób zatrzymanych przez Policję (Dz.U. z 2012 r., poz. 1102), które weszło w życie 5 listopada 2012 r. W tym akcie normatywnym m.in. rozszerzono katalog osób zatrzymanych przez Policję, które należy poddać badaniu lekarskiemu o: kobiety w ciąży, kobiety karmiące piersią, osoby z zaburzeniami psychicznymi oraz o nieletnich po spożyciu alkoholu lub innego podobnie działającego środka. Zmiana rozporządzenia wymusiła korelację przepisów. Za konieczne uznano zmianę brzmienia par. 3 zarządzenia nr 360, w którym rozszerzono katalog docelowych miejsc doprowadzenia osoby przez dodanie pokoju przejściowego, tymczasowego pomieszczenia przejściowego, policyjnej izby dziecka, aresztu śledczego, zakładu karnego, schroniska dla nieletnich, zakładu poprawczego – w przypadku wystawienia zaświadczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań medycznych do przebywania tej osoby w tych miejscach.

W nowym brzmieniu par. 3 w odniesieniu do osób doprowadzanych wprowadza ogólne odesłanie do przepisów o badaniach lekarskich osób zatrzymanych przez Policję, natomiast punkt o osobie konwojowanej przypomina o obowiązku udzielenia jej pierwszej pomocy lub poddania badaniom w przypadku, gdy w czasie konwoju zaistnieje sytuacja zagrażająca jej życiu lub zdrowiu.

ODPRAWA POLICJANTÓW

Zmieniono również par. 34 ust. 5 zarządzenia, aby uwypuklić, że przed doprowadzeniem, w czasie odprawy policjantów powinny zostać omówione kwestie mogące wpłynąć na jego przebieg, a w szczególności na wykonywanie władzy rodzicielskiej, sprawowanie opieki lub pieczy nad małoletnim, opieki nad osobą wymagającą stałej opieki innej osoby oraz opieki nad zwierzętami zarówno gospodarskimi, jak też domowymi.

Do przepisu dodano również możliwość odstąpienia od odprawy przed doprowadzeniem w przypadkach szczególnie uzasadnionych. Dotyczą one doprowadzeń zleconych w trakcie pełnienia służby, ale warunkiem jest, aby przed wykonaniem takiego doprowadzenia doszło do przekazania policjantowi informacji mogących wpłynąć na jego przebieg.

BEZ WĄTPLIWOŚCI INTERPRETACYJNYCH

Nowelizacja usuwa kilka wątpliwości interpretacyjnych. Określono m.in. kwestie wykonywania doprowadzeń osób realizowanych w trybie przepisów o ochronie zdrowia psychicznego, gdzie wskazano przypadki, w których podczas doprowadzenia wymagana jest obecność lekarza, pielęgniarki lub zespołu ratownictwa medycznego. Chodzi o doprowadzenie na rozprawę sądową, do szpitala psychiatrycznego, w celu poddania badaniu przez biegłego lub do domu pomocy społecznej. Określono również tryb postępowania w przypadku odmowy udziału w realizacji doprowadzenia przez ww. podmioty. Jest to doprecyzowanie trybu postępowania wynikającego z art. 46a ustawy

z 19 sierpnia 1994 r. o *ochronie zdrowia psychicznego* (Dz.U. z 2011 r. nr 231, poz. 1375 i nr 122, poz. 696).

Rozszerzono zakres obowiązków dowódcy konwoju, m.in. przez zobowiązanie go do sporządzenia notatki urzędowej z zachowania osoby konwojowanej w przypadku, gdy było ono niezgodne z prawem lub z wydawanymi przez konwojentów poleceniami lub miało inny, negatywny wpływ na przebieg konwoju, a następnie do przekazania tej notatki właściwej jednostce penitencjarnej. Rozwiązanie to ma na celu umożliwienie podjęcia przez Służbę Więzienną stosownych kroków oddziaływania wychowawczego wobec takiej osoby.

Doprecyzowano również kwestię dokumentowania zadań związanych z realizacją konwoju, umożliwiając udokumentowanie tych czynności również w innej niż notatnik służbowy formie. Inny sposób dokumentowania ustala kierownik komórki lub jednostki organizacyjnej Policji.

Wątpliwości nie budzi już także kwestia rozmieszczenia policjantów w policyjnym środku transportu. Wprowadzono zasadę, że w przypadku realizacji konwoju przez dwóch policjantów decyzję o ich rozmieszczeniu w policyjnym środku transportu podejmuje dowódca konwoju. Uszczegółowiono sposób realizacji konwoju z wykorzystaniem specjalistycznego środka transportu medycznego, wskazując sposób realizacji tego zadania zarówno w przypadku, w którym możliwe jest przebywanie konwojenta w tym środku transportu, jak i w przypadku braku takiej możliwości.

Zmianie uległ także par. 19. Teraz centralne i sektorowe punkty wymiany osób konwojowanych etapowo, oprócz dotychczasowych rozwiązań, tworzone są również w pokojach przejściowych. W par. 21 dotyczącym konwojów etapowych usystematyzowano zakres danych przesyłanych w ramach wykazów ETAP, a także usankcjonowano harmonogram przyjazdów konwojów z poszczególnych sektorów do centralnego punktu wymiany osób konwojowanych etapowo.

Doprecyzowano w treści par. 24 kwestie dotyczące przekazania osób pozbawionych wolności, przekazywanych w ramach umów międzynarodowych, umożliwiając wykonanie konwoju innym niż lotniczy środek transportu.

Ponadto w par. 31 sformułowanie „pokój przesłuchań” zmieniono na „pomieszczenie, w którym prokurator wykonuje czynności procesowe”, tym samym odstąpiono od definiowania określenia „pokój przesłuchań”.

Zmieniono także par. 42, w którym doprecyzowano skład wzmocnienia konwoju wartości pieniężnych lub muzealiów, dookreślając rozmieszczenie konwojentów wyposażonych w broń maszynową, w przypadku wzmocnienia konwoju dwoma pojazdami.

Do treści par. 43 dodano ust. 2, w którym wprowadzono obowiązek niezwłocznego przekazania notatki służbowej sporządzonej przez dowódcę konwoju lub policjanta odpowiedzialnego za wykonanie doprowadzenia bezpośrednio po zaistnieniu wydarzenia nadzwyczajnego do komórki konwojowej komendy wojewódzkiej (stołecznej) Policji oraz komórki organizacyjnej Komendy Głównej Policji właściwej w sprawach prewencji.

Niezależnie od tych zmian, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom komórek konwojowych KWP/KSP, w par. 46 dodano ust. 5, w którym przewidziano możliwość prowadzenia całości dokumentacji również w formie elektronicznej.

W ramach nowelizacji dostosowano również treść zarządzenia do nowych rozwiązań wynikających z ustawy z 24 maja 2013 r. o *środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej* (Dz.U. z 2013, poz. 628). ■

mt. insp. DARIUSZ MINKIEWICZ
naczelnik Wydziału Konwojowego
Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP

Instytucjonalny system bezpieczeństwa wewnętrznego

Książka prof. dr. hab. Andrzeja Misiuka to kompendium wiedzy z tego tematu, znakomity podręcznik dla studiujących bezpieczeństwo wewnętrzne, ale przydatna może być także studentom prawa i administracji.

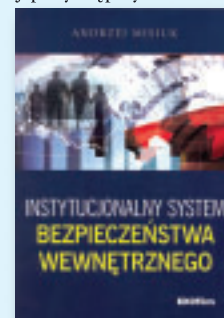
Autor, na co dzień kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, nie ograniczył się do scharakteryzowania struktur i zadań wyspecjalizowanych organów i formacji, których zadaniem jest strzeżenie porządku i bezpieczeństwa. Pierwszy rozdział poświęcił na scharakteryzowanie podstawowych pojęć, zwracając m.in. uwagę na niedookreślenia w języku polskim terminów takich, jak „ład” i „porządek” oraz na brak ścisłego znaczenia określenia „bezpieczeństwo publiczne”. Kolejne dwa rozdziały to geneza i istota pojęcia „bezpieczeństwo” oraz rys historyczny administracji porządku i bezpieczeństwa publicznego na ziemiach polskich od X w. do końca XX w. Rozdział czwarty daje czytelnikowi możliwość porównania rodzimych rozwiązań prawno-strukturalnych z systemami policyjnymi w wybranych krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych. Pozostałych sześć to już opis zadań i struktur polskich organów administracji państwowej i samorządowej oraz wyspecjalizowanych służb.

Charakteryzując poszczególne służby, Misiuk najwięcej miejsca poświęcił Policji, co nie dziwi, biorąc pod uwagę nie tylko wielość zadań tej formacji, ale i osobiste zainteresowania autora, który wykłada w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, zainicjował badania naukowe dotyczące przedwojennej Policji Państwowej itd. Nie pominął on jednak żadnej formacji, mającej związek z szeroko rozumianym bezpieczeństwem wewnętrznym. W książce znajdziemy więc charakterystyki zarówno Centralnego Biura Antykorupcyjnego czy Agencji Wywiadu, jak i Służby Ochrony Zabytków, a nawet Straży Parków. Misiuk nie pominął też sektora prywatnego, poświęcając ostatni rozdział firmom ochrony osób i mienia oraz agencjom detektywistycznym.

W sumie książka to niezbędnik dla niektórych studentów, a dla chętnych źródło, podanej przystępnym językiem, wiedzy o instytucjonalnym systemie bezpieczeństwa wewnętrznego. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Andrzej Misiuk, „Instytucjonalny system bezpieczeństwa wewnętrznego”, wydawnictwo „Difin SA”, 2013





Na hali w Katowicach

Już po raz trzeci reprezentacje szkół Policji spotkały się, aby wyłonić najlepszą drużynę piłki nożnej halowej. Mistrzostwa, rozegrane w Szkole Policji w Katowicach w dniach 25–26 października, miały charakter otwarty, więc do rywalizacji stanęły także zespoły słowackiej szkoły policyjnej i strażackiej szkoły z Częstochowy.

Tytuł mistrza jednostek szkoleniowych zdobyła reprezentacja Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie. Wicemistrzostwo przypadło zawodnikom Strednej Odbornej Školy Policajného Zboru w Pezinku. Trzecie miejsce zajął pierwszy zespół SP w Katowicach. Najlepszym zawodnikiem mistrzostw został Daniel Krenc z SP w Słupsku, najlepszym strzelcem Marek Camaj ze Słowacji, a najlepszym bramkarzem Dariusz Pluta z SP w Katowicach I. Nagrodę Fair Play przyznano reprezentacji szkoły policyjnej z Rumunii. ■

P. Ost.
zdj. Kamila Ulas

Strzelanie w Słupsku

Reprezentacja Centralnego Ośrodka Straży Granicznej w Koszalinie zwyciężyła podczas IV Otwartych Międzynarodowych Mistrzostw Jednostek Szkoleniowych Policji w Strzelaniu. W klasyfikacji indywidualnej triumfował reprezentant Szkoły Policji w Słupsku – Piotr Salamonik.

W tegorocznej edycji mistrzostw po raz pierwszy wszyscy zawodnicy strzelali z jednego modelu broni – podstawowego pistoletu polskich policjantów, jakim jest Walther-Radom P-99. Wyrównało to szanse startujących. W szkołach mundurowych jest wielu utytułowanych mistrzów

strzeleckich, łącznie z mistrzami Polski, dlatego za sukces należy uznać wysokie lokaty policjantów Szkoły Policji z Oranienburga, którzy na co dzień posługują się pistoletem SIG-Sauer.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyli strzelcy z Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie. Drugie miejsce zajął zespół Szkoły Policji w Słupsku, a trzecie drużyna SP w Katowicach. Indywidualnie najlepszy był Piotr Salamonik z SP w Słupsku. Drugie miejsce zajął Sylwester Siembrzych z WSPol. w Szczepnie, a trzecie Janusz Stasica z COS SG w Koszalinie. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. autor



Strongmani z Polski kontra Europa

W zawodach Strongman Polska kontra Europa, które rozegrano w Skrzyszowie koło Tarnowa, nasz kraj reprezentowało czterech zawodników, w tym sierż. sztab. Grzegorz Kurowski z Wydziału Konwojowego KWP w Krakowie. Siłacze rywalizowali w pięciu konkurencjach. Polacy pokonali reprezentację Starego Kontynentu 4:1. ■

Mariusz Ciarka
zdj. z archiwum G. Kurowskiego



Sportowe zapowiedzi

Z kalendarza centralnego w grudniu planowana jest tylko jedna impreza:

– X Mistrzostwa MSW w Piłce Nożnej Halowej „Mielno 2013”
– koordynowane przez KWP w Szczepnie. ■



Złota reprezentacja Polek. Ilona Działo trzecia z prawej w pierwszym rzędzie

Wicemistrzyni z Lubartowa

W ostatnich dniach października na XVIII Mistrzostwach Świata Taekwon-Do w hiszpańskim Benidorm sierż. Ilona Działo z KPP w Lubartowie zdobyła srebrny medal w walkach w kategorii do 56 kg. Kobięca reprezentacja Polski została najlepszą żeńską drużyną mistrzostw. W imprezie wzięło udział ponad tysiąc zawodników, reprezentujących 55 państw. Reprezentanci Polski zdobyli łącznie 27 medali, w tym 14 wywalczyli seniorzy, a 13 juniorzy. W łącznej klasyfikacji medalowej Polska uplasowała się na pierwszej pozycji po raz czwarty w historii mistrzostw.

Ilona Działo na co dzień pełni służbę w Zespole Patrolowo-Interwencyjnym KPP w Lubartowie. ■

GRZEGORZ PAŚNIK
zdj. z archiwum mistrzyni

Bezpośredni kontakt w cenie

Ocena narzędzi komunikacji wewnętrznej oraz sposobów i częstotliwości ich wykorzystania, a także ich przydatność zarówno dla nadawców, jak i odbiorców to główne zadanie badania przeprowadzonego we wszystkich komendach miejskich i powiatowych województwa pomorskiego. Wyniki są jednoznaczne – na tym poziomie najefektywniejszym sposobem przekazywania informacji pozostają odprawa i bezpośrednie spotkanie.

W badaniu, przeprowadzonym w czerwcu 2013 r. przez Wydział Prezydyjny KWP w Gdańsku, wzięło udział 114 respondentów, po 5 z każdej KMP/KPP, w tym 19 rzeczników i oficerów prasowych.

ODPRAWY I INTRANET

Badani ocenili przydatność poszczególnych instrumentów komunikacji wewnętrznej w skali od 1 do 5. Na szczycie listy znalazły się wspomniane odprawy służbowe, ze średnią ocen 4,2. Nieco niższą notę – 3,8, uzyskały indywidualne spotkania. Jako trzecie, z wynikiem 3,6, uplasowały się imprezy integracyjne. Za najmniej przydatne uznano pocztę lotus (2,4) oraz newsletter SWI (2,3).

– Część postulatów, szczególnie tych dotyczących portalu wewnętrznego, udało się opracować i wdrożyć – mówi Renata Stańczak, naczelnik Wydziału Prezydyjnego KWP w Gdańsku. – Zwiększyła się liczba odpraw służbowych, staramy się także podnosić ich poziom zarówno merytoryczny, jak i organizacyjny.

WALKA Z PLOTKĄ

W badaniu zapytano również o problemy, jakie pojawiają się w funkcjonowaniu komunikacji wewnętrznej w jednostkach miejskich

i powiatowych. Z odpowiedzi wynika (można było wskazać trzy elementy), że najbardziej negatywny wpływ na tę sferę ma plotka, takiego zdania jest prawie połowa ankietowanych. Nieco mniej, bo 42 proc., problem dostrzega w braku komunikacji między komórkami organizacyjnymi jednostki. Na kolejnych miejscach z tym samym odsetkiem wskazań (30,5 proc.) znalazły się nieefektywne wykorzystanie narzędzi komunikacji wewnętrznej i zbyt duża ilość informacji.

Plotka to element, którego wyeliminowanie jest bardzo trudne. Rolą osób zajmujących się komunikacją wewnętrzną jest ograniczanie jej siły oddziaływania na ile to możliwe.

BLOKADA MERYTORYCZNA

Wśród problemów dotyczących komunikację wewnętrzną najrzadziej wskazywano blokowanie informacji przez przełożonych (11,6 proc.), brak informacji z KWP (9,5 proc.), brak instrumentów wspomagających ten rodzaj komunikacji (6,3 proc.) oraz niski priorytet nadawany komunikacji wewnętrznej przez kierownictwo (3,2 proc.). Żadnych problemów w tej kwestii nie dostrzegło 9,5 proc. badanych.

Respondenci uznali, że największe utrudnienia w komunikacji zachodzą na poziomie

komórek organizacyjnych (46,2 proc.). Dużą liczbę wskazań miała komunikacja w relacji przełożony – podwładny (21 proc.). Przepływ informacji na poziomie jednostek wskazał co piąty. Najrzadziej (12,6 proc.) wskazywano relację pracownik – pracownik. Wyniki trudno uznać za zaskakujące. Zakłócenia na linii np. wydział – wydział wynikają z ich różnego zakresu merytorycznego.

SERWIS INFORMACYJNY

Jedno z pytań ankiety dotyczyło tego, czy komunikacja wewnętrzna wspiera realizację ustawowych zadań Policji. 61 proc. policjantów i pracowników odpowiedziało na nie twierdząco. Prawie 35 proc. nie miało w tej sprawie sprecyzowanego poglądu, natomiast nieco ponad 4 proc. takiego wsparcia nie zauważyło.

Część badania dotyczyła działania portalu intranetowego. Respondenci zostali zapytani o elementy, jakich najbardziej im brakuje. Wśród najczęściej wymienianych (można było wybrać trzy) znalazło się uruchomienie serwisu informacyjnego oraz możliwość publikowania galerii i materiałów wideo.

– W ciągu tych kilku miesięcy, jakie minęły od przeprowadzenia badania, te i kilka innych postulatów zostało spełnionych – podkreśla kom. Beata Domitrz z Wydziału Prezydyjnego KWP w Gdańsku. – Nad innymi, których realizacja wymaga nakładów finansowych, jak choćby zwiększenie liczby stanowisk dostępowych, ciągle pracujemy. ■

sierż. sztab. ADRIAN SPRENGEL
Wydział Prezydyjny Komendy Wojewódzkiej
Policji w Gdańsku

Płyta pod choinkę

40 lat minęło...

Z okazji czterdziestolecia istnienia Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach ukazała się płyta „Policja rozrywkowo”. Jubileusz świętowano uroczystie 8 listopada 2013 r. w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach, ale płyta pojawiła się wcześniej. Rozdawano ją np. podczas występów orkiestry w lipcu z okazji Święta Policji w Warszawie.

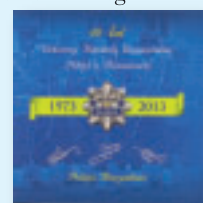
To nie pierwsze wydawnictwo w dorobku katowickiego zespołu. W 2011 r. ukazał się krążek „Policja świątecznie” z kolegami. Tegoroczna płyta zespołu kierowanego przez kapelmistrza Waldemara Skotarskiego zawiera 13 orkiestrowo zaaranżowanych kompozycji. Wszystkie znane i lubiane. Są tam takie szlagiery, jak: „Jesteś lekiem na całe zło” z repertuaru Krystyny Prońko, „Zaczynij od Bacha” Zbigniewa Wodeckiego czy skomponowane przez Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza tematy z se-

riali „Janosik” i „Czterdziestolatek”. Całości dopełniają takie światowe standardy, jak „I Wanna Be The Only One” z repertuaru Eternal i „Suita kubańska” z gorącymi latynoskimi rytmami. Nie są to jedynie aranżacje instrumentalne. Na płycie piosenki śpiewają wokaliści Justyna Hubczyk i Jan Greń. I mimo że wychowałem się na „You Shook Me All Night Long” w wykonaniu AC/DC, to z przyjemnością posłuchałem swingowo-bluesowej wersji Justyny Hubczyk.

Jedyny zgrzyt od strony edytorskiej to brak informacji o kompozytorach i oryginalnych wykonawcach poszczególnych utworów oraz o miejscu i dacie nagrania płyty. Pochwalić za to trzeba wymienienie całego składu orkiestry i zamieszczenie krótkiej historii zespołu na wewnętrznej okładce płyty. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Orkiestra KWP w Katowicach, „Policja rozrywkowo”. Katowice 2013



Zwycięzcy na podium

Rozstrzygnęliśmy konkurs na opowiadanie rozwijające wstęp autorstwa Kazimierza Kyrca – krakowskiego policjanta i pisarza specjalizującego się w horrorach. Oto nagrodzeni przez nas twórcy.

Pierwsze miejsce przyznaliśmy Zbigniewowi Olszakowi, drugie – Tomaszowi Jedynekowi, a trzecie – Annie Raław. Wybór był bardzo trudny: nadesłane teksty prezentują wysoki poziom i świadczą nie tylko o sprawności pisarskiej autorów, ale i o ich nieograniczonej wręcz fantazji. Utwory można bowiem podzielić na te realistyczne i te z gatunku szeroko pojętej fantastyki.

W opowiadaniu Zbigniewa Olszaka urzekł nas opis redakcyjnych realiów z przymrużeniem oka, a w tekście Tomasza Jedynaka pracownicy *Policji 997* mieli okazję wziąć udział w toczącym się śledztwie i wydatnie wesprzeć pracę operacyjną Policji. Krótkie opowiadanie Anny Raław zmroziło nam natomiast krew w żyłach i uświadomiło, że apokalipsa – koniec świata – być może rozpocznie się w naszej skromnej redakcji...

Poniżej zamieszczamy fragmenty zwycięskiego opowiadania i krótką rozmowę z jej autorem. Cały tekst oraz utwory pozostałych zwycięzców znajdują się na naszej stronie internetowej www.gazeta.policja.pl. Serdecznie dziękujemy także wszystkim tym, którzy przysłali do nas swoje opowiadania, a wygranym jeszcze raz gratulujemy! ■

Redakcja

Kocham moją pracę



Rozmowa ze
st. asp.
Zbigniewem
Olszakiem

Przed wszystkim w imieniu redakcji chcę Panu pogratulować zwycięstwa w naszym konkursie na opowiadanie z okazji wydania 100. numeru *Policji 997*.

– Dziękuję, naprawdę jestem zaskoczony, że moje opowiadanie zostało dostrzeżone.

Zostało dostrzeżone i nagrodzone. Proszę nam powiedzieć coś o sobie.

– Od prawie 20 lat jestem policjantem, obecnie jestem naczelnikiem Wydziału Kryminalnego KPP w Wolsztynie, w woj. wielkopolskim. Przed wstąpieniem do służby, jeszcze w latach 80., jako wolny strzelec pisywałem do gazet i do tej pory mi ta skłonność pozostała – w naszej lokalnej prasie umieszczam czasami takie fabularyzowane

opisy zdarzeń, w których brałem udział, oczywiście pod pseudonimem.

Pana opowiadanie ma w sobie elementy horroru, ale i dość żartobliwie opisuje pracę dziennikarską.

– Nie chcę pisać bardzo serio, w moich tekstach staram się przedstawiać pracę policjantów z lekkim przymrużeniem oka. Z drugiej strony, sam jestem fanem opowieści grozy, więc połączyłem te dwa klimaty w moim opowiadaniu. Kolegom z pracy, którzy czytają to, co piszę, podobają się moje teksty – w końcu mogą w nich odnaleźć siebie, oczywiście po niewielkich modyfikacjach.

Czy ma Pan w planach wydanie swoich opowiadań? Przez tyle lat pisanie pewnie sporo ich się nazbierało.

– Mam taki zamysł, ale chyba jeszcze nie teraz. Moją pierwszą pasją nadal jest praca, przychodzę do niej z przyjemnością i po prostu wciąż kocham to, co robię. Pisanie jest tylko odskocznią, chociaż mam też marzenie, by pokazać, że praca w Policji bywa także zabawna – owszem, nie jest to łatwy sposób na życie, ale mnie daje dużo satysfakcji. Na emeryturę się jeszcze nie wybieram.

Dziękuję za rozmowę. ■

Aleksandra Wicik
zdj. Piotr Drozdowski

Uśmiech losu cd.

Nie uszedł jednak daleko. Po przejściu kilku kroków jego zniszczone martensy, które służyły mu wiernie od lat jako obuwie robocze (i to na przekór radom innych wyjadaczy, którzy sugerowali zmiany obuwia na każdy skok), pośliznęły się na czymś ciemnym, mokrym i lepkiem.

Ki diabeł?, zdziwił się, jednak zanim zdolał bliżej przyjrzeć się tajemniczej substancji, jarzeniówki – jak na komendę – ostatecznie odmówiły dalszej pracy. Korytarz spowił namacalny wręcz mrok. Resztką woli opanowując budzący się w nim strach, Wkręt wymacał w torbie latarkę Kazka. Nerwowo, rozchybotany snop światła omiotł ściany korytarza. Te, niegdyś pomalowane urzędowym, seledynowym kolorem – niczym efekt działań obłąkanego artysty – pokryte były od podłogi do sufitu makabrycznym graffiti ciemnych plam i smug. Użyta do stworzenia „dzieła” ciecz powoli ściekała, gromadząc się na podłodze w mniej lub bardziej regularne kałuże. Dopiero teraz do nozdrzy Wkręcińskiego dotarł ciężki, miedziany zapach krwi. ▶

Wkręt nigdy nie był panikarzem. Folgowanie emocjom kłóciło się z wykonywanym przez niego zawodem, do którego wymagane były co najmniej żelazne nerwy. Jednak widok, który roztaczał się w świetle latarki, zachwiał jego zdrowym rozsądkiem. Tłamsząc w sobie rodzący się jęk szaleństwa, odwrócił się i pobiegł co sił, wracając do zbawczej w tej chwili normalności sekretariatu redakcji. Nie dbając już o zachowanie minimum ostrożności, trzasnął drzwiami i – dla choćby pozorów bezpieczeństwa – podparł je krzesłem. (...)

– Kazek, wyłaż – głośny szept Wkręta rozległ się w korytarzu. – Wiem, że to ty, debil. Już ja cię załatwię, jak wyjdziemy. Rób sobie co chcesz, ja spadam!

Zdecydowanie, po raz kolejny ruszył w stronę wyjścia na dach. Zrobił jednak jedynie dwa – trzy kroki, kiedy wstrzymał go dziwny stukot. Spojrzał w lewo, w kierunku źródła dźwięku dobiegającego od strony schodów, i natychmiast wbił sobie pięść w gardło, ostatnim wysiłkiem tłumiąc wzbierający wrzask przerażenia. Niczym kula do kręgli, podskakując na kolejnych stopniach, toczyła się w jego kierunku głowa Kazka. Z oderwanej szyi, niczym z przeciętego węża ogrodowego, tryskała krew, znacząc upiornym wzorem szlak lotu. Odbiwszy się na ostatnim stopniu, tracąc resztę pędu, podtoczyła się do nóg Wkręcińskiego. Z twarzy, wykrzywionej przedśmiertnym grymasem, spojrzały na Wkręta wytrzeszczone oczy kumpla. Jeszcze teraz widoczne było w nich nieopisane przerażenie.

– Wyyszedleem – zawodzący głos przechodził w przerażające, nie-ludzkie wycie dobiegające zewsząd i zniknął – Wyyszedleem jaaak chcia-leeś. A czyyy tyyy wyyyjdzieesz dooo mnieee?

Ciało Wkręta samo – zupełnie samo! – obróciło się w miejscu. Nogi same – zupełnie same! – zanosły go ponownie do oazy spokoju, jaką był sekretariat. Ręce same – zupełnie same! – ponownie oddzieliły go od nierealnej rzeczywistości, barykadując drzwi krzesłem. W budynku jednak nadal rozbrzmiewało przerażające wycie.

– Przyyyjdzieesz? Czyyy jaaa maaam przyyyś dooo cieeebieee? Aaa wte-edeeyy POOZAAAUUUJEEESZ!

Wkręciński klapnął na podłogę, osłaniając dłońmi uszy, odgradzając się od przenikliwego, nieludzkiego wycia. To jednak wciąż wibrowało mu pod czaszką upiornym echem.

– Przyyyjdzieesz?

Nagle, jakby sam Stwórca miłosierny ulitował się nad Wkrętem, przerażające zapytanie ucichło jak za przekreśleniem magicznego wyłącznika. Jednak dopiero po chwili dotarło do niego, że zapadła cisza.

(...) Opanuj się, skup się!, nakazał sam sobie Wkręciński. Snopem drżącego światła omiótł pomieszczenie. Jakby przypadkiem oświecił widzianą już korkową tablicę, na którą wcześniej nie zwrócił szczególnej uwagi. Coś przykuło jego wzrok. Zmusił drżące nogi do posłuszeństwa, podniósł się i zbliżył do rozpiętego na niej szpiglia. Jedno z wielkich pól opisane czerwonym tekstem głosiło:

Strona pierwsza – wydanie z 25 lipca. Nagłówek: Wydanie specjalne! Dwa zmasakrowane ciała znalezione w redakcji poczytnego pisma resortowego. Stan zwłok uniemożliwia identyfikację. Poniżej zdjęcia: nr 1 – głowa NN (uwaga – zamazać, zbyt drastyczne!), nr 2 – korpus bez głowy w szybie windy (zamazać z powodu jw.). Strona 2–4 – całość tekstu (opracuje Jasiński – opisać zwłaszcza szok sprzątaczek po znalezieniu zwłok). Dalej w tekście (jeżeli kom. Zawada się zgodzi) opisać próby identyfikacji. Palce? DNA? Przy okazji zwrócić uwagę na brak wystarczającej liczby rekordów w bazie DNA oraz przepisy ograniczające daktyloskopię. Dalej opisać sposób wejścia do redakcji (dach). ZAPRZECZĄĆ, ŻE Z SEJFU COKŁWIEK ZGINĘŁO – SEJF BYŁ PUSTY!!! I TEŻ WERSJI SIĘ TRZYMAĆ! UWAGI DO KOL. REDAKTORÓW: OFICJALNIE TO DWÓCH WŁAMYWACZY, KTÓRZY PRZYPADKIEM, UCIEKAJĄC PO WŁAMANIU, DOSTALI SIĘ W TRYBY MECHANIZMU WINDY!

I krótki podpis: *Naczelnia.*

Nie wierzę, nie wierzę!, pomyślał Wkręciński. Ja chyba śnię! To niemożliwe! Czytając ponownie, osunął się na kolana i błagał w myślach, by to, co widzi, było jedynie wymysłem jego rozgorączkowanej wyobraźni.

Jednak szalony tekst nie chciał zniknąć sprzed oczu.

Wkręt nie czuł upływającego czasu. Po chwili, która wydawała się wiecznością, niczym oszołomiony ciosem bokser, zdołał podnieść się z kolan. Lata samokontroli przydały się i – choć sam w to nie wierzył – postanowił skorzystać z ostatniej szansy na uratowanie zdrowego rozsądku. Podszedł do biurka, podniósł słuchawkę stojącego na nim telefonu. Zdrętwiałe palce z trudem wybrały znany, lecz znienawidzony numer. Po kilku sygnałach i nagrany ohaynym tekście w końcu usłyszał głos człowieka.

– Policja Mokotów, dyżurny, w czym mogę pomóc?

Resztką sił opanowując drżenie głosu i starając się brzmieć jak najbardziej wiarygodnie, rzucił do słuchawki:

– Chciałbym zgłosić włamanie, Domaniewska 36, redakcja. Jacyś dwaj weszli przez dach, widziałem, są w środku. Przyjeżdżajcie jak najprędzej!!!

– jego głos zaczął brzmieć coraz bardziej piskliwie, przechodząc w falset. – Przyjeżdżajcie jak najprędzej!!!

– Spokojnie – głos dyżurnego ociekał profesjonalizmem i spokojem. – Przyjedźmy jak najprędzej. Ale czy pan do nas wyjdzie? – chrząknięcie, krótki śmiech w słuchawce – Czy do naaas wyyyjdzieesz? Bo jaaak nicee, to POOOZAAAUUUJEEESZ!!!

(...) Jakby na dany sygnał śmiech i głos w słuchawce umilkł. Zamiast tego rozległ się z niej dobrze znany sygnał zajętości. Jarzeniówki na korytarzu rozblysły pełnym blaskiem, mlecznym światłem rozświetlając sekretariat. Wkręt zamilkł, zaskoczony. Rozbieganym wzrokiem jeszcze raz omiótł korkową tablicę. Nie wierząc własnym oczom, zbliżył się i ponownie odczytał tekst.

Strona pierwsza – wydanie z 25 lipca. Nagłówek: Wydanie specjalne! Dwa nieoczekiwane awanse w komendzie głównej! Poniżej 2 zdjęcia wyróżnionych. Strona 2–4 – całość tekstu na temat (opracuje Jasiński – opisać zwłaszcza karierę zawodową awansowanych). Dalej w tekście (jeżeli kom. Zawada się zgodzi) opisać nowe próby identyfikacji. Palce? DNA? Przy okazji zwrócić uwagę na wzrost liczby rekordów w bazie DNA oraz przepisy umożliwiające daktyloskopię. Dalej opisać planowany remont redakcji (zwłaszcza dach). ZAPRZECZĄĆ, ŻE RZEKOMO DOSZŁO DO WŁAMANIA DO SEJFU REDAKCJI! I TEŻ WERSJI SIĘ TRZYMAĆ! UWAGI DO KOL. REDAKTORÓW: NIE BYŁO ŻADNYCH WŁAMYWACZY. POMARUDZIĆ, ŻE WINDA JUŻ DWA MIESIĄCE NIECZYNNA!

I krótki podpis: *Naczelnia.*

Ja chyba dostaję na łeb, pomyślał Wkręciński. Ostrożnie podszedł do drzwi sekretariatu. Delikatnie odsunął barykadujące klamkę krzesło i odrobinę – tylko odrobinę! – uchylił drzwi. W powstałej szparze zniknął cały, bacznie lustrując korytarz. Nic! Żadna głowa nie wpatrywała się w niego, tym bardziej nie głowa Kazka. Jarzeniówki brzęczały uspokajająco, zalewając korytarz zimnym, białym światłem. Jedynym dźwiękiem, jaki brzmiał w jego uszach, był szum krwi pompowanej w arterie przez (jeszcze) rozszalałe serce.

Dziwiąc się własnej odwadze, szerzej uchylił drzwi, po czym wyszedł na korytarz. Dalej nic strasznego, nic dziwnego. Doszedł do załomu korytarza i ostrożnie omiótł wzrokiem ściany i podłogę. Tam, gdzie jeszcze kilka chwil temu szokowało krwawe graffiti, teraz widział normalne, urzędowe ściany i zwykły korytarz pokryty nienowym linoleum. Na wciąż drżących nogach (o, dzięki wam, wierne martensy!) ostrożnie zbliżył się do drabinki, prowadzącej do wjazdu na dach. Pokrywa wjazdu, wyłamana kilkanaście minut wcześniej, wciąż stała oparta o ścianę. Kręcąc głową z niedowierzania, z wysiłkiem pokonał kilka szczebli ku upragnionej wolności. Wydzwignął się na rękach, dłońmi chwytając krawędź otworu wjazdu, i już po chwili był bezpieczny. Z ulgą wciągnął w płuca duszne, letnie powietrze.

To jakiś koszmar, pomyślał. Wzruszył ramionami i skierował się ku krawędzi dachu. Nie zauważył bezgłowej postaci, która niczym cień oderwała się od szybu windy i sunąc raczej niż biegnąc, dopadła go w mgnieniu oka. Jakkolwiek chęć krzyku zmroził Wkręcińskiemu ochrypliwy szept, dobywający się znikąd.

– Przyyszedlees? Mówileem, żeee pozaaauuueesz!

Dalej była już tylko ciemność.

25 lipca, „Życie Warszawy”

Szokujące odkrycie w trakcie robót ziemnych na ul. Wołoskiej. Jak podaje nasz korespondent, wczoraj podczas robót ziemnych związanych z naprawą magistrali wodociągowej w rejonie skrzyżowania ulic Wołoskiej i Domaniewskiej, odkryto tajemniczy, podziemny grobowiec. Znalezione w nim artefakty wskazują jednoznacznie, że na terenach dzisiejszej Warszawy odkryto dowody tzw. migracji wołoskiej. Przypomnijmy, że od XII w. wołoscy pasterze, zamieszkujący tereny na południe od Dunaju, przemieszczali się na północ i zachód. Prawdopodobnie presja spowodowana zajmowaniem Bałkanów przez Turków skłoniła część klanów wołoskich do wędrówki jeszcze bardziej na północ i zachód i osiedlania się na terenach obecnej Ukrainy, Polski, Węgier, Słowacji, a nawet Czech. Kierujący badaniami prof. Apolinary Ziemko zaprzecza, aby ślady ziemi i błota, prowadzące od grobowca w głąb ulicy Domaniewskiej, miały cokolwiek wspólnego ze znaleziskiem.

– To bzdura – śmieje się profesor i prosi media, aby w jakikolwiek sposób nie łączyły odkrycia z legendą o gospodarze wołoskim Władzie Palowniku.

– Legendę o Draculi pozostawmy Bramowi Stokerowi – przekonuje profesor. (...)

Fragment notatki służbowej z 23 września asp. Krzysztofa H. z KRP Mokotów

(...) dziwić może fakt, że co najmniej od miesiąca nie zanotowano informacji o aktywności oraz miejscu pobytu pary znanych włamywaczy – Roberta Wkręcińskiego ps. Wkręt oraz Kazimierza Kaziuka ps. Kazeł. Sprawdzenia miejsca ich pobytu zakończyły się wynikiem negatywnym. Jak wynika z relacji konkubiny Wkręta, ostatni raz widziała go 24 lipca. Podobno umówił się z Kaziukiem na jakąś robotę. Od tego czasu obaj nie pojawili się w miejscu zameldowania ani zamieszkania. Nie kontaktowali się także z nikim ze znanego kręgu osób. Można założyć, że wyjechali poza Warszawę. Brak oficjalnego zgłoszenia o zaginięciu.

11 października, „Życie Warszawy”, fragment artykułu

(...) wydaje się więc, że nowe metody działania warszawskich policjantów odnoszą coraz większy skutek. Od lipca br. liczba włamań do obiektów spadła niemal o połowę. Jak donoszą źródła policyjne, zdecydowana większość włamywaczy wynosi się poza teren Warszawy. Martwić może jedynie wzrost liczby zaginięć osób z tzw. półświatka. Czyżby kolejna wojna gangów?

Axel F., czyli ZBIGNIEW OLSZAK

POLICJA

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl
gazeta@policja.gov.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka
klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzdek-Szewczak (22 60-161-32)
agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacák,
Artur Kowalczyk artur.kowalczyk2@policja.gov.pl,
Anna Krawczyńska, Paweł Ostaszewski,
Jerzy Paciorkowski, Elżbieta Sitek,
Aleksandra Wicik,

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl
(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński, Aleksandra Wzorek
(współpracownicy)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz
(22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 21.11.2013 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12
tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67
e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

Książki pod choinkę

Z pozycji emeryta

– To już ostatnia książka w moim życiu – powiedział niedawno Kazimierz Raclawski, syn funkcjonariusza Policji Państwowej Józefa Raclawskiego. – Mam już 86 lat i coraz mniej sił, aby chwycić za pióro. To, że ją skończyłem, to wielka zasługa mojej małżonki, która jest nie tylko wspianą towarzyszką życia, ale stała się także moją asystentką podczas pracy nad książką.

„Reminiscencje emeryta” to kolejna książka Kazimierza Raclawskiego. Poprzednie: „Uśmiech przez łzy”, „Szczęśliwe lata”, „Wiek męski – wcale nie kłęski”, „Pamiętnie dwudziestolecie” oraz „Rozwój oświaty rolniczej w Polsce” są wspomnieniami autora z lat dzieciństwa, młodości, a potem wieku dojrzałego. Ostatnia jest owocem prawie 40 lat pracy w resorcie rolnictwa.

„Reminiscencje emeryta” są natomiast zapisem ostatnich 22 lat – od 1990 r. do Euro 2012, czynionych na bieżąco. Wydarzenia, które budziły emocje w kraju, echa światowej polityki przeplatane są w książce opisami życia rodzinnego klanu Raclawskich.

O Kazimierzu Raclawskim, który po śmierci ojca trafił do Domu Dziecka Rodziny Policyjnej, i jego wcześniejszych książkach pisaliśmy w marcowym numerze „Policji 997” z 2010 r. („Ocalić od zapomnienia” i „Uśmiech, łzy i szczęśliwe lata”) oraz w „Gazecie Policyjnej” nr 1 z 2 stycznia 2005 r. („Powrót do krainy dzieciństwa” i „Zostawić ślad”). Wydania te dostępne są na naszej stronie internetowej www.gazeta.policja.pl, więc bez przeszkód można zapoznać się z historią Kazimierza Raclawskiego i dowiedzieć się, co skłoniło go do pisania. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Kazimierz Raclawski, „Reminiscencje emeryta”.
Wydawnictwo PERŁA, Paprotnia 2013



KRZYŻÓWKA NR 12



Objaśnienia haseł zostały podane w porządku alfabetycznym – są pierwszymi i kolejnymi literami odgadywanych wyrazów, które należy wpisać we właściwe miejsca. Cyfry w nawiasach określają liczbę liter w wyrazie. W diagramie ujawniono wszystkie litery T.

- Baba z bajki (3)
- Bużek lub Młynarska (5)
- dzierzawi np. sklep (5)
- mitologiczny stuoki
- strażnik (5)
- święty, od zguby broni (6)
- napastliwe, brutalne zachowanie (7)
- przesadnie ostrożny (9)
- zaginiony kontynent (9)
- George, grał m.in.
- w serialu „Ostry dyżur” (7)
- pani w kapeluszu (4)
- służka cerkiewny (4)
- proste jak ... (4)
- truskawki w słoiczku (4)
- szczegół (5)
- coś, co zaskakuje (5)
- dziesięć lat (6)
- dawna fotografia (9)
- u boku Adama (3)
- nasz kontynent (6)
- dobrze, gdy solidna (5)
- obowiązkowa „pasażerka”
- auta (7)
- ważne domowe
- i wiejskie (12)
- rani uszy (5)
- domniemanie (8)
- obraz na desce (5)
- przed nazwiskiem (4)
- ptak czczony
- w Egipcie (4)
- ... IV Groźny (4)
- dwie w naszym
- parlamencie (4)
- niebieski barwnik
- do tkanin (6)
- rodzaj muzyki (4)
- Opty kapitana Teligi (5)
- forsa (4)
- nasz – Polska (4)
- budka na jarmarku (4)
- pseudo (5)
- postać z serialu „Polskie drogi” grana przez K. Kaczora (5)
- minerał, jego odmianą
- ametyst (5)
- starogrecki instrument
- strunowy (6)
- otok u czapki
- mundurowej (6)
- prowizoryczne
- naprawianie (8)
- krytyczna rowerowa,
- ciemna (4)
- zieleni się w wianku
- młodej (4)
- płynna masa w głębi
- Ziemi (5)
- miasto w Holandii, tu
- zjednoczono Europę (10)
- grozi lubiącemu
- podjadać (7)
- stolica Cypru (7)
- płynie przez Cieszyn (4)
- zakazany – smakuje (4)
- wysoki to szpilka (5)
- chęć, zapal (6)
- cechuje śmiałego (6)
- Teofil (1891–1978),
- malarz samouk (7)
- okowy (4)
- ma dziób i skrzydła (4)
- zwykle suchy (5)
- wymaga odpowiedzi (7)
- msza w noc Bożego
- Narodzenia (8)
- to i posterunkowy
- i generalny inspektor (9)
- melioracyjny (3)
- ona zasiada w ratuszu (5)
- Joanna, śpiewała m.in.
- „Kocham świat” (5)
- bywa – skrzydła u nich
- wyrastają (7)
- coś bardzo
- smacznego (7)
- hartowana (4)
- kolega szablisty (10)
- to szczególne dni (6)
- zimowa rozrywka (9)
- przodek rowry (3)
- rejestrowa statku (4)
- to, co powstało (4)
- głos męski, taki jak
- W. Ochmana (5)
- stożek z papieru (5)
- budowała
- z Ciechocinka (6)
- urządzenie
- do grzanek (6)
- tandeta, coś bez
- wartości (7)
- praw – to kara
- dodatkowa (6)
- może być dobra,
- nieprzymuszona (4)
- czyni cuda (5)
- z okna np. na góry (5)
- wolny do muzeum
- w wyznaczone dni (5)
- męskie zwycięskie
- imię (6)
- w pasie (7)
- ostatnia była ostra (4)
- uczony mąż z Elei (5)
- zapada przed nocą (5)

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu liczbami od 1 do 35:

(.....) (....) (.....) (.....) (.....) (.....) (.....)

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35

BOŻENA CHMIELEWSKA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (nie decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji lub e-mailem (gazeta.listy@policja.gov.pl) do 19 grudnia 2013 r. W e-mailu prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody: książki Wydawnictwa Oficynka.

Nadesłanie przez Czytelnika rozwiązania oznacza, że wyraża on zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania w razie wygranej. Pełny regulamin do wglądu w redakcji.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11: „Czytanie to najlepsza zabawa”.

Nagrodę, książki Wydawnictwa W.A.B., wylosowali: Krystian Pawłowski z Warszawy, Lidia Pilarczyk z Jarocina, Andrzej Wiktor z Radomyśla.

Styczeń

www.gazeta.policja.pl



zdj. Andrzej Mitura

grudzień												
p	2	9	16	23	30							
w	3	10	17	24	31							
ś	4	11	18	25		26						
c	5	12	19	26								
p	6	13	20	27								
s	7	14	21	28								
n	1	8	15	22	29							

POLICJA
miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

luty												
p	3	10	17	24								
w	4	11	18	25								
ś	5	12	19	26								
c	6	13	20	27								
p	7	14	21	28								
s	1	8	15	22								
n	2	9	16	23								

marzec												
p	3	10	17	24/31								
w	4	11	18	25								
ś	5	12	19	26								
c	6	13	20	27								
p	7	14	21	28								
s	1	8	15	22								
n	2	9	16	23	30							

ś 1
c 2
p 3
s 4
n 5
p 6 Święto Trzech Króli
w 7
ś 8
c 9
p 10
s 11
n 12
p 13
w 14
ś 15
c 16
p 17
s 18
n 19
p 20
w 21
ś 22
c 23
p 24
s 25
n 26
p 27
w 28
ś 29
c 30
p 31